

Dziś 32 strony
Specjalny dodatek tygodniowy „REWIA”

Nr. 307. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Łódź, Niedziela, 8 listopada 1936 r.

Rok VIII

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77
i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66
Tel. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 600-955

Powstańcy wkroczyli do Madrytu po przełamaniu linii obronnej wojsk rządowych Walencja siedzibą rządu Hiszpanii

TOLEDO, 7 listopada (PAT). Korespondent PAT donosi, że kolumna gen. Castelos zdobyła obóz wojskowy w okolicach Carabanchel, lotnisko Cuatro Vientos i wkroczyła na przedmieście Calupo Colmenzo.

PARYŻ, 7 listopada (PAT).— Havas i Reuter donoszą z Perpignan: Radiostacja powstańcza w Jaca komunikuje, iż kolumna wojsk powstańczych pod dowództwem płk. Ascencio

WKROCZYŁA DZIŚ O GODZ. 16-EJ DO MADRYTU.

LONDYN, 7 listopada. (PAT). Reuter donosi z Lizbony, że wojska gen. Varela wkroczyły na położony w centrum Madrytu plac Puerta del Sol. Na głównych ulicach stolicy odbywają się gwałtowne walki. Pierwsze oddziały powstańcze wkroczyły do Madrytu o godz. 10.40.

LONDYN, 7 listopada. (PAT). Agencja Reutersa o godz. 21-ej

donosi, iż w Foreign Office otrzymano z Madrytu telefoniczną wiadomość od brytyjskiego charge d'affaires o wkroczeniu powstańców na przedmieścia Madrytu od strony południowej i zachodniej.

LIZBONA, 7 listopada. (PAT) Członkowie milicji, należący do oddziałów broniących Madrytu, grożą wysadzeniem w powietrze wszystkich większych budynków przed opuszczeniem mia-

sta. — Wysadzone mają być: gmach teatru, drapacz nieba, mieszczący centralę telefoniczną, szereg budynków rządowych oraz pałac królewski.

LONDYN, 7 listopada. (PAT). Foreign Office otrzymało dziś w nocy depezę od ambasady brytyjskiej z Madrytu informującą, że
RZĄD MADRYCKI OPUŚCIŁ STOLICĘ

i przeniósł się do Walencji.

W stolicy pozostał tylko premier Largo Caballero.

PARYŻ, 7 listopada. (PAT).— Havas komunikuje z Madrytu: Z Walencji donoszą, że członek wie rządu przybył samochodem z Madrytu. Rząd zainstalował się w pałacu markiza Bemcarbo, gdzie niezwłocznie zebrała się rada ministrów.

Zaciekle walki na ulicach stolicy

Przedmieścia zajęte. — Artyleria powstańcza bombarduje centrum miasta. — Mosty podminowane. — Domy zamienione na fortece

PARYŻ, 7 listopada. (PAT).— Agencja Havasa donosi z Madrytu, iż zawiązał się tam komitet obrony stolicy, na czele którego stoi gen. Miaca, dowódca 1-ej dywizji.

Korespondent Havasa, znajdujący się w Madrycie donosi, iż KANONADA WZMAGA SIĘ NA SILE.

Huk wystrzałów armat wojsk rządowych, ustawionych na ulicach miasta, miesza się z wybuchami pocisków powstańczych.

Liczne domy zostały uszkodzone. Ucierpiało w szczególności przedmieście Lavapies, zamieszkałe przez ludność robotniczą.

Wśród ludności cywilnej są już

LICZNE OFIARY.

Mieszkańcy opuścili najbardziej zagrożone domy.

W ciągu dnia dzisiejszego na miasto padają głównie pociski armatnie. Samoloty powstańcze nie ukazały się dzisiaj nad stolicą, nad którą przez czas dłuższy unosiło się 8 samolotów rządowych. Na ulicach miasta widać bardzo mało przechodniów. — Tramwaje krążyły jeszcze po

mieście w późnych godzinach popołudniowych.

Liczne sklepy zostały zamknięte, ponieważ w ciągu kilku godzin zmobilizowano cały ich personel.

Ludność powoli opuszcza miasto. Ci z mieszkańców Madrytu, którzy nie rozporządzają własnymi wózkami, dźwigają na plecach swój dobytek, a przede wszystkim pościel i materace. — Nastrój panuje przygnębiony. — W częściach miasta, zbliżonych do terenów bezpośrednio obję-

tych działaniami wojennymi tłoczą się ludzie i zwierzęta domowe wśród różnych przedmiotów codziennego użytku, wynoszonych z domów na ulice.

Huk armat słychać bez przerwy. —

Według popołudniowej prasy francuskiej

WALKI TOCZĄ SIĘ JUŻ W SAMYM MIEŚCIE.

Artyleria wojsk rządowych ustawiona na placach w centrum miasta, ostrzeliwała w południe oddziały gen. Varela na przed-

mieściach Carabanchel i Villaverde.

Korespondent madrycki „Paris Soir”, który dziś rano udał się ambulansem sanitarnym na przedmieście Carabanchel, donosi, iż mosty na rzece Manzanares, nad którą leży Madryt, zostały podminowane.

Atak wojsk gen. Varela, jak podaje korespondent „Intransigeant” rozpoczął się od przedmieścia Carabanchel, gdzie znajduje się największy szpital garnizonu madryckiego i koszar

wojskowe, w których dwa miesiące temu zabity został gen. Lopez Ochoa. Obiekty te znajdują się już w rękach powstańców, którzy posuwają się naprzód

POD OSŁONĄ TANKÓW.

W godzinach rannych rozpoczęły się również

WALKI O MOST
Toledo na rzece Manzanares. — Jest to olbrzymia masywna betonowa konstrukcja, prowadząca przez rzekę do miasta. Tanki gen. Varela usiłowały sforsować most, przez który miały wkroczyć do miasta. W akcji biorą udział legionieści i oddziały maurytańskie.

„Intransigeant” informuje dalej, iż dwa największe gmachy Madrytu, a mianowicie centrala telefoniczna, t. zw. Telefonica oraz pałac królewski zostały poważnie ufortyfikowane i zamienione na

PRAWDZIWE FORTECE.
Na dachach ustawiono karabiny maszynowe. W mieście odczuwać się daje ostatnio dotkliwy brak żywności. Pomimo ostrzeliwania miasta przed osrodkami zaopatrzenia gromadziły się koleiki kobiet, oczekujących na skąpe racje żywności.

Anglia i Francja nie uznają

rządu generała Franco nawet po zdobyciu Madrytu

Niemcy i Włochy rząd ten uznają

BERLIN, 7.11. (PAT) — W dzisiejszym wieczornym wydaniu paryski korespondent „Berliner Tageblatt” donosi rzekomo ze źródeł miarodajnych: Quai d'Orsay i Foreign Office zawarły wczoraj porozumienie, według którego RZĄD

FRANCUSKI I ANGIELSKI NIE BĘDĄ UWAŻAŁY ZDOBYCIA MADRYTU PRZEZ GEN. FRANCO ZA POWÓD DO UZNANIA GO SZEFEM RZĄDU, A RZĄDU JEGO ZA RZĄD NARODOWY.

Quai d'Orsay i Foreign Office w dalszym ciągu będą się opierały na orzeczeniu swych rzeczoznawców, według których nowy rząd stanie się legalnym dopiero po otrzymaniu jednoznacznej aprobaty ze strony korektów.

RZYM, 7.11. (PAT) Wiadomość o wkroczeniu do Madrytu powstańców nadeszła do Rzymu w godzinach popołudniowych i była oznaj-

miona przez nadzwyczajne wydania dzienników.

W zagranicznych kołach prasowych panuje przeświadczenie, że NALEŻY LICZYĆ SIĘ Z BLISKIM UZNANIEM RZĄDU POWTAŃCZEGO PRZEZ WŁOCHY I RZESZĘ NIEMIECKĄ.

Zakaz noszenia mundurów

Anglia skasuje bojówki partyjne

LONDYN, 7.11. (PAT) — Oficjalnie komunikują, że projekt nowej ustawy o przestrzeganiu porządku publicznego zostanie złożony w parlamencie w poniedziałek. Ustawa zawiera zakaz noszenia uniformów

przez członków organizacji politycznych oraz utrzymywania bojówek partyjnych. Ustawa zawiera poza tym nowe przepisy, dotyczące utrzymania porządku publicznego podczas zgromadzeń i pochodów.

Proces Doboszyńskiego - w marcu

Zwolnienie z więzienia 7 jego towarzyszy

Krakowski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W więzieniu św. Michała w Krakowie zwolniono 7 uczestników wyprawy inż. Doboszyńskiego na Myślenice. W więzieniu przebywa jesz-

cze 19 uczestników wyprawy z Doboszyńskim na czele. Śledztwo w tej sprawie potrwa jeszcze co najmniej do połowy stycznia r. p., tak, że rozprawa sądowa odbędzie się prawdopodobnie w marcu r. p.

BURZYCIELE FRONTU LUDOWEGO

Od chwili powstania rządu Leona Bluma, w którym komuniści nie zgodzili się wziąć udziału, twierdziliśmy, że to stanowisko francuskiej partii komunistycznej jest wysoce szkodliwe dla frontu ludowego. Wskazywaliśmy na to, iż taktyka komunistów świadczy co najwyżej o dwutorowości ich polityki.

Popierając formalnie rząd Bluma, oddając mu swe głosy w parlamencie, francuscy komuniści przez swą akcję pozaparlamentarną dążą do narzucenia rządowi Bluma swej woli, swych celów, przekraczających wspólny program minimalny frontu ludowego.

Gdy po objęciu władzy przez Leona Bluma Francję zalała olbrzymia fala strejkowa, wyraziliśmy pogląd, iż zjawisko to nie tylko pomniejsza prestiż rządu frontu ludowego, ale jest wręcz dla akcji rządu szkodliwe. Oświadczaliśmy jednocześnie, iż ze względu na rozmiary i przebieg strejków nie można w nich widzieć ruchu spontanicznego, samorządnego ruchu mas robotniczych; wyraziliśmy zdanie, iż gwałtowne szerzenie się strejków okupacyjnych nie odbywa

się bez wpływu komunistów, co najmniej i. zw. aktywno komunistycznego, działającego w organizacjach syndykalistycznych, w robotniczych związkach zawodowych, w fabrykach i różnych innych zakładach pracy.

Uchylenie się francuskiej partii komunistycznej od udziału w rządzie Bluma, jej niewyraźne stanowisko w okresie strejków,

lansowanie hasła „rządu mas”, jako nadrzędnego w stosunku do rządu Bluma — wszystko to powodowało w szeregach frontu ludowego kwasy, a nawet głuchą, tłumioną walkę zwłaszcza między partią socjalistyczną a komunistyczną, co bynajmniej nie mogło wzmacniać, a jedynie osłabiało rząd Bluma.

Na wszystkie te sprawy rzuca

snop światła artykuł, który niedawno ukazał się w wydawanym w Lille tygodniku socjalistycznym „Peuple Libre”, podpisany inicjałami H. S. (ma to być Henryk Salengro, brat ministra spraw wewnętrznych).

W artykule tym autor omawia konferencję regionalną, niedawno odbytą przez organizację komunistyczną departamentu Północnego, podkreślając charakterystyczne enuncjacje szeregu delegatów, nie podane przez paryską „L'Humanité”.

Negując wywołanie strejków czerwcowych przez partię komunistyczną poszczególni delegaci podkreślali, iż komuniści brali jak najbardziej czynny udział w kierowaniu akcją strejkową. Mówca nie miał przy tym na myśli słynnego powiedzenia Thoreza, iż należy wiedzieć, kiedy strejk przerwać. Powiedzenie to charakteryzuje bowiem już dru-

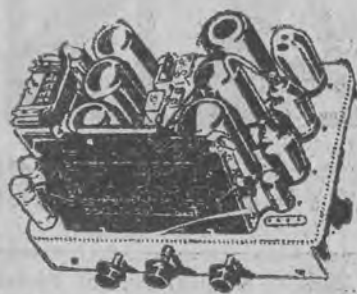
AMERYKAŃSKIE PIECE

stałopalne — niegasnące, już

Od zł. 140.—

ORYGINALNE
AMERICAN HEATING

Tylko w firmie **HAJEK i S-ka**
PIOTRKOWSKA 199



ŻĄDAJCIE W SKLEPACH
RADIOTECHNICZNYCH.

ZAKŁADY RADIOTECHNICZNE
W ŁODZI

**„IKA” J. KALINOWSKI
i A. SOBCZYK**

„TRIUMF” 8-mio lampowa, 7-mio obwodowa, luksusowa, wspaniały ton
„SYMFONIA” 6-cio lampowa, 7-mio obwodowa superheterodyna
„METROPOLIS” 5-cio lampowa superheterodyna bardzo pomysłowa trójbarna skala
„EROS” 4-ro lampowy, 3-obwodowy wysokiej klasy
„MARS” najtańszy z najlepszych i najlepszy z najtańszych.

Dumping samochodowy Niemiec

Jak rząd ukrywa swe poparcie dla tego rodzaju eksportu

Berlin, w listopadzie.

Od czasu, gdy Stany Zjednoczone przeciwstawiły się dumpingowi niemieckiemu, w Niemczech starannie dbają o to, aby bezustannie podkreślać, że państwo nie ma nic wspólnego z tego rodzaju polityką gospodarczą. Jednak o tym, jak to się dzieje, świadczy wiadomość o założeniu towarzystwa, zamieszczona w piśmie nie w dziale redakcyjnym, ale w części ogłoszeniowej.

Mianowicie niedawno przemyśli automobilowy, z wyjątkiem kilku zaledwie firm, założy towarzystwo, noszące nazwę „Eksportowe towarzystwo niemieckich fabryk samochodowych”. Towarzystwo ma charakter spółki akcyjnej. Celem ma być popieranie wywozu niemieckich samochodów i motocykli jakoteż części składowych oraz szkolenie fachowców zagranicą. Do towarzystwa przystąpiły wszystkie większe fabryki samochodów, jak „Deimler - Benz”, „Auto - Union”, „Buessing - N. A. G.”, „Bayerische Motorenwerke”, „Hannomag”, „Maybach”, „Krupp”, „Henschel u. Sohn”, „Adlerwerke”. Także firma N. S. U., która już nie jest samodzielną, należy do nowego towarzystwa, o czym świadczy zamianowanie jednego z jej dyrektorów członkiem

radę nadzorczą towarzystwa. Nie należą do spółki tylko firmy: Opel, Ford i Stoewer. Niemiecka spółka Ford jest filią amerykańskiego koncernu Forda, Opel stanowi w zupełności własność również amerykańskiego koncernu General - Motors, a niemiecka firma Stoewer właśnie, w maju b. r. prowadziła pertraktacje z Fordem o połączenie się tych dwu firm.

Chodzi zatem o akcję wyłączenia niemieckich firm. Ogłoszony cel towarzystwa zdawałby się być zupełnie niewinny, gdyby nie było wiadomo, że w ten sposób zakładane są organizacje, uprawiające dumping. Spółki wywozowe mają postarać się o kapitał, który ma służyć do podkopywania cen na rynku światowym, a oprócz tego mieć będą do dyspozycji fun-

dusze, jakie na ten cel wyznaczy ministerstwo gospodarstwa narodowego i skarbu.

W tajnym okólniku ministerstwa gospodarstwa narodowego zwracano ostatnio uwagę na to, że na zapytanie władz amerykańskich można słusznie odpowiedzieć, że nie są udzielane żadne zapomogi państwowe. Twierdzi się, że przedsiębiorstwo ma charakter zupełnie prywatny, prywatny charakter mają również jego wypłaty. W takich warunkach nie dziwnego, że pisma nie mogą przeciw takiemu przedsiębiorstwu wystąpić.

Przykład ten dowodzi, jak stosowane są w Niemczech zarządzenia dumpingowe.

Zygm. Różycki.

Tanie zimowe podróże do ZSRR

specjalne wycieczki przemysłowe, teatralno-muzyczne, pedagogiczne, sportowe i dla lekarzy przez „INTOURIST” organizują

POLSKIE BIURO PODRÓŻY „UNION-LLOYD”
Warszawa, ul. Chmielna 44, tel. 622-24.

oraz **WAGONS-LITS COOK**, Warszawa, Krak. Przedm. 42 tel. 5-48-20

Szczegół. inform. udzielają wszystkie placówki wyżej wymienionych Biur Podróży.
Tamże sprzedaż kolejowych i okrętowych biletów na Bliski i Daleki Wschód, do Palestyny i z powrotem przez ZSRR.

Oświadczenie.

Na skutek zapytań z rozmaitych stron stwierdzam, że p. Zalszupin, który prowadzi zbiorke na jakieś cele palestyńskie, nie jest upoważniony przez żadną organizację lub instytucję żydowską w Polsce lub w Palestynie, mającą jakikolwiek kontakt bezpośredni względnie pośredni z wszechświatową organizacją sjonistyczną.

I. Grynbaum

Członek Egzekutywy Agencji Żydowskiej dla Palestyny.

DR. MED.

S. MAŁOWIST

chor. uszu, nosa i gardła
POWRÓCIŁ

Zachodnia 70, tel. 115-93
przyjmuje od 12-2 i od 8-4.

Grand-Kino

Dziś i dni następnych!

Potężny film szpiegowski
z czasów wielkiej wojny

SUZY

Imponująca obsada

Franchot Tone
Jean Harlow
Gary Grant
Lewis Stone

Reż. George Fitzmaurice
Pocz. o g. 12

Dziś 2 poranki

Ceny miejsc
od **80 gr.**

„PALACE”
OSTATNIE
2 DNI!

Od g. 12-2 i 2-4

2 PORANKI 80 gr.

B O D O

Fertner, Sielański, Grossówna

W areywasolej komedii polskiej

2 DNI W RAJU

PIGUŁKI KOWENA

(Cauvin'a) o składnikach wyłącznie roślinnych są najskuteczniejszym, najprzyjemniejszym i najtańszym środkiem przeczyszczającym. CENA PUDEŁKA ZAWIERAJĄCEGO 30 PIGULEK ZŁ. 2.50 Do nabycia we wszystkich aptekach. Wystrzegać się fałszyfikatów. Zwracać uwagę na oryginalne opakowanie z napisem „Cauvin Paris”

porządkowywanie się dyrektywom Moskwy i żąda zerwania sojuszu z komunistami.

Autor domaga się od francuskiej partii komunistycznej wyjaśnień szczerych, bez wykrętów, słusznie utrzymując, iż problem taktyki komunistycznej jest niepokojący i bardzo ważny dla francuskiej klasy robotniczej i dla całego frontu ludowego.

S. Czeczelnicki.

KUPON WARTOŚCI 10 ZŁOTYCH dla Czytelników „Głosu Porannego” ważny do dnia 15 b. m.

Na bezpłatne demonstracje nowoczesnych szkielek okularowych i dobieranie szkielek do najbardziej zepsutego wzroku przez znanego dyplomowanego optometrystę dyrektora Instytutu Filtorex de Paris p. Jana Rowińskiego w Łodzi w Lecznicy Ocznej d-ra med. G. Krausza, Piotrkowska Nr. 86, II p. codziennie od 9 — 12-ej i 2 — 5-ej po południu.

Reprezentacyjne kino

RIALTO

3-ci TYDZIEŃ
rekordowego
powodzenia!

CAŁA ŁÓDŹ MÓWI

o najpiękniejszym arcydziele światowej kinematografii

**OSTATNI
AKORD**

Dziś o godz. 12 i 2-ej

2 PORANKI 85 gr.

Ceny miejsc

gr. zł.

109

Minister Beck wyjechał do Londynu

Anglia i Niemcy przywiązują bardzo dużą wagę do tej wizyty. -- Kontrola Polski nad przydziałem certyfikatów do Palestyny

WARSZAWA, 7 listopada. — (PAT). Dziś o godz. 13.05 wyjechał do Londynu minister spraw zagran. Józef Beck z małżonką i towarzyszącymi mu osobami.

LONDYN, 7 listopada. (PAT). Na spotkanie ministra Becka wyjeżdża do portu w Dover z ramienia rządu brytyjskiego zastępca szefa protokołu major Crakshaw, który powita polskie go ministra spraw zagranicznych i panią Beckową gdy tylko staną oni na ziemi angielskiej.

„Daily Telegraph” podkreśla znaczenie, jakie przywiązane jest w Warszawie do tej wizyty i twierdzi, że wizyta ta oceniana jest w Polsce jako misja dużego znaczenia. Korespondent podkreśla, że w ciągu ostatnich 48 godzin min. Beck przyjął ambasadorów brytyjskiego, francuskiego, niemieckiego, włoskie

go oraz niektórych posłów innych państw.

Min. Beck odbył również dłuższą konferencję z p. Prezydentem Mościckim.

BERLIN, 7 listopada. (PAT). „Germania” poświęca artykuł wstępny podróży min. Becka — Pismo stwierdza, że podróż ta stanowi dziś w Polsce główny temat dyskusji z dziedziny polityki międzynarodowej. Jest to zrozumiałe, jeśli się zważy, że min. Beck jest pierwszym polskim ministrem, który udaje się z wizytą oficjalną do Wielkiej Brytanii, jak również dlatego, że niewątpliwie wynik rozmów londyńskich będzie miał poważne znaczenie dla dalszego rozwoju stosunków zagranicznych Polski.

Należy podkreślić fakt — pisze „Germania”, że do wizyty tej

przywiązują wielką wagę również w Londynie. Dziennik podkreśla współpracę polityczną między Anglią i Polską oraz zacieśnienie się współpracy gospodarczej. Polska stara się o zapewnienie sobie należnego jej stanowiska gwaranta stosunków pokojowych na wschodzie. Stanowi to główny jej cel, gdyby to się udało, międzynarodowa rola Polski ogromnie wzrosłaby. Wykonaniem planów Marszałka Piłsudskiego.

BERLIN, 7 listopada. (Tel. wł.). Dzisiejszy „Angriff” donosi, że p. min. Beck w toku rozmów z rządem angielskim wysunął również pewne żądania dotyczące bezpośredniego wpływu Polski na podział certyfikatów do Palestyny. „Angriff” utrzymuje, iż min. Beck domagać się ma, aby pewną część ich sta

le rezerwowano dla Polski. — W związku z tym rząd polski

bepośredniej nad przydziałem certyfikatów imigracyjnych w Polsce.



Radość na lata...

Głośniki o pięknym tonie — daleki zasięg. selektywność — oszczędne zużycie prądu.

2-lampowy z 3-ą prostown. (na prąd zm.) po zł. 17.—
 luksusowy 2-lamp. z 3-ą prost., nadaje się również dla szkół, świetlic i t. d. po zł. 21.—
 3-lampowy baterijny po zł. 16.—
 2-lampowy na prąd stały po zł. 19.50

ECHO

NA 10 RAT

Sprzedaż w Łodzi tylko w firmach: Block-Brun — Piotrkowska 104, Borkowski i Szmidt — Piotrkowska 125, „Nosta” — Piotrk. 190, St. Rudkowski — Legionów 1, „Alfa-Radio” — Nawrot 1, „Radiodom” — Piotrkowska 101,

oraz w większych sklepach radiowych na prowincji.

Państwowe Zakłady Tele- i Radiotechniczne w Warszawie

Katastrofa kolejowa pod Warszawą

spowodowana została najprawdopodobniej przez skrzyżowanie torów E.K.D. i kolei normalnotorowej na jednym poziomie

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Katastrofa pod Szcześliwicami, której ofiarą padł 15-letni uczeń Stefan Pióciennik oraz kilkanaście osób rannych, jest przedmiotem badania władz śledczych i komisji ministerstwa komunikacji.

Prowadzone są badania, mające na celu ustalenie, czy katastrofa nie była spowodowana przemieszczeniem personelu. Do tychczas utrzymuje się wersja, że motorniczy pociągu, Franciszek Wąsikowski z Grodziska, który najechał na drugi pociąg pociąg pospieszny, stojący pod sygnalem, był po całonocnej służbie tak przemęczony pracą, że nie zauważył sygnału.

Okoliczności tej dotychczas nie zdołano sprawdzić, bowiem Wąsikowski ciężko ranny, z połamany nogami, leży w szpitalu.

Zdaje się, że istotną, choć nie jedyną przyczyną tragicznego wypadku jest absolutnie nie-

olerowane na zachodzie Euro py skrzyżowanie w poziomie torów bardzo ruchliwej E. K. D. z torami pierwszorzędnej magistrali normalnotorowej kolei Warszawa — Radom — Kraków, właśnie pod Szcześliwicami.

Nim doszło do katastrofy między E. K. D. i pociągiem tej magistrali, nastąpiła inna: na oczekujący na tym skrzyżowaniu pociąg pospieszny E. K. D. wpadł z tyłu pociąg z Milanów-

ka. Gdyby nie konieczność oczekiwania na owym fatalnym skrzyżowaniu, wczorajsza katastrofa nie miałaby miejsca. — Może ostatnie tragiczne nieszczeście skłoni oboje zarządy kolejowe do rozdzielenia ruchu, dając pociągom E. K. D. przejazd pod torami radomskimi, lub odwrotnie.

Inaczej na fatalnym skrzyżowaniu może się zdarzyć jeszcze stokroć groźniejsza katastrofa.

„Orzeł Biały” na piersiach Naczelnego Wodza

Uczczenie pamięci Marsz. Piłsudskiego w dniach 10 i 11 b.m.

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Z okazji Święta Niepodległości Naczelną Wódz gen. Rydz - Śmigły zostanie udekorowany najwyższym odznaczeniem polskim „Orzeł Biały”.

W dniach 10 i 11 listopada r. b. ogłoszone zostaną przez radio uroczyste przemówienia ku czci Marszałka Piłsudskiego. W dniu 11 b. m. o godz. 17-ej min. 50 przemawiać

będzie przez radio p. Prezydent Rzeczypospolitej.

Ponadto w godzinach rannych dnia 11-go b. m. odbędzie się uro-

czystość składania wieńców w Belwederze przez sfery oficjalne z p. Prezydentem Rzplitej na czele, a w godzinach popołudniowych przez

organizacje społeczne i obywatelskie.

Dzień 11 listopada będzie wykorzystany również dla akcji zbiórki na pomoc zimową dla bezrobotnych. Przeprowadzona będzie akcja, połączona z koncertami i przedstawieniami.

Oblicza się, że specjalna opłata mieszkaniowa w pierwszych miesiącach zimowych przyniesie 20 milionów zł.

P. K. O. ODDZIAŁ W ŁODZI, Aleja Kościuszki 15, tel. 191-82

otwiera i prowadzi rachunki czekowe, wykonuje zlecenia czekowe na wszystkie miejscowości w kraju i zagranicą.

P. minister Roman wzywa do składania ofiar na pomoc zimową

WARSZAWA, 7.11. (PAT) — W dn. 7 listopada 1936 r. p. minister przemysłu i handlu Roman wygłosił przez radio przemówienie, w którym wezwał całe społeczeństwo do składania ofiar na pomoc zimową dla bezrobotnych.

1.000 emigrantów wyjedzie z Polski do Palestyny

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Z 1800 certyfikatów do Palestyny, 1000 zostało przyznanych dla emigrantów polskich. Pierwsza grupa emigrantów, korzystających z nowego kontyngentu, wyjeżdża w końcu listopada.

Otwarcie nowej stacji rozgłośni wileńskiej

WILNO, 7.11. (PAT) — Dziś, dn. 7 b. m. odbyło się w Wilnie uroczyste otwarcie i poświęcenie nowej stacji rozgłośni wileńskiej na Li-pówce o mocy zwiększonej do 50 kilowatów.

Niemiecka kampania przeciwko Polsce

na tle groźnego napadu bojówki hitlerowskiej w Schoenebergu

Gdański koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Cała prasa niemiecka Rzeszy podjęła kampanię przeciwko Polsce na tle głośnego napadu na polaków w Schoenebergu. Skoro próby zbagatelizowania krwawego dzieła hitlerowskiej bojówki nie powiodły się, prasa niemiecka wystąpiła z otwartymi atakami przeciwko Polsce.

Próbie zbadania faktycznego przebiegu zajść w Schoenebergu przez specjalnego delegata komisarza generalnego Rzplitej uznano za niedopuszczalne mieszanie się Polski do spraw wewnętrznych Gdańska.

Dzienniki niemieckie głoszą, że nigdy przedstawicielowi obcego państwa w Gdańsku nie bę-

dzie przyznane prawo do prowadzenia kryminalnego dochodzenia na własną rękę.

Są czynniki w Polsce, które zajęcie w Schoenebergu wyzyskać chcą, jako dogodną okazję

do rozszerzenia uprawnień i kompetencji Polski w wolnym mieście.

Prasa niemiecka ostrzega, że Gdańsk nie przyzna Polsce żadnych nowych uprawnień poza

już przyznanymi i respektowanymi przez senat gdański. W do niesieniach z Gdańska twierdzi prasa niemiecka, że polacy w Gdańsku posiadają pełną swobodę organizacyjną.

Znicz procesuje się

ze „Sceną liryczną” o zaległą gażę

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Znany artysta, Michał Znicz, zaskarżył do sądu pracy masę upadłości „Sceny lirycznej” (Opereka na Karowej) o wynagrodzenie za pracę w wysokości 4.400 zł., jako resztę gaży za czerwiec r. b.

Syndyk masy upadłości, adw. Tadeusz Marat, twierdzi, że Zniczowi nie się nie należy, ponieważ umowę zawarła z nim p. Janina Krolewicz - Waydowa.

Sensacyjna sprawa została odroczone wobec powołania na świadka artystki Lucyny Szczepańskiej.

GDĄSK, 7 listopada. (PAT.) Komisarz generalny w Gdańsku minister Papee interweniował z polecenia rządu Rzeczypospolitej Polskiej.

Komisarz generalny Rzplitej z całym naciskiem powrócił w cz. się dzisiejszej interwencji w senacie do sprawy zajść w Schoenebergu, która z punktu widzenia uprawnień Polski i polaków w Gdańsku nie może być, jak dotąd, uznana ani za wyjaśnioną ani za zamkniętą.

Zwolniono z Berezy 3 ludowców

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:
Z Berezy Kartuskiej zwolniono trzech działaczy stronnictwa ludowego, Władysława Karcza, Stanisława Bieleckiego i Władysława Rynczarza. Byli oni osadzeni w Berezie po głośnych zajściach na terenie województwa krakowskiego. Obecnie w Berezie nie pozostaje już ani jeden ludowiec.

Nowe znaki rejestracyjne dla samochodów

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:
Ukazało się rozporządzenie ministrów komunikacji i spraw wewnętrznych, wydane w porozumieniu z ministrem spraw wojskowych o nowych tablicach rejestracyjnych dla samochodów i motocykli.
Nowe tablice składać się będą z litery serii oraz liczby pod jakimi samochód został zarejestrowany. Obydwie tablice, przednia i tylna w kształcie prostokąta, posiadają jednakowe wymiary 125x350 mm., przy czym tło jest czarne, a litery cyfry i obrzeża tłoczone białe.

Podobne będą tablice motocyklowe, tylko o mniejszych wymiarach.
Próbne tablice rejestracyjne będą miały znaki w kolorze żółtym na czarnym tle oraz dodatkowe litery „PR”.

Tablice starego wzoru zostaną wymienione z urzędu (bezpłatnie) na tablice nowego wzoru w czasie od 1 czerwca do 1 września 1937 r. W czasie od 1 lutego do 31 maja 1937 r. tablice mogą być zamieniane za zwrotem kosztów.

Od dnia 1 września 1937 r. wszystkie samochody i motocykle będą musiały być zaopatrzone w nowe tablice rejestracyjne.

Katastrofa lotnicza pod Warszawą

WARSZAWA, 7.11. (PAT) — Dziś pod Warszawą wydarzyła się katastrofa samolotowa, w której zabili zostali dwaj lotnicy polscy: inż. Sznajder i inż. Rzewnicki oraz dwaj oficerowie rumuńscy mjr. Pantasi i kpt. Popescu.

Rozszerzenie ram ustawy o zasiłkach dla robotników na wypadek utraty pracy

WARSZAWA, 7 listopada. — (PAT.) — W dniu 7 b. m. w godzinach południowych odbyło się pod przewodnictwem prezesa rady ministrów gener. Sławoja Składkowskiego posiedzenie rady ministrów, na którym uchwalone zostało rozporządzenie rady ministrów w sprawie zabezpieczenia na wypadek bezrobocia niektórych kategorii robotników, zatrudnionych w przedsię-

biorstwach i zakładach pracy państwowych i samorządowych.

Rozporządzenie powyższe zmieni brzmienie obowiązującego dotychczas rozporządzenia rady ministrów z r. 1932 w tym sensie, że rozszerzając zakres zabezpieczenia robotników na wypadek bezrobocia umożliwia tym samym większej ilości robotników uzyskanie zasiłków po zwol-

nieniu z pracy. Według przepisów, obowiązujących dotychczas, jednym z warunków, od którego uzależnione było uzyskanie prawa do zasiłków było wykazanie się przez bezrobotnego przed przystąpieniem w roku bieżącym do pracy, conajmniej 13-to tygodniową pracą w zakładach pracy, podlegających obowiązkowi zabezpieczenia.

Obecnie warunek ten zostaje

złagodzony, a mianowicie zamiast 13-to tygodni poprzedniej pracy w zakładach, podlegających zabezpieczeniu, wymagana będzie 13-to tygodniowa praca, ale w zakładach zatrudniających powyżej 4-ch pracowników bez względu na to, czy zakłady te podlegają obowiązkowi zabezpieczenia czy też nie, z wyłączeniem jedynie zakładów rolnych, leśnych i ogrodniczych.

Zmianę tę odczuja korzystnie przede wszystkim robotnicy, zatrudnieni na robotach publicznych.

Puder BEBE SZOFMANA

CHŁODZI, KOI
USUWA
ZAGNOJENIA
U DZIECI

Odbudowa kredytu długoterminowego Wicepremier Kwiatkowski zapowiada podjęcie prac rządu w tej dziedzinie

WARSZAWA, 7 listopada. — (PAT.) Dziś w godzinach przedpołudniowych odbyła się w min. skarbu pod przewodnictwem p. wicepr. Kwiatkowskiego konferencja informacyjna, poświęcona zagadnieniom kredytu długoterminowego.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele instytucji kredytu hipotecznego ziemskich i miejskich, towarzystw kredytowych, banków państwowych oraz wyżsi urzędnicy min. skarbu. W toku konferencji przeprowadzono dyskusję nad problemami stworzenia jak najlepszych warunków rozwoju kredytu długoterminowego, jako niezbędnego elementu w pracach nad poprawą ogólnej sytuacji gospodarczej.

M. in. zabrał głos również p. wicepremier Kwiatkowski, który omówił doniosłą rolę instytucji kredytu długoterminowego dla życia gospodarczego.

Największym wysiłkiem rządu jest, by procesy uzdrowienia i wzmocnienia gospodarstwa

polskiego podtrzymać, by stworzyć jak najkorzystniejsze warunki równowagi i spokoju dla odbudowy gospodarstwa, a więc powrót do rentowności, by wspomóc w likwidacji procesów kryzysowych i w uruchomieniu nowych sił żywotnych, wyrażających się w rozwoju pracy produkcyjnej i inwestycyjnej.

W tej pracy instytucje kredytu długoterminowego zajmują poważne miejsce.

Najgeneralniejsze postulaty tych instytucji, a więc postulaty

związane z przeprowadzaniem konwersji długów rolniczych i łączących się z nimi częściowo postulat parcelacji oddłużeniowej postulat rozszerzenia rynku lokacyjnego dla nowych emisji, postulat podatkowy w odniesieniu do sum funduszy rezerwowych w towarzystwach kredytowych, postulat w stosunku do ustawy o ochronie lokatorów lub reformy w dopłatach skarbu do kredytów budowlanych — są w min. skarbu studiowane z całym poczuciem ich wagi. Rea-

lizacja tych postulatów jest w całokształcie obecnych warunków — w początkowej fazie zmiany koniunktury — szczególnie utrudniona.

Tem nie mniej min. skarbu zwróci uwagę na te podstawowe zagadnienia, które związane są z istnieniem instytucji kredytu długoterminowego i podejmie ponowny wysiłek przestudiowania, co mogłoby być zrealizowane w tych warunkach, które są udziałem naszej współczesnej rzeczywistości.

Haussa w Paryżu i N. Yorku jest następstwem wyboru Roosevelta

PARYŻ, 7 listopada. (PAT.) — Poważna zwyżka, która zaznaczyła się na piątkowym zebraniu paryskiej giełdy papierów wartościowych, jak również zwyżka dolara i funta na giełdzie dewi-

zowej, wywołały duże wrażenie w paryskich kołach finansowych.

Zwyżka na giełdzie papierów wartościowych przybrała tak poważne rozmiary, że zwłaszcza transakcje kulisowe zostały zupełnie zamortyzowane przez bardzo poważny popyt.

Zwyżka ta w dalszym ciągu objęła przede wszystkim akcje towarzystw produkujących surowce, a dalej akcje francuskich towarzystw przemysłowych, wreszcie renty i inne papiery

państwowe.

Sytuacja ta wpłynęła na decyzję zamknięcia giełdy w sobotę.

O ile chodzi o mocną tendencję dla dolara na giełdzie paryskiej, „L'Information” uważa, że jest ona przede wszystkim konsekwencją haussy, jaka się zaznaczyła na giełdzie nowojorskiej po zwycięstwie prezydenta Roosevelta.

Haussa na giełdzie nowojorskiej ściąga kapitały francuskie, których nie przeraża nawet ewentualna perspektywa na dolara.

Poprawa kursu franka

WARSZAWA, 7 listopada. — (PAT.) — Na dzisiejszych giełdach walutowych frank francuski w transakcjach gotówkowych poprawił się nieco w porównaniu z notowaniami wczorajskimi. W terminowych jednak notowaniach w Londynie departy wykazują gwałtowny wzrost, a mianowicie jednodzienny do 1,43, trzymiesięczny zaś do 2,43.

Z pozostałych dewiz słabszą tendencję wykazuje Amsterdam.

Samochód wpadł na dorożkę

Dziś o północy przy zbiegu ulic Narutowicza i Kilińskiego auto prywatne, prowadzone przez Janinę Landau, kierowniczkę fabryki (Wierzbowa 36), w pełnym pędzie wpadło na dorożkę, rozbijając ją.

Dorożkarz doznał lekkich tylko obrażeń, natomiast koń uległ złamaniu nogi, tak że zaszła konieczność zabicia go.

Janinie Landau spisano protokół za nieostrożną jazdą.

Krół humoru

Adolf Dymśa

ORAZ

Fertner
Znicz
Grabowski
rozśmieszają
wszystkich do łez
w arcyzabawnej komedii



Za słowa krytyki

zawieszono docenta Rajchmana

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje

Aleksander Rajchman, docent uniwersytetu warszawskiego, który kilka dni temu potępił na łamach „Dziennika Popularnego” zachowanie się władz uniwersyte-

kich, dowodząc, że one ponoszą winę za rozwydrzenie endeckiej młodzieży, został zawieszony przez senat akademicki uniwersytetu i sprawa jego została przekazana do władz dyscyplinarnych.

Drugi dzień ciągnięcia

pożyczki inwestycyjnej

Wczoraj w drugim dniu ciągnięcia 3 proc. premijowej pożyczki inwestycyjnej, padły następujące premie:
1.000 zł. na n-ry: 63-30 102-5
170-39 185-17 231-18 254-30 324-5
5 508-2 5407-14 590-30 736-46
760-47 780-5 947-18 998-18 1048-6
6 1061-2 1095-17 1249-1261-39
1321-37 1412-17 1444-39 1472-2
1549-35 1664-5 1825-39 1944-46
2007-32 2036-46 2091-14 2171-14
2186-99 2241-42 2297-32 2300-32
2636-37 2689-17 2747-46 2795-3
2911-39 3390-3 3441-17 3500-17
3550-2 3608-49 3654-14 3651-47
3748-30 3832-6 3841-39 3902-32
3945-46 3968-3 3962-39 3941-37

4255-4451-6 4494-18 4539-47
4555-35 4585-30 4634-49 4686-47
4800-46 4819-37 4850-18 4913-47
4949-6 5020-30 5029-2 5057-2
5260-5258-2 5274-18 5370-2
5400-17 5488-14 5632-2 5687-2
5756-37 5803-37 5857-47 5905-17
5959-46 5960-42 5956-5 6004-39
6024-17 6055-35 6138-32 6230-39
6324-37 6672-39 6732-14 6934-2
6946-47 6982-17 7006-39 7163-49
7241-2 7278-39 7267-6 7405-17
Dalszy ciąg wygranych w numerze jutrzejszym.

Składajcie ofiary na zimową pomoc dla bezrobotnych.
Konto P.K.O. 70200.

Proklamowanie strajku

robotników portowych w St. Zjednoczonych

NOWY JORK, 7.11. (PAT) —

Decyzją o proklamowaniu strajku robotników portowych i marynarzy spowodowana została odmową prezydenta Roosevelta odegrania roli mediatora w sporze pomiędzy właścicielami statków a marynarzami.

Wkrótce w kinie „EUROPA”

Związek Spółdzielni Mieczarskich i Jajczarskich

Znak w Warszawie
ochronny ODDZIAŁ w ŁODZI
zawiadamia o otwarciu nowego
sklepu w ŁODZI, przy ulicy
PIOTRKOWSKIEJ 317
obok przystanku tramw. podmiejskich
SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA:
Masła, Jaj, Serów, Młodu i t. p.

Wiadomości bieżące

DYŻURY APTEK. — Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: J. Kahanego (Limanowskiego 80), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15); M. Rozenbluma (Śródmiejska 21); B. Bartoszewskiego (Piotrkowska 93); L. Czyńskiego (Rokicińska 53); H. Skwarczyńskiego (Kątna 54); L. Sienieckiej (Rzgowska 59).

REJESTRACJA ROCZNIKA 1916 — Dziś, t. j. w niedzielę, rejestracja się nie odbędzie.

Jutro zgłosić się winni do powtórnej rejestracji wszyscy mężczyźni rocznika 1916, zamieszkali na terenie 5 komisariatu policji, których nazwiska zaczynają się na litery N, O, P. Ponadto w dniu jutrzejszym winni się zgłosić do powtórnej rejestracji wszyscy mężczyźni rocznika 1916, zamieszkali na terenie 13 komisariatu policji, których nazwiska zaczynają się na litery od T do Z łącznie.

Rejestracja odbywa się w lokalu kłura wojskowego przy ul. Piotrkowskiej 165.

CZYJA ZGUBA? — W wydziale śledczym przy ul. Kilińskiego 152 pokój nr. 3 III piętro znajdują się następujące zagubione rzeczy: portmonetka, zawierająca kluczyk, 2 małe skórki oraz bransoletka.

Prawi właściciele mogą się zgłosić po odbiór w godzinach urzędowych.

PRZESUNIĘCIE LOTU DO PALESTYNY. — Drugi lot techniczny do Palestyny, podjęty zostanie nie, jak poprzednio projektowano, w dniu 9 b. m., lecz we wtorek, dnia 10 b. m.

Samolot zabierze pocztę, którą nadawać można w Łodzi najpóźniej w niedzielę, dnia 8 b. m.

Co załatwi rada przyboczna na swym posiedzeniu czwartkowym

Prez. Godlewski wyznaczył posiedzenie rady przybocznej na nadchodzący czwartek, dn. 12 listopada r.b.

Rada rozpatrzy i zadecyduje sprawę przyznania pracownikom miejskim, których pobory nie przekraczają 350 zł. miesięcznie, bezterminowych pożyczek z funduszu miasta. Następnie rada podejmie uchwały w sprawie przyjęcia darowizn terenów ulicznych oraz nabycia gruntów pod uregulowanie następujących ulic w mieście: Różanej, Lelewela, Kraszewskiego.

Omawiana będzie także sprawa nabycia nieruchomości pod rozbudowę gmachu szkoły powszechnej

przy ul. Olsztyńskiej 23, wreszcie sprawa nabycia od dyrekcji towarzystwa kredytowego m. Łodzi nieruchomości przy ul. Brzeźnej 3 dla urządzenia zbiorni miejskiej.

Oprócz tego przedstawiony zostanie radzie przybocznej wniosek w przedmiocie zatwierdzenia 52 szczegółowych planów zabudowania arterii komunikacyjnych w mieście, oraz wnioski w sprawie zawieszenia zezwoleń na prowadzenie robót budowlanych przez osoby prywatne, w wypadkach, kiedy plany budowy są sprzeczne z planem regulacyjnym miasta. (g)



Luksusowy, pięciolampowy ekranowy odbiornik. Trzy pentody. Duodioda. Cztery zakresy fal. Elektrodynamiczny głośnik.

ELEKTRIT RADIO

ODBIORNIKI O DŹWIĘKU NATURALNYM
Do nabycia w radioskładnicach w całym kraju.

Tragiczny skok do tramwaju Pod kołami „11” zginął na ul. Piotrkowskiej 16-letni inkasent

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych liczni przechodnie na ulicy Piotrkowskiej byli świadkami mrozącego krew w żyłach wypadku.

Do wagonu tramwajowego linii nr. „11” usiłował w pewnej chwili wskoczyć jakiś chłopiec. Skok nie udał się!

Chłopiec osunął się na szyny, wpadając pod wagon przyczepny.

Z ust licznych o tej porze przechodniów wyrwał się o krzyk zgrozy. Zanim motorniczcy zdążyli się zorientować w sytuacji, wagon przyczepny pociągnięty za sobą ofiarę wypadku na przestrzeni blisko 10 metrów

Wtedy dopiero motorniczcy, alarmowani dzwonkami konduktorów i okrzykami tłumu, który ze zgrozą przyglądał się straszliwemu wypadkowi, zatrzymał tramwaj.

Przy pomocy obsługi i przechodniów wydobyto z pod wagonu zmasakrowane całkowicie zwłoki.

Głowa ofiary wypadku była zupełnie zdruzgotana, lewa noga w kilku miejscach złamana, na całym ciele widniały krwawe rany.

Widok był straszny!
Kilka kobiet w tłumie doznało ataku hysterii.

Dokoła miejsc, gdzie wydarzył się okropny wypadek, wkrótce zebrał się olbrzymi tłum.

Ruch kołowy i pieszy na ul. Piotrkowskiej uległ zahamowaniu, tak, że zaszła konieczność zaalarmowania oddziału policji z rezerwy pieszej.

Na polecenie kierownika 7-o komisariatu, komisarza Zięby, zmasakrowane szczątki chłopca przeniesiono do bramy domu przy ulicy Piotrkowskiej 69, alarmując jednocześnie pogotowie ratunkowe miejskie.

Jezdnia została uprzątnięta, a ruch przywrócony. Mimo to, przed domem, gdzie złożono zwłoki ofiary wypadku, długo gromadziły się tłumy.

O godz. 12 przybyła karetka miejskiego pogotowia, którą przewieziono zwłoki do prosektorium miejskiego przy ulicy Łąkowej.

Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów,

pozwalających stwierdzić tożsamość zmarłego tragicznie chłopca.

Jedynym śladem był weksel, wykupiony bezpośrednio przed

wypadkiem w kasie Banku Polskiego.

Weksel wystawiony był przez właściciela składu aptecznego przy ulicy Rzgowskiej, tam więc skierowano się po informacje. Istotnie okazało się, iż o-

Olejek Szampon
Este
daje włosom piękny połysk, usuwa łupież. Włosy zniszczone przez różne niewłaściwe płyny uzdrowi.
J. S. STEMPNIEWICZ
POZNĄŃ
Flekon 1.40

fiarą wypadku padł pracownik składu
16-letni Stefan Wojnarowski
(Lokatorska 20).

Wojnarowski wykupił weksel, a następnie idąc ulicą 6-go Sierpnia w kierunku Piotrkowskiej, ujrzał zdalą ruszającą z przystanku „11”. W chwili gdy znalazł się na skrzyżowaniu ulic, mijał go właśnie drugi wagon przyczepny.

Wojnarowski chwycił za drążek, lecz nogą nie trafił na stopień, osunął się i wpadł pod koła trzeciego wagonu.

Po ustaleniu tożsamości chłopca, powiadomiono niezwłocznie jego ojca, który natychmiast udał się do prosektorium dla zidentyfikowania zwłok.

Jak strasznie zmasakrowana była czaszka ofiary wypadku dowodzi, że

ojciec nie rozpoznał w pierwszej chwili w zmarłym swego syna

i dopiero ukazane mu szczątki ubrania utwierdziły go w tragicznym przekonaniu, że stracił syna.

Wypadek w samym sercu Łodzi w porze największego ruchu ulicznego wywołał wstrząsające wrażenie.

Togal
Przy grypie, przeziębieniu, dreszczach, łamaniu w kościach doznaje się ulgi, zażywając tabletek Togal. Togal powoduje spadek gorączki i uśmierza ból. Do nabycia w najbliższej aptece.

NA 5-CIU MIESZKAŃCÓW 2 TELEFONY. — Od chwili wynalezienia telefonu, Sztokholm zajmuje pierwsze miejsce w Europie pod względem ilości aparatów telefonicznych w stosunku do liczby mieszkańców, posiada bowiem 200 tys. aparatów na 550.000 mieszkańców. Z miast zamorskich jedynie Waszyngton i San Francisco posiadają proporcjonalnie większą ilość telefonów.

Tramwaj Nr. 6 już dociera do rzeźni miejskiej

Wczoraj o godz. 12 w południe odbyła się uroczystość uruchomienia przedłużonej linii nr. 6, której trasa biegnie teraz do samej rzeźni miejskiej przy ul. Inżynierskiej.

W południe zebrał się w remizie tramwajowej przedstawiciele władz miejskich z prez. Godlewskim, nac. Brzozowskim i inż. Sztolcmanem na czele, oraz przedstawiciele dyrekcji Kolei Elektrycznej Łódzkiej z pp. dyr. Ringiem, naczelnikiem ruchu, Wróblewskim, oraz przedstawiciele zarządu KEL z inż. Wernerem na czele. Zebrani wsiadli następnie do tramwaju słuźhowego, którym pojechali do ul. Inżynierskiej i Radwańskiej, gdzie nastąpiło przecięcie symbolicznej wstęgi i oficjalne otwarcie nowej linii.

ULGOWE PRZEJAZDY do Paryża

Wyrabianie wiz.
Dla studentów

wizy: francuska, belgijska, niemiecka — zł. 5.—

Wycieczki

**Do Rosji Sowieckiej
i Palestyny**

ORBIS, Piotrkowska 18

telefony: inform. 249-33
turyt. 249-40

CAPITOL produkuje w doborze filmów wysokiej klasy.
Dzisiaj i dni następnych! Frapujący film erotyczny mistrzowskiej realizacji Clarence Browna
Żona czy sekretarka
Odwleczona historia małżeńskiego trójkąta w krzywym zwierciadle satyry.
W rol. gł.: Clark Gable, Jean Harlow, Myrna Loy
Już w następnym programie: WALLACE BEERY w superfilmie „BOHATER”.
Ceny miejsc na wszystkie seanse od 54 gr.
Hasłem naszym: Najniższe ceny, najlepsze filmy.

„POJAWIENIE SIĘ CZŁOWIEKA”
Dzisiaj o godz. 17-ej w sali Towarz. „Samopomoc społeczna kobiet” (Al. Kościuszki nr. 57) p. Wł. Wrześniewska, członek polskiego tow. teozoficznego w Warszawie, wygłosi odczyt na temat „Pojawienie się człowieka”.

Ofiary
złożone w administracji „Głosu Porannego”
Pan R. S. na rzecz LOPP składa zł. 2.—.



**Pan z
MILIONAMI**

W roli tytułowej niezrównany

GARY COOPER

Premjera wkrótce
w KINIE

„CASINO”

W dniu 10 listopada 1936 r. o godzinie 10 rano w Kościele Katedralnym w Łodzi zostanie odprawione uroczyste nabożeństwo żałobne za spójność dusz, poległych śmiercią chwalebną w obronie współobywateli, policjantów województwa łódzkiego

ś. + p.

1. post. mł. Joachimiaka Kazimierza
2. kapral. Rutkowskiego Ignacego
3. „ „ Pasikowskiego Bolesława
4. „ „ Stankiewiczza Andrzeja
5. „ „ Morgentiego Stanisława
6. przod. Sztorca Wiktora
7. „ Flaka Antoniego
8. post. Kłosa Wojciecha
9. „ Hajduka Stanisława
10. „ Najmana Aleksandra
11. „ Urbańskiego Stanisława
12. przod. Radzikowskiego Hieronima
13. post. Szmidta Wincentego
14. st. post. Grzywacza Franciszka
15. st. post. Kubackiego Konstantego

16. post. Pawłowskiego Michała
17. „ Olszewskiego Wacława
18. st. przod. Woźniaka Jana-Wiktora
19. post. Talarka Kazimierza
20. st. post. Kusidła Władysława
21. post. Waliszewskiego Walentego
22. „ Kujawy Jana
23. st. post. Blicharskiego Stanisława
24. post. Śledzika Jana
25. „ Nagockiego Ignacego
26. „ Dana Józefa
27. st. post. Chojnackiego Antoniego
28. post. Nowickiego Wacława
29. „ Miazka Edwarda

30. st. post. Wąpszko Władysława
31. post. Kwietnia Ludwika
32. st. post. Kopani Jana
33. post. Woźniaka Pawła
34. „ Antczaka Mariana
35. „ Łaszewskiego Teofila
36. „ Korzeniowskiego Jana
37. st. post. Świerczyńskiego Antoniego
38. post. Widelskiego Michała
39. „ Serwy Józefa
40. „ Andysza Stefana
41. „ Dobrowolskiego Stefana
42. „ Karaska Zygmunta
43. st. post. Glazera Jana

Na nabożeństwo zaprasza wdowy, sieroty, rodziny i bliskie poległym osoby, tudzież jak najszerzy ogół społeczeństwa.

Komenda Wojewódzki P. P. w Łodzi.

Urzednicy województwa opodatkowali się na rzecz bezrobotnych

Ważne zebranie urzędników u rzędu wojewódzkiego, starostwa grodzkiego i powiatowego w Łodzi, odbyte w dniu 30.X.1936 roku postanowiło przyłączyć się do ogólnopolskiej akcji pomocy zimowej bezrobotnym i najbardziej potrzebującym, opodatkowując się na okres 3 miesięcy, poczynając od dnia 1.1.1937 r. wg następującej skali:

1) urzędnicy, pobierający od 101 — 160 zł. w wysokości 1 proc. poborów netto;
2) urzędnicy, pobierający od 161 — 400 zł. w wysokości 2 proc. poborów netto;
3) urzędnicy, pobierający od 401 — 600 zł. w wysokości 1 proc. poborów netto;
4) urzędnicy, pobierający ponad 601 zł. w wysokości 1,5 — 2 proc. poborów netto.

HENRYK PFEFFER 113 LIKWIDACJA
Piotrkowska Wyprzedaż za bezcen

Rewizja w mieszkaniu kupca ujawniła przemycane towary

Komisariat straży granicznej w Łodzi miał ostatnio stale pod obserwacją mieszkanie kupca K. Różyckiego (Lipowa 20). Stwierdzono bowiem, że Różycki przechowywał w sobie towary, pochodzące z przemysłu.

W dniu wczorajszym wywiadowcy komisariatu straży granicznej w asyście policji wkro-

czyli do mieszkania Różyckiego, gdzie przeprowadzono rewizję.

Dała ona pozytywne wyniki. Znalaziono bowiem znaczne ilości towarów, pochodzących z przemysłu, jak kamienie do zapalniczek, złote stalówki itd.

Znalezione towary zakwestionowano, zaś Różyckiego postawiono w stan oskarżenia.

Julia Fiszer-Blumin

Lekarz-Dentysta

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarła dnia 6 go listopada, przeżywszy lat 70. Pogrzeb odbędzie się dziś, w niedzielę, z domu przedpogrzebowego o g. 1-ej p. p. o czym zawiadamiają pozostali w nieutulonym żalu

Mąż, Córka, Syn i Rodzina

Przywódcy endecji skazani

za przeprowadzenie nielegalnej zbiórki pieniężnej

W swoim czasie donosiliśmy o postawieniu przez władze łódzkie w stan oskarżenia kilku głównych członków Stronnictwa Narodowego w Łodzi za zorganizowanie nielegalnej zbiórki ofiar na rzecz uwięzionych w związku z pamiętnymi zajściami w dniu 1 maja r. b. członków Stronnictwa Narodowego.

M. in. postawiono w stan oskarżenia prezesa Stronnictwa Narodowego w Łodzi 34-letniego adw. Kazimierza Kowalskiego (Śródmiejska 27), redaktora

oddziału łódzkiego „Orędownika” 27-letniego Leona Trelę (Małachowskiego 4), oraz członka Stronnictwa Narodowego 43-letniego kupca Jana Hendzelewskiego (Al. Kościuski 67).

Stanęli oni w dniu wczorajszym przed łódzkim sądem starościnskim, który w wyniku roz-

prawy jawnej skazał adw. Kowalskiego na 500 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 14 dni aresztu, red. Trelę na 300 zł. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu i Hendzelewskiego na 200 zł. grzywny z zamianą na 8 dni aresztu.

Starość przyspiesza zła przemiana materii

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Filtrami dla krwi jest wątroba. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyśpieszają starość. Racjonalna, zgodna z naturą kuracja jest normowanie czyn-

ności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznych zaparciach, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyzmie mają zastosowanie zioła „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizj. chem. Cholekinaza, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i skl. apt.

2 największe tryumfy w życiu JANA KIEPURY

Ślub z Martą Eggerth i film „W blasku słońca”

Ślub Jana Kiepury i Marty Eggerth poprzedziło skończenie przez Jana Kiepura w Wiedniu zdjęć do nowego jubileuszowego filmu p. t. „W blasku słońca”. Kiepura z Wiednia przyjechał wprost do Katowic na ślub.

Jan Kiepura, tenor, za którym szaleje dziś cały świat, triumfuje obecnie na ekranach całej Europy w swoim najnowszym filmie wiedeńskim p. t. „W blasku słońca”.

Film „W blasku słońca”, perła produkcji wiedeńskiej, to świetna epopeja muzyki, śpiewu, miłości i sentymentu, w brownowym wykonaniu najwybitniejszych artystów kinematografii austriackiej, to bezwzględnie największy sukces europejskiej kinematografii na przestrzeni ostatnich kilku lat.

Obok mistrza Kiepury w filmie tym grają: piękna, żywiołowa Lili v. Hohenberg, jasnowłose objawienie ekranu Friedl Czepa (znana ze swego „astronimisch” w filmie „Epizod”) oraz rasowy komik Theo Lingner.

Jak się dowiadujemy, najlepszy film Jana Kiepury p. t. „W blasku słońca” zakontraktowany został przez dyrekcję kina „Palace” w Łodzi, znaną z niezwyklej umiejętności doboru najlepszych, najgłośniejszych filmów świata.

Prasa całego świata z niezwykłym entuzjazmem pisze o najnowszym filmie naszego rodaka. Przedewszystkim godne uwagi są recenzje pism stolicy naddunajskiej, gdzie film ten powstał.

Oto co pisze autorytatywny „Der Morgen”:

„Choć nie oficjalnie, odbył się po raz pierwszy festiwal filmowy w Salzburgu, zorganizowany w ramach festiwalu muzycznego. Powodzenie, jakie zdobył na festiwalu nowy wiedeński film Jana Kiepury p. t. „W blasku słońca”, było niedzielnym sukcesem zarówno dla artysty, jak i dla produkcji filmowej austriackiej.

O scenariuszu można powiedzieć dużo, a przedewszystkim, że jest bogaty, reprezentacyjny, z ogromnym rozmachem zrealizowany film śpiewaczy. Jest to obraz, w całym słowa znaczeniu — światowej miary.

Kiepura wygląda młodzieńczo, śpiewa porywająco, między innymi kapitalny przebieg oraz kilka arii Pucciniego.

Zdjęcia — przepiękne. Szczególnie plenery Wiednia i okolic wypadły czarująco. Również w całym majestacie piękna kobiecego pokazana jest Lili v. Hohenberg, odtwórczyni jednej z ról kobiecych.

Druga bohaterka filmu, Friedl Czepa, stworzyła niezapomnianą kreację, zwłaszcza w scenie na galerii opery. Reszta artystów również stanęła na wysokości zadania.

Reżyser Carmine Gallone dał majstersztyk realizacji. Słowem — film „W blasku słońca” przynosi zaszczyt wiedeńskiej produkcji.

Kiepura jest dziś największą atrakcją świata. Uszy całej Europy wypełnia radosny, porywający, nieznudzony głos naszego śpiewaka. Kiepura śpiewa dlatego, że — musi. Śpiew jest potrzebą jego młodzieńczej, ruchliwej, sprężystej natury. Jest najistotniejszą radością jego istoty, jest koniecznością. A jest przy tym tak cudowny i piękny, jak piękny jest świat!

Po wielkich sukcesach zagranicznych, najnowszy film Kiepury „W blasku słońca” ukaże się już wkrótce w Łodzi w kinie „Palace”.

Kolosalne zainteresowanie, jakie obudziła w naszym mieście zapowiedź premiery tego filmu, jest zupełnie zrozumiałe, tak ze względu na osobę Kiepury, jego niezwykłą popularność, jak i ze względu na sam film, który zdobył na całym świecie opinię i miano najlepszego filmu Jana Kiepury.

Skazanie złodziejskiej pary

która okradła mieszkanie dr. Hoffmana

W swoim czasie donosiliśmy o nieudanej próbie okradzenia mieszkania dr. medycyny Hoffmana, przy ul. Piotrkowskiej nr. 181. Otóż w dniu 3 sierpnia r. b. do mieszkania doktora podczas jego nieobecności, w godzinach popołudniowych, zgłosiła się jakaś elegancka para, prosząc o przyjęcie. Służąca wpuściła parę do gabinetu. Po kilku minutach interesanci wyszli.

Tymczasem małżonka lekarza, która przypadkowo weszła do sypialni, stwierdziła tam brak biżuterii, wartości przeszło 2.000 złotych. Zorientowawszy się, w

porę, że kradzieży dokonała para rzekomych pacjentów, razem ze służącą pobiegła za nimi i przyłapała ich na schodach. — Wtedy nieznajomy uderzył ją parokrotnie w twarz, ale przy pomocy dozorczy udało się parę złodziejską zatrzymać. Złodziejom odebrano łup i spisano przeciw nim protokół. Okazało się, że są to: recydywista, wielokrotnie karany złodziej Tyszel oraz jego przyjaciółka, Wassermanówna. Oboje stanęli wczoraj przed sądem okręgowym, który skazał Tyszla na 4 lata, zaś Wassermanównę na rok więzienia.

Z Łodzi do Moskwy i wszystkich miast ZSRR

materiały, obuwie, odzież, żywność, medykamenty, wyroby optyczne w najwyższych gatunkach, również dostarczane — wysyła

„UNION LLOYD”, Łódź, Piotrkowska 42,
tel. 107-87

Dostawa szybka, pewna, akurata.

Stałe indywidualne wyjazdy do Z. S. R. R.

WYCIECZKI DO PALESTYNY

Aparat rentgenowski krajowej produkcji

W dniu 5 b. m. komisja wojewódzkiego komitetu „Dni przeciwności” w osobach: dra Skalskiego, dr. Keilsona, kpt. dr. Hellwiga, dr. Lewi, dr. Rejterowskiego, inż. Kuźmińskiego i inż. Zakrzewskiego — odebrała od fabryki aparatów elektro - medycznych „Elektrosan” w Łodzi pierwszy polski aparat rentgenologiczny.

Po dokładnych próbach, komisja spisała protokół, w którym uznała aparat nie tylko za całkowicie odpowiadający swoim zadaniom, ale zarówno pod względem solidności wykonania, precyzji działania, estetycznej zewnętrznej szaty i konkurencyjnej ceny w zupełności zastępujący dotychczas sprowadzane aparaty z zagranicy.

NOWY PROGRAM W „TABARINIE”

Siostry Emma i Lili Schwarz, które swymi występami w „Tabarinie” oczarowały i podbiły Łódź, występują dziś w całkowicie zmienionym repertuarze. Pobyt tych dwóch utalentowanych aktorek dobiega już końca, ponieważ w dniu 15-ym opuszczają bezapelacyjnie Łódź.

Wszelkie usiłowania w kierunku sprolongowania ich występów okazały się bezskuteczne, ze względu na wiążące je kontrakty.

Kto więc jeszcze nie widział tej największej rewelacji wszystkich stolic Europy, powinien czempredzej wykorzystać tę jedyną w swoim rodzaju okazję i pójść do „Tabarinu”.

Poza dancingiem wieczorowym siostry Schwarz występują na czele pozostałego programu, codziennie na podwieczorkach tanecznych od godz. 5 do 8 pop.

nowa dla dorosłych w fabryce

KOWALSKINA

stosuje się tylko w uproszczonych

BÓLACH GŁOWY

Święto Niepodległości w Łodzi

Program uroczystości w dn. 10 i 11 listopada

Tegoroczny obchód święta Niepodległości, dzień 11 listopada, obchodzony będzie w całej Polsce specjalnie uroczystie.

Z rocznicą, drogą sercu każdego Polaka, rocznicą odzyskania Niepodległości, połączono bowiem inną uroczystość, wręczenie buławy marszałkowskiej generalnemu inspektorowi sił zbrojnych, gen. Edwardowi Śmigłemu - Rydzowi.

Łódź już teraz czyni gorące przygotowania.

W przeddzień, 10 listopada, o godz. 12 w południe, a więc wówczas, gdy w Warszawie Prezydent wręczy buławę gen. Rydzowi - Śmigłemu, w Łodzi, w obecności przedstawicieli władz państwowych i wojskowych oraz delegacji społecznych...

koracyjną.

Komitet Łódzki wystosuje na Zamek depeszę gratulacyjną.

Wieczorem głównymi ulicami przeciągnie capstrzyk wojskowy.

Główne uroczystości przypadają na dzień 11 listopada.

O godzinie 7 r. Łódzianie po raz pierwszy usłyszą dźwięki hejnału z wieży ratuszowej oraz z kościołów. Hejnał odegrają fanfaryści wojskowi i strażacy.

O godz. 9-tej odbędą się w świątyniach wszystkich wyznań nabożeństwa, a o godz. 10-ej uroczyste nabożeństwo w katedrze.

Po nabożeństwie nastąpi pobłogosławienie wojska i wręczenie oddziałom Łódzkim karabi-

nowak wojewoda Hauke - Nowak dekorować będzie orderami.

O godz. 12-ej odbędzie się defilada, którą przyjmie w asystencji woj. Hauke - Nowaka gen. Langner.

O godz. 1-ej nastąpi uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci powiatu Linkego. O godz. 16, 18 i 20.30 odbędą się akademie w teatrach Łódzkich.

W dniu 10 listopada o godz. 18-ej w lokalu samopomocy społecznej kobiet (Al. Kościuszki 57) odbędzie się uroczysty obchód Święta Niepodległości, na który zarząd zaprasza członki nie i sympatyczki.

W dniu 10 listopada o godz. 10 rano odbędzie się w kościele katedralnym uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój dusz poległych policjantów województwa Łódzkiego.

Zarząd grodzki związku rezerwistów organizuje w dniu 11 listopada dla wszystkich kół Z. R. w Łodzi uroczystą akademię, ku uczczeniu 18-tej rocznicy Niepodległości.

Akademia odbędzie się o g. 19.45 w sali Filharmonii.



Sporządzenie likierów w domu
sprawia radość, jest bajecznie łatwa i oszczędza wiele, jeśli używa się do tego **Esencji Reichela** — naturalnych surowców likierowych. Jeden litr szlachetnego 40% likieru, przyrządzanego z Esencji Reichela, kosztuje tylko około zł. 5.—. Sporządzić można 70 gatunków likierów. Żądajcie wyłącznie oryginalnych Esencji Reichela, uznanych przez smakoszy od 50-ciu lat za najlepsze. O ile nie można otrzymać w oddolnych sklepach, dostarcza **CH. NOWOMIEJSKI, Kraków, pl. Skrytka 41.** Próba bezpłatnie.

Przyjaźń polsko-szwedzka

Z okazji święta szwedzkiego, przypadającego na dzień 6 listopada, Towarzystwo Polsko - Szwedzkie w Łodzi urządziło akademię w salach klubu obywatelskiego przy ul. Moniuszki 9.

Akademii zainicjował przemówieniem okolicznościowym notariusz Aleksy Rzewski, który uwypuklił historyczne i kulturalne podstawy przyjaźni polsko - szwedzkiej i podkreślił ogromną doniosłość polsko - szwedzkiego zbliżenia dla dobrobytu gospodarczego i dla bezpieczeństwa zewnętrznego obu wielkich i rycerskich narodów.

Następnie dr. Jan Dylik w ciekawym i ożywczo przewidywalnym przed oczyma słuchaczy historię Sztokholmu i piękno tego miasta, słusznie nazwanego Wenecją Północy.

Po akademii licznie zgromadzonych uczestników podejmował herbatką konsul szwedzki w Łodzi p. Maks Kon, przy czym wygłoszono liczne toasty na cześć króla i narodu szwedzkiego oraz niestrudzonych rzeczników zbliżenia polsko - szwedzkiego pp. Gustawa Felleniusa i konsula Maksa Koua.

Towarzyskie zebranie uczestników akademii zakończył koncert fortepianowy oraz dancing, który w miłym nastroju przeciągnął się do późnych godzin nocnych.

RECE

GRADKIE I BIAŁE JAK ATLAS, BEZ ZMARZCZEK I ZACZERWNIENI, ZAPEWNIĄ NIEZŁĄ WODNIE ZMIĘKCHAJĄCY WYBIELAJĄCY NASKÓREK

Przem PRAKATOW

PERFECTION

stwa, nastąpi otwarcie wystawy pamiątek po Marszałku Piłsudskim, w sali rady miejskiej.

Po południu miasto przybierze odświętną szatę: Flagi o barwach narodowych ukażą się na każdym domu. Gmachy państwowe oświetlone będą reflektorami, a katedra, dom przy ul. Piotrkowskiej 104, gdzie przyjeta zostanie defilada oraz gmach zarządu miejskiego otrzymają specjalną oprawę de-

nów maszynowych ofiarowanych przez robotników.

O godz. 11.30 w urzędzie wo-

Dzisiejsze audycje

PORANEK SYMFONICZNY

O godz. 12.03 rozgłoszą Łódźka nadaje na wszystkie stacje polskie poranek w wykonaniu orkiestry symfonicznej pod dyr. Teodora Rydera. Jako solista wystąpi jeden z najzdolniejszych śpiewaków Łódzkich, Eugeniusz Szumpich (tenor).

W programie utwory Czajkowskiego, Wagnera, Gounoda, Verdiego, Zeleńskiego, Offenbacha, Straussa i in.

UCZMY SIĘ.

Nie wszyscy Łódzianie wiedzą, że Łódź, dzięki wyższej uczelni, jaką jest wolna wszechnica polska ma swoje „życie akademickie” oraz, że młodzież akademicka w Łodzi ma swoje kłopoty i wiele do zwalczania trudów. O zakulisowym życiu młodzieży akademickiej rozgłoszą Łódźka nadaje felieton Krystyny Chruścielskiej p. t. „Uczmy się”, który odczyta artysta teatru Miejskiego Włodzimierz Matuszkiewicz o godz. 16.15.

LISTOPADY W ŁODZI

Listopad ma w Łodzi swoją tradycję, jako miesiąc dziejowych przeobrażeń politycznych. W tym okresie krwawymi zgłoskami zapisały się w historii Łodzi wypadki rewolucyjne, wypadki związane z powstaniem i organizowaniem państwa polskiego. Aktualny ten temat poruszy przed mikrofonem rozgłoszą Łódzkiej red. Wojtyński, który poda szereg niezmiennie ciekawych, a często nieznanych faktów z tego okresu.

MUZYKA BULGARSKA

Narody południowej Europy słyną z swej muzykalności, ze swego zamiłowania do muzyki. Bułgarskie wieś, miasta i miasteczka rozbrzmiewają śpiewem, prosty lud tańczy, gra i nuci swe smętne melodie przy każdej sposobności. Oczywiście ogólny pociąg do muzyki odbija się bardzo dodatnio na artystycznej twórczości narodu. Z muzyką bułgarską poznają się słuchacze w koncercie radiowym o godz. 22.00.

Wykonawcami będą: śpiewaczka Jadwiga Hennert, która niedawno występowała z wielkim powodzeniem w salach koncertowych Sofii oraz przed mikrofonem bułgarskim i orkiestra symfoniczna P. R. pod dyr. G. Fitelberga.

WYSTAWA w I. P. S.

Ciekawa wystawa prac utalentowanych artystów: Janowskiego, Mackiewicz, Mroczewskiego, Tyrowicza i Zawadowskiego spotkała się z uznaniem i zwiedzana jest bardzo licznie.

Niezwykłe utalentowany drzeworytnik Stefan Mroczewski uzupełnił swoją kolekcję drzeworytów najnowszymi pracami, nadesłanymi wprost z Londynu. Instytut w parku Sienkiewicza otwarty codziennie od godz. 11 do 20.

Sewerun Zemmel biegły księgowy

Łódź, Andrzeja 35

ZAPROWADZENIE I PROWADZENIE. KONTROLA KSIĘGOWOŚCI.

PRZEZ



NAJIDEALNIEJSZY ODBIORNIK ROKU 1936/37
ZDOBĘDZIESZ
CAŁY ŚWIAT!!

JAN Kiepura

W BLASKU SŁOŃCA

Wielki przebój wiedeński najnowszej produkcji

SASCHA-FILM

pełen humoru, muzyki, śpiewu i miłości.

W pozostałych rolach głównych:

FRIEDL CZEPA

(niezapomniana z filmu „Epizod”)

LULI v. HOHENBERG

pełna kobiecego wdzięku i czaru

THEO LINGEN

(lokaj z filmu „Csibi”)

PREMJERA WKRÓTCE

w kinie „PALACE”

Radość na lata

zapewni ci
radioaparat
nabyty w firmie

RADIO-AUDION

Traugutta 1
(„Grand-Hotel”)

Najnowsze modele RADIOAPARATÓW NA ROK 1937:
Telefunken, Philips, Elektrit, Capello,
Hornophon, Ingelen, Emerson, Union

Zamiast zapłaty

sińcenaciele dorożkarza

Charakterystyczna sprawa toczyła się wczoraj przed sądem starościńskim.

Przed sądem tym odpowiadał przemysłowiec łódzki i właściciel domu przy ul. Piotrkowskiej 174, Antoni - Gustaw Dresler za to, iż w godzinach nocnych będąc w stanie pijanym kazał się zawieźć do domu dorożką, a następnie zamiast zapłaty pobił dorożkarza nr. 878.

Na rozprawie Dresler tłumaczył się, iż w krytycznym czasie był pijany i o niczym nie wie.

Sąd starościński skazał Dreslera na 100 zł. grzywny.



Barwne klawisze

Londyńskie sfery muzyczne poruszone zostały projektem tamtejszego czołowego fachowca. Na łamach „Przeglądu Muzycznego” pewien angielski teoretyk muzyki domaga się wprowadzenia barwnej klawiatury na pianinach. Czarne klawisze mają być przemalowane na barwę ceglaną, inne na jasną, zieloną, różową i błękitną. Symfonia barw, zdaniem projektodawcy — ma odpowiadać symfonii tonów w najsłabszym ujęciu.

Konserwatywne koła lubujące się w pięknie gry fortepianowej energicznie przeciwstawiały się śmiało projektowi. W uzasadnieniu stanowczego protestu, jaki drukowały dzienniki, przeciwnicy podkreślają wspaniałą tradycję obecnej formy klawiatury. Przemałowanie poszczególnych klawiszy nie wpłynie, ich zdaniem na udoskonalenie pianina lub podniesienie poziomu gry.

Zatruta jajecznicą

Trójkąt małżeński z tragikomicznym zakończeniem
Sensacyjny proces rozegra się przed sądem łódzkim

Za kilka tygodni przed łódzkim sądem rozegra się epilog niezwykle dramatu, a raczej tragikomedii miłosnej, której treść mogłaby śmiało posłużyć za scenariusz filmowy, lub za pomysł do sensacyjnej powieści.

To żądanie zaskoczyło pana K., gdyż nie wyobrażał sobie na wet takiej możliwości; umiał do skonału podzielić swe uczucia między żonę i kochanką i wcale nie myślał o zmianie w swych stosunkach rodzinnych.

Przez pewien czas unikał sta-

częstych odwiedzin ich zięcia.

Przypuszczenia jej, że w ten sposób dojdzie do skandalu w rodzinie K. okazały się jednak mylne, ponieważ teściowie p. K. nie chcą rozbić ogniska domowego swej córki nad anonimami przeszli do porządku

szy rozwój wypadków.

W międzyczasie pan K. przyjeżdżał do domu dostając silnych boleści i torsji. — Zawezwano lekarza, który stwierdził zatrucie jakąś nieświeżą potrawą, najprawdopodobniej rybą.

Widocznie dawka arszeniku była zbyt mała i arszenik był zwiędziały.

Panna P. dowiedziawszy się poufną drogą o tym obrocie sprawy, obawiając się, że wszystko się wyda, postanowiła pójść na spotkanie niebezpieczeństwu i w tym celu udała się do komisariatu i złożyła zameldowanie, że usiłowała otruć kochanka.

Do przyznania się do wszystkiego skłoniła ją jeszcze myśl, że cała historia po wyjściu na światło dzienne musi spowodować skandal w rodzinie państwa K., a co za tym idzie tak pożądany rozwód jej ukochanego z żoną.

Policja wszczęła dochodzenie i przekazała sprawę sędziemu śledczemu, który nadał jej bilet, a do czasu procesu oddał pannę P. pod dozór policji.

Sensacyjna ta sprawa znajdzie się na wokandzie sądowej najprawdopodobniej już w przyszłym miesiącu i będzie stanowiła prawdziwą sensację dla t. zw. sfer towarzyskich Łodzi, które dobrze znają oboje bohaterów tej niezwyklej tragikomedii. (Xx).

Przy powiększeniu gruczołu krokowego i cierpieniach pęcherza naturalna woda gorzka Franciszka - Józefa jest niezastąpionym solankowym środkiem oczyszczającym, działającym delikatnie i niezawodnie. Zał. przez lek.

Dom — schron gazowy

Czteropiętrowy dom, w którym mieszczą się biura Carviers Enginer Cie. na ulicy Buckingham w Londynie został całkowicie uszczelniony na wypadek ataku gazowego. Zaopatrzonego w filtry, oczyszczające powietrze od gazów i w stalowe fi ranki specjalnej konstrukcji, ochraniające fasadę przed ostrza liwaniami. Poza tem w suterynach urządzono specjalny schron, na wypadek bombardowania. Schron ten połączony jest za pomocą radia i telefonu ze światłem zewnętrznym. Jest to pierwszy tego rodzaju dom w Londynie.

Koniec
Józefa Piłsudskiego
Konto P. K. O. 1313

Nie zawiera metalicznych domieszek — PUDER ABARID

Osobami działającymi są: młoda, przystojna studentka uniwersytetu warszawskiego panna F. P. i nieźle usytuowany pracownik branży węglowej, p. S. K., człowiek żonaty, ojciec małego synka.

Przed niespełna rokiem pan K. poznał pannę P. przez jakiegoś znajomego w kawiarni i od tego dnia związała się między nimi nić sympatii, która po krótkim czasie przerodziła się w gwałtowną miłość.

rannie tego tematu, kiedy jednak panna P. poczęła coraz natęczywiej domagać się zalegalizowania przez małżeństwo ich związku, oświadczył jej, że to jest niemożliwe i nie chce wiązać jej życia, zaproponował zerwanie stosunku. Żeby jednak nie przyszło to zbyt nagle i gwałtownie, proponował stopniowe odwy czajanie się od siebie i redukcję wzajemnych spotkań.

Panna P. z pozornym spokojem przyjęła tę propozycję, lecz

dziennego.

Wówczas w umyśle panny P., która zresztą szczerze i gorąco kochała pana K. powstał plan pozabawienia życia swego kochanka i popełnienia samobójstwa.

W tym celu udała się do apteki i poprosiła o truciznę na szczury. Aptekarz znając klientkę i nie podejrzewając podstęp, sprzedał jej znaczną dawkę arszeniku. Wówczas panna P. przystąpiła do wykonania swego szalonego planu.

saminki

Z PODPISEM PROF. UNIWERSYTE
DE BEAUTE PARIS Prof. Coates Sandler

RAVIS

PARIS

— idealne!

Przez kilka miesięcy trwała niczym niezamącona ta idylla miłosna, ostatnio jednak panna P., która gorąco pokochała pana K. poczęła się domagać, by rozwiedli się z żoną i z nią wziął ślub.

zaczęła szukać dróg, by zmusić pana K. do rozwodu. W tym celu zaczęła posyłać listy anonimowe do jego teściów, zawiadmiając ich, że pan K. zdradza żonę, podał nawet swoje nazwisko i adres, jako miejsce

Przy najbliższym spotkaniu z panem K. zaproponowała mu zjedzenie kolacji u niej w mieszkaniu. Pan K. zgodził się na to. Korzystając z nieuwagi swego gościa — kochanka do jajecznicy, którą usmażyła dla niego, dosypała arszeniku.

W chwili, kiedy pan K. podniósł do ust pierwszą łyżkę z zatrutym jadłem panna P. pod pozorem załatwienia jakiejś sprawy wyszła z mieszkania, bała się bowiem, iż w ostatniej chwili nerwy jej nie dopiszą i nie pozwoli kochankowi na zjedzenie do końca śmiertelności po siłku.

Nie było jej w domu przeszło godzinę.

Bez celu wędrowała ulicami miasta, a w jej rozgorączkowanym umyśle przesuwali się kolejno straszne obrazy. Widziała swego kochanka, jak po spożyciu zatrutej jajecznicy pada na ziemię, jak wije się w strasznych bólach, jak kona wreszcie.

Po dobrej godzinie z drżeniem serca otworzyła wreszcie drzwi swego mieszkania pewna, że zastanie już trupa. Jakież było jednak jej przerażenie, kiedy zobaczyła pana K. siedzącego w najlepszym na poprzednim miejscu, czytającego najspokojniej gazetę.

Talerz był pusty, jajecznicę zjedzona.

Po pewnym czasie pan K. zaczął narzekać na bóle żołądka i mdłości, pożegnał się więc i wyszedł. Panna P., która przysłała do domu z zamiarem popełnienia samobójstwa, na widok żyjącego kochanka zaniechała tego zamiaru i czekała na dal-

Złym za dobre - odpłacają się ludzie!!

Stara to prawda życiowa, że żaden dobroczyńca nie doczekał się wdzięczności. Raczej przeciwnie — zawsze rzuca mu się pod nogi kamienie. Nierzadko obdarowany staje się wrogiem tego, który mu w ciężkich chwilach podał rękę.

Głośna była w swoim czasie w Warszawie sprawa pewnego obywatela ziemskiego, który co pewien czas rzucał z samochodu pieniądze. Wytoczono mu kilkanaście procesów i w rezultacie tysiące hektarów stołecznych straciło szlachetnego opiekuna.

Ciekawym z punktu widzenia społecznego ewenementem był pomysł znakomitego powieściopisarza amerykańskiego Riskina, który kazał bohaterowi swego scenariusza filmowego rozdać bezrobotnym i bezrolnym otrzymane w spadku 20 milionów dolarów.

Efekt był piorunujący. Rodzina, przedstawiciele prasy, świata lekarzkiego i prawniczego stanęli na stanowisku, że jest to objaw zbrojenia umysłowego i człowiek rozdaający w ten sposób pieniądze jest jednostką szkodliwą.

Powstał na tym tle głośny skandal sądowy.

Mniejsza, jaki zapadnie wyrok. Ciekawa jest to mentalność amerykańskich, którzy uważają, że pożyteczny jest osobnik przepuszczający pieniądze w klubach karcianych, nocnych lokalach lub na wyścigach. Rozdawanie pieniędzy potrzebującym jest konkurencją dla różnego rodzaju instytucji, które niedostatecznie opiekują się bezrobotnymi.

Na tle tego głębokiego i ogólnoswiatowego zagadnienia społeczno-gospodarczego zbudowany jest szkielet filmu „Pan z milionami”, który traktuje

ten temat w sposób niezwykle pomysłowy. Oto reżyser Frank Capra zdecydował się poruszyć poważne zagadnienie z właściwą sobie ironią.

Ironia i satyra od lat są wypróbowanym środkiem przekonywującym o wiele silniej niż długie dysputy i ciężkie argumenty.

A może ludzie naprawdę nie potrafią już myśleć?

Faktem jest jednak, że „Pan z milionami” przemawia do jednostek i społeczeństw silniej, niż tysiące tasiemcowych artykułów.

Może dlatego, że ma tyle humoru, subtelnej ironii i kapitalnego aktora Gary Coopera. Dopiero po tym filmie uzasadniona jest sympatia, jaką obdarza go publiczność wszystkich narodów.

„EUROPA”
Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10
Ostatnie dni

Dziś o godz. 12 i 2
2 PORANKI 80 gr.
Ceny miejsc od

Maria Stuart
Katarzyna Hepburn — Fredric March

CASINO
Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10

Dziś o godz. 12 i 2
2 PORANKI 80 gr.
Ceny miejsc od

MAYERLING
Danielle Darrieux, Charles Boyer

Oskarżony uciekł z sądu

10 miesięcy więzienia za kradzież prądu

Ciekawą sprawę o kradzież prądu rozpatrywał w dniu wczorajszym sąd grodzki w Łodzi.

Do niejakego Leona Procha, kupca, zamieszkałego przy ulicy Piłsudskiego 38 przybył w dniu 29 maja r. b. inkasent elektrowni łódzkiej celem stwierdzenia stanu licznika. Podczas kontroli inkasent stwierdził uszkodzenie plomb. Nie podejrzewając niczego, założył nową plombę.

W czerwcu r. b. do mieszkania Procha znów przybył inkasent i ku swojemu zdziwieniu, zauważył, że plomba, którą nałożył, została znów zerwana, przy czym licznik wykazał mniej szą ilość zużytego prądu niż przed miesiącem.

O spostrzeżeniu tym powiadomił dyrektora elektrowni, która

wydelegowała na miejsce specjalną komisję.

Komisja przeprowadziła dochodzenie i stwierdziła, że od dłuższego czasu Leon Proch dopuszczał się kradzieży prądu.

W dniu wczorajszym Proch stanął przed sądem grodzkim w Łodzi pod zarzutem kradzieży prądu, jakiej się dopuszczał, według opinii komisji, od dwóch lat, narażając elektrownię łódzką na kilkumiesięczne straty.

Sąd po rozpoznaniu sprawy, skazał L. Procha na 10 miesięcy więzienia.

Charakterystyczne jest to, że podczas rozprawy sądowej, najprawdopodobniej w obawie przed natychmiastowym aresztowaniem, Leon Proch zbiegł ze sali sądowej.

Krwawa bijatyka przy ulicy Klonowej

6 osób odniosło rany. — Powodem bójki oddalona eksmisja

W swoim czasie donosiliśmy o zabójstwie, jakie miało miejsce w domu, przy ul. Klonowej 19, gdzie syn lokatorki tego domu 16-letni Czesław Krajewski uderzeniem noża zabił właściciela tego domu 70-letniego Aleksandra Dębskiego.

Niedawno odbyła się rozprawa sądowa, która ujawniła, że

zabity Dębski, mimo swego podeszłego wieku, zmuszał do ulgłości matkę Krajewskiego, pod groźbą wyeksmitowania jej.

Czesław Krajewski nie mógł znieść martyrologii matki i pod wpływem silnego wzburzenia, zabił Dębskiego. Sąd biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, skazał młodocianego zabójcę je-

dynie na 3 miesiące domu po prawy.

W dniu wczorajszym rodzina Dębskiego znów dała o sobie znać. Oto syn Dębskiego — 36-letni Franciszek uzyskał ostatnio eksmisję na lokatora domu, Stanisława Gałązke. Ten odwołał się do sądu okręgowego, który onegdaj eksmisję oddalił.

Franciszek Dębski nie mógł tego przeboleć. Wczoraj rano wpadł on do mieszkania Gałązków uzbrojony w rurkę gazową. Z okrzykiem „Krajewski zamordował mi ojca, a dali mu tylko 3 miesiące, więc i ja was zamorduję i też więcej nie dostanę”, rzucił się na domowników Gałązki. Z pomocą przyszła mu matka i brat.

Wywiązała się ogólna bijatyka, którą dopiero zlikwidowała policja. Wezwano pogotowie, którego lekarz opatrzył liczne rany tłuczone i cięte: 58-letniej Mariannie Gałązce, jej synowej 25-letniej Stefani Wiktorskiej, 61-letniemu Stanisławowi Gałązce, 38-letniemu Franc. Dębskiemu, 68-letniej jego matce Franciszce Dębskiej i 32-letniemu Romanowi Dębskiemu.

Po nałożeniu opatrunków — wszyscy zostali skierowani do 1 komisariatu policji, który wdrożył dochodzenie.

Usta ponętne, cera gładka, to cedib'a krem i pomadka.

Tomaszów

AKCJA PRZECIWKO DROŻYZNIE.

Na odbytym zebraniu przedstawicieli związków zawodowych w Tomaszowie poruszona została sprawa wyższości cen artykułów pierwszej potrzeby oraz kwestia przeciwdziałania temu niepożądanemu zjawisku.

Po dłuższej dyskusji, w czasie której wskazano na już osiągnięte postępy walki z drożyzną, prowadzoną przez władze, postanowiono wystosować w sprawie toczącej się akcji memorandum do władz wojewódzkich i starostwskich.

UPADŁOŚĆ HURTOWNI.

Duże wrażenie wywarła w Tomaszowie upadłość ogłoszona hurtowniowi towarów wlnianych, Josifo wi Nadelwajsa, prowadzącej przed siębiorstwo przy ul. Polnej 1. Kupiec ten, który przez szereg lat cieszył się zaufaniem, zbankrutował obecnie na sumę kilkudziesięciu tysięcy zł., narażając na straty szereg fabryk tomaszowskich. Ucierpieli też z powodu tej „plajty” kupcy łódzcy i przemysłowcy bielscy.

UJECIE NOTORYCZNEGO ZŁODZIEJA.

Władze policyjne schwytały wczoraj notorycznego złodzieja i włamywacza, niejakego Mariana Kotwickiego, który m. in. okradł ostatnio mieszkanie dr. Wójcikowskiego przy ul. Piłsudskiego 23. Kotwicki ma już bogatą przeszłość. W swoim czasie zbiegł z więzienia w Tarnowskich Górach, gdzie był osadzony za szereg grzechów. Rozesłano wtedy za nim listy gończe. Obecnie wpadł do rąk policji zupełnie przypadkowo. Kotwickiego osadzono w więzieniu piotrkowskim.

POMOC NAJBIEDNIEJSZYM.

Utworzył się komitet niesienia pomocy najbiedniejszym w Tomaszowie. Do komitetu weszli, jako przewodniczący wice - prezydent miasta dr. Gajewski i jako wice przewodniczący: dyrektor Michał Hertz, dyrektor Emanuel Bornstein i Jagodziński, oraz jako skarbnik sędzia Miernik. Przewodniczącymi utworzonych 6 poszczególnych sekcji zostali obrani: 1) do sekcji organizacyjno - propagandowej wice - prezydent dr. Gajewski, 2) do zbiórki w naturze dyrektor Alfred Müller, 3) finansowej sędzia Miernik, 4) lekarsko - dentystycznej dr. Kasperowicz, 5) opieki nad dziećmi prezydentowa Rączaszkowa i 6) rozdzielczej referent Ojrzynski. W liczbie pierwszych ofiarodawców zgłosił się związek b. ochotników armii polskiej, który całkowicie do

choć z przedstawienia amatorskiego postawił do dyspozycji komitetu

F. O. N.

Przez lokalny komitet zbiórki ofiar na rzecz funduszu obrony narodowej opracowana została odezwa, wzywająca społeczeństwo do składania ofiar na F. O. N.

ZASIŁKI DLA BEZROBOTNYCH.

Celem opiniowania zabiegów bezrobotnych co do udzielania zasiłków doraźnych i wysokości takowych, utworzona została specjalna sekcja przy miejscowej ekspozyturze funduszu pracy.

SĄD W TOMASZOWIE.

Sąd okręgowy w Piotrkowie wyjeżdża, jak nas informują, na sesję do Tomaszowa, celem rozpatrzenia szeregu spraw obywateli tomaszowskich. Sąd pozostanie w Tomaszowie przez trzy dni, a mianowicie od 24 do 26 b. m.

ZNISZCZONE POPEKANE RECE
WYGŁADZA, WYBIELA, KONSERWUJE
GLYCERIJELL ANTIBA

Laureaci Warszawy

Nagrodzeni zostali: Cz. Witoszyński, R. Koloniecki, A. Wieniawski i I. Łopiński

W dniu wczorajszym, jak już donosiliśmy, odbyły się posiedzenia sądów konkursowych nagród naukowej i literackiej m. st. Warszawy.

Nagrodę naukową przyznano profesorowi Czesławowi Witoszyńskiemu (laureatowi nagrody m. Łodzi).

nagrodę literacką — Romanowi Kolonieckiemu.

W dniu dzisiejszym odbyły się posiedzenia sądów konkursowych nagród muzycznej i plastycznej.

Sąd konkursowy nagrody muzycznej przyznał nagrodę Adamowi Wieniawskiemu.

Jury nagrody plastycznej przyznało nagrodę plastyczną Ignacemu Łopińskiemu, znanemu grafikowi.

Oficjalne ogłoszenie przyznania nagród nastąpi w dniu Święta Niepodległości.

Urzędnik magistratu pod kołami samochodu

Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Przejazd został wczoraj wieczorem najechany przez samochód jednego z przemysłowców łódzkich, 36-letni Albin Petrykowski (Wypiańskiego 47) urzędnik zarządu miejskiego.

Ofiarę wypadku szofer-sprawca najechania, przewiózł na stację pogotowia, gdzie obrażenia Petrykowskiego opatrzył lekarz dyżurny.

Szoferowi policja spisała protokół.

Największy życiowy tryumf

Marty Eggerth



w filmie

„PALAC WE FLANDRII”

W pierwszych okresach filmu dźwiękowego, znany reżyser Ryszard Eichberg, któremu film zawdzięcza aktorkę tej skali, co Lillian Harvey, powierzył jej w komedii muzycznej główną rolę.

Po całym szeregu filmów, w których ta młoda węgierka nie znalazła właściwego pola do popisu, zaangażował ją Willy Forst.

Marta Eggerth zagrała w „Niedokończonej symfonii”. Sukces artystyczny i kasowy tego dzieła jest wszystkim znany. Jest również rzeczą wiadomą, że film ten dużą część tego sukcesu zawdzięcza poza reżyserią Willy Forsta, talentowi Marty Eggerth.

Nie wielu jednak aktorów potrafi ochronić talenty swoje przed szablone. Przyzwyczajony się do pewnego rodzaju ról, nie umieją zagrać roli inaczej i przeważnie powtarzają się.

Marta Eggerth grała wprawdzie w „Niedokończonej symfonii” rolę sentymentalną, wykazując przy tym znaczne zdolności dramatyczne, ale reżyserzy nakręcający z nią dalsze filmy byli zdania, że aktorka

nadaje się bardziej do ról komediowych. Znawcy talentu Marty Eggerth byli innego zdania, przytaczając jako przykład... „Niedokończoną symfonię”.

Ze racją była po stronie tych ostatnich — dowodzi najnowszy film z Martą Eggerth p. t. „Pałac we Flandrii”, który prezentuje Martę Eggerth w roli podobnej do tej w „Niedokończonej symfonii”.

Marta Eggerth gra pod reżyserią swojego rodaka Gezy v. Boivary, śpiewaczkę, którą koleje losu wiążą z angielskim kapitanem. Życie tego kapitana owiane jest mgłą tajemnicy.

Marta Eggerth odtwarza w „Pałacu we Flandrii” kobietę, której miłość rozwiała wszelkie przesady i która wskazuje angielskiemu kapitanowi drogę, prowadzącą do nowego, weselszego i szczęśliwszego życia.

Rola ta daje szerokie pole do popisu Marcie Eggerth — śpiewaczce i Marcie Eggerth — aktorce.

Film ten jest największym życiowym tryumfem pięknej Marty Eggerth.

„Pałac we Flandrii” ukaże się w Łodzi na ekranie reprezentacyjnego kina „RIALTO”. Będzie to po nienotowanym oddawna sukcesie „Osta tniego akordu” drugi wspinały przebieg ze złotej serii produkcji kina „RIALTO”.

Sala Filharmonii

Narutowicza 20 telef. 213-84
Bilety w cenie od złotych 1.— do 6.— do nabycia w kasie Filharmonii.

WTOREK, dnia 10 listopada 1936 r. o godz. 8.30 wiecz.

III Koncert Mistrzowski Imre Ungar

fenomenalny pianista światowej sławy, Laureat Konkursu Szopenowskiego
W programie utwory: Bacha, Mozarta, Beethovena, Chopina i innych.

Teatr „Rozmaitości” tel. 112-25

Dziś, w niedzielę, o godz. 4.15 i 9.15 wiecz.

3-ci tydzień rekordowego powodzenia znakom. gwiazdorów ameryk. LUCY i MISZA GERMAN

„Rachels Kinder”

Dancing „TABARIN”

DZIŚ
Siostry Lili i Emma Schwarz
na czele zespołu artystycznego. Całkowita zmiana programu.

Zawieszenie broni na froncie przędzy

Trudności dewizowe przedzalników. — Oslabienie tendencji cen mniejszych przedzaln. — Dwucenitowa marża. — Polityka handlarzy — zarobkowców

Na rynku włókienniczym zaobserwować się dają ostatnio objawy, świadczące o pewnym **ZAHAMOWANIU DOTYCHCZASOWEJ NIEZWYKLE KORZYSTNEJ KONJUNKTURY.**

Oslabienie to wyraża się całym szeregiem niezwykle charakterystycznych przejawów i zjawisk, do których zaliczyć należy **fałę upadłości w konfekcji**, która po ciągnęła za sobą osłabienie finansowe również i w branżach, związanych z tym przemysłem.

Poza tym **warunki atmosferyczne** nie sprzyjają również rozwojowi transakcji, gdyż ciepłe pogody w niektórych branżach, jak np. w przemyśle trykotażowym — **dzianym całkowicie zahamowały obroty.** Wreszcie nie można pominąć takiego czynnika, jakim jest **osłabienie cen na zboże**, co w pewnej mierze osłabiło zdolności konsumpcyjne wsi.

Oczywista, sytuacja w branży gotowych wyrobów włókienniczych wpłynęła w pewnej mierze na **SYTUACJĘ NA RYNKU PRZĘDZY BAWELNIANEJ.**

Sytuacja ta kształtuje się niejednolicie: inaczej na terenie fabryk wielowydziałowych, inaczej zaś w przedzalniach czytelnych.

Fabryki wielowydziałowe, które w dużym odsetku same konsumują wyprodukowaną przez nie przędę na ogół utrzymują ceny bez wydatniejszych zmian. Mniejsze przedzalnie natomiast, które odczuły zmniejszony ruch na rynku towarów włókienniczych, **zeszły z cenami w dół.** — Przedzalnie czyste w ostatnich dniach odczuły zmniejszenie popytu, które kształtowało się niejednokrotnie w granicach niższych, aniżeli podaży. Ceny przędzy w tych przedzalniach wykazały tendencję zdecydowanie słabszą i **zniżowały w granicach**

przeciętnie o pół cent. na 1 klg.

Większe przedzalnie, w których ceny lekko osłabły, nie wykazując wydatniejszej zniżki, określają obecną sytuację na rynku przędzy bawelnianej jako **ZAWIESZENIE BRONI.**

Przetwórcy oczekują wyników swej akcji interwencyjnej na terenie min. przem. i handlu, co częściowo **osłabia nacisk przemysłu przetwórczego na rynek.** Trudno przewidzieć, jak ukształtuje się sytuacja na rynku przędzy, gdyż ostatnio zaobserwować się dały pewne

TRUDNOŚCI PRZY UZYSKIWANIU DEWIZ.

Przeciętnie biorąc **kontyngenty dewizowe wynosiły 75 proc. kontyngentów przyznanych ilości surowca.**

Niektóre przedzalnie radzą sobie w ten sposób, że **pozostałe 25 proc. kontyngentów surowcowych starają się zakupić na kredyt**, ale grozi to po-

ważnymi konsekwencjami na dalszą metę. Istnieją obawy, że niektóre przedsiębiorstwa przemysłu bawelnianego w związku z tą polityką

stosunkowo wczesnie wyczerpią swe kontyngenty grudniowe i zmuszone będą już za parę tygodni albo unieruchomić, albo

WYDATNIE OGRANICZYĆ PRODUKCJĘ.

Oslabienie tendencji na rynku, wpływa niekorzystnie na transakcje, których tempo jest niezwykle ospałe. Jest to jakgdyby odprężenie po bardzo gorących zakupach z okresu października. Odczuwają to zarówno producenci tkanin, jak i przedzalnie. Mniejsze przedzalnie dopiero obecnie skutecznie mają dostawę przędzy, za którą przed paru tygodniami otrzymały gotówkę. Globalnie biorąc niektóre numery przędzy zniżkowały przeciętnie o pół cent., numery standardowe jak 24, 26, 32 cen nie zmieniły. Osłabły ce-

ny przędzy używanej dla produkcji trykotaży. Wydaje się słusznym określenie obecnej sytuacji, jako

ZAWIESZENIE BRONI, a właściwie pewne odprężenie po nerwowych nastrojach z ostatnich paru tygodni.

W HANDLU — SŁABIEJ.

O ile tendencja zniżkowa w dziedzinie przemysłu objęła tylko niektóre małe przedzalnie, to w dziedzinie handlu przędzą, ujawniła się w całej rozciągłości.

Handel, który mimo gotówkowych zakupów, sam sprzedawał za weksle, biorąc cenę nieco wyższą, w dniach ostatnich zupełnie zeszedł z cenami i sprzedaje prawie po tej samej cenie, co przedzalnik.

Wyrażną zniżkę cen przędzy można również zauważyć u **handlarzy przędzanych zarobkowo.** Obawiając się dalszej baissy oraz pragnąc wyłożone kapitały

zrealizować, zeszli oni z ceną o **pół — 1 c-ta na klg.**

Jak widzimy sytuacja na rynku przędzy nie jest jeszcze zupełnie wyjaśniona. — Przeważa jednak obecnie **tendencja raczej zniżkowa**, niż stabilizacja, i, o ile sytuacja na rynku tkanin w najbliższym czasie nie zmieni się, możemy się spodziewać wyraźnego ukształtowania się cen.

Spadek zapasów

przędzy bawelnianej.

Z oficjalnych kół przedzalniczych dowiadujemy się, że zapasy przędzy w przedzalniach, przeznaczone na sprzedaż wynoszą około 1.100.000 kg., co w porównaniu z notowaniami z okresu poprzedzającego, wykazuje zmniejszenie się składów o blisko 200.000 kg.

Marża pomiędzy cenami, jakich domagają się niektóre tutejsze większe przedzalnie za przędę gatunku „Prima“, a cenami, jakich domagają się przedzalnie mniejsze, oferujące gatunki gorsze, dochodzi do 2 centów na klg.

Orientacyjne ceny na tutejszym rynku w dniach ostatnich kształtowały się następująco: nr. 16 I 43 — 45, nr. 20 I 44,5 — 46,5, nr. 24 I 46,5 — 48,5 nr. 26 I 48,5 — 50,5, nr. 32 I 52,5 — 54,5, nr. 32 II 59,5 — 61,5, nr. 20 II 50,5 — 52,5, nr. 24 II 52,5 — 54,5, nr. 40 II z bawełny egipskiej 69 — 71, nr. 32 II Melange na szpulkach 77,5 — 79.

Przędza trykotażowa: nr. 16 z baw. am. 44 — 46, nr. 18 z baw. eg. 48,5 — 50,5, nr. 20 z baw. am. 45,5 — 47,5, nr. 20 z baw. eg. 50,5 — 52,5, nr. 24 z baw. amer. 47,5 — 49,5, nr. 24 z baw. eg. 52,5 — 54,5, nr. 32 z baw. am. 53,5 — 55,5, nr. 32 z baw. eg. — 58,5 — 60,5.

Co mówią przetwórcy?

Zmniejszony popyt osłabia ceny

Zmiany tendencji na rynku włókienniczym i fluktuacja cen w związku z tymi zmianami, skłoniły nas do zasięgnięcia opinii sfer przetwórczych oraz handlarzy, a więc sfer najbardziej na odcinku cen przędzy zainteresowanych.

Wszyscy zainteresowani twierdzą zgodnie, iż w dniach ostatnich nastąpiło pewne ogólne odprężenie, spowodowane częściowo zmniejszającym się popytem na przędę.

Zmniejszony popyt na przędę spowodowany został redukcją obrotów handlowych od blisko 10 dni, co zmusiło przetwórców do ograniczenia produkcji.

Obecnie zapotrzebowanie przędzy ogranicza się do przędzy wątkowej, gdyż każdy przemysłowiec pragnie wykończyć rozpoczęte towary. Na przędę osnowową zaś prawie nie ma popytu.

Jak przejawia się odprężenie? W okresie „gorączki“ przy zamawianiu partii przędzy w orzedzalni, należało zapłacić z góry. Obecnie, sytuacja zmieniła się, a przedzalnicy proponują kupno na dogodniejszych warunkach.

Według informacji przetwórców **ceny przędzy zasadniczo nie zniżkowały.** Np. nr. 24 I naj-

lepszej jakości kosztuje nadal 49 centów, zaś jakości gorszej 48. Ceny te są oficjalne i stosowane są przez mocniejsze finansowo przedzalnie, które wolą przeczekać zniżkowy okres i nie sprzedawać po cenie niższej. Natomiast średnie i mniejsze przedzalnie, przeważnie jednowydziałowe, w poszukiwaniu gotówki, czynią pewne ustępstwa.

Ostatnio zwykowały wprowadzić dwa gatunki przędzy, lecz są to numery używane jako wątek, które, jak wyżej wspomnieliśmy, są wyjątkowo poszukiwane.

Jak będziemy produkować Lanital?

Konferencje przemysłowców z rolnikami mają być zakończone w przyszłym tygodniu

Sprawy produkcji wełny syntetycznej stanowią w dalszym ciągu przedmiot dużego zainteresowania wśród najszerszych sfer społeczeństwa. Świadczy o tym w pierwszym rzędzie cały szereg enuncjacji i opinii, ukazujących się w tej sprawie oraz polemika na łamach prasy codziennej i gospodarczej.

Z tych właśnie względów uważaliśmy za wskazane zwrócić się do jednego z wybitnych fachowców polskich, który na naszą prośbę opracował w obszerniejszym wydaniu szereg interesujących danych dotyczących procesów technicznych, związanych z produkcją Lanitalu.

Red.

„Lanital“ jest pierwszym włókniem sztucznym, sporządzonym z substancji azotowej (białka zwierzęcego); ten materiał wyjściowy jest powodem właściwości, które go odróżniają zasadniczo od innych sztucznych włókien, pochodzących przeważnie z celulozy, składnika roślinnego.

KAZEINA.

Materiał wyjściowy Lanitalu, Kazeina, jest substancją białkową zawartą w mleku; posiada ona skład chemiczny niezbyt się różniący od składu chemicznego białka, zawartego w jaj kurzym. Ponieważ wełna ma skład chemiczny też niewiele odbiegający od pospolitych ciał białkowych, więc w ten sposób nasunęła się myśl wykorzystania Kazeiny do wyrobu włókien zastępczych wełny. Zaznaczyć nale-

ży, że udana próba włoskiego chemika (Feretti) nie jest pierwszą; już od lat 30 technicy wielu krajów przemysłowych pracują nad tym problemem, zgłoszono wiele patentów, ale dopiero włoskie badania były uwieńczone całkowitym sukcesem, który pozwolił przejść od badań laboratoryjnych do produkcji przemysłowej.

Jasnym jest dla każdego, że wynalazek, nad którym pracowały dwa pokolenia chemików, chroniony jest starannie przed niedyskrecją ciekawych. Trudno z tego powodu jest znaleźć dokładniejsze dane o sposobie produkcji włoskiej fabryki. W ogólnych jednak zarysach można sobie odtworzyć główne stadia procesu.

PROCES PRODUKCYJNY.

Więc przedewszystkim wydzielanie Kazeiny. Starannie odwirowane mleko o zawartości tłuszczu poniżej 0,2 proc. (mleko normalne zawiera ok. 3 proc. tłuszczu) zostaje ścięte t. zn. przeprowadzone ze stanu płynnego w stan gęłaretowaty. Do stacenia białka możemy użyć albo mocnych kwasów, albo też fermentów zawartych w żółtku zwierzęcym. Procesy te są znane od bardzo dawna i stosowane przy fabrykacji serów.

Strącone białko przemycia się i prasuje dla oddzielenia nadmiaru wody. Jeżeli fabrykację prowadzi się na miejscu, to można użyć Kazeiny w tej formie. Jeżeli jednak Kazeinę produkuje się w większej odległości od fabryki sztucznego

włókna, to należy ją wysuszyć, po nieważ w stanie wilgotnym jest nie trwałą i nie znosi dłuższego transportu. Jak wiadomo w Polsce będzie musiała być stworzona sieć stacji, gdzie Kazeina będzie produkowana i w formie wysuszonej przesyłana do fabryki Lanitalu.

Następnym procesem będzie rozpuszczanie Kazeiny. Chemia zna cały szereg środków, które rozpuszczają Kazeinę, ważne jednak jest, żeby zastosować środek, któryby rozpuszczając Kazeinę nie rozkładał jej jednak na cząsteczki zbyt drobne. W rachubę mogą tu wchodzić: soki sodowe, niektóre kwasy organiczne oraz pochodne. Oczywiście nie jest wykluczone, że firma włoska prowadzi rozpuszczanie jakąś nową drogą.

SZTUCZNY JEDWAB I LANITAL.

Roztwór Kazeiny odpowiednio spreparowany zostaje przetłoczony przez otwórki o średnicy 0,02 do 0,03 milimetra i przeprowadzony przez kąpiel koagulacyjną, gdzie roztwór strąca się (koaguluje) i tworzy nitkę. Ta część procesu przebiega zupełnie analogicznie do procesu wytwarzania włókna sztucznego jedwabiu. Różnica jest tylko ta, że sztuczny jedwab tworzy włókno ciągle, a Lanital zostaje krajany na krótkie kawałki, które przedzie się z wełną owczą.

Wydałość wynosić ma kilogram Lanitalu z kilograma Kazeiny, więc przy zawartości 3 proc. Kazeiny w mleku, potrzeba 30 litrów

mleka na 1 kg. Lanitalu. Otrzymany materiał nie wiele różni się od zwykłej wełny; jest „ciepły“, miękki; moc i elastyczność ustępują może lepszym gatunkom wełny, ale jeżeli uwzględnić, że stosuje się nowe włókno w mieszaneczce z wełną, okaże się, że wytrzymałość jest wystarczająca. Pali się podobnie jak wełna (bez płomienia) i z podobnym zapachem. Odporność na działania chemiczne — jak przy wełnie. Po nieważ Lanital wytrzymuje działanie kwasu, więc daje się farbować na kwaśno barwnikami wełnianymi a także chromowymi.

„NOWA“ WEŁNA.

Jedną jest zasadniczą różnicą między wełną, a nową wełną, to jest ta, że wełna posiada powierzchnię łuskowatą, która ułatwia zespianie się włókien (filcowanie), wełna sztuczna posiada włókno gładkie, więc filcowaniu nie podlega; o ile ta własność wyklucza jej stosowanie do pewnych wyrobów, to z drugiej strony gładkie włókno ułatwia pracę przy wszelkich wyrobach trykotażowych.

Strona techniczno-gospodarcza tej produkcji nie jest jeszcze wyjaśniona. Zapasy Kazeiny w mleku odłuszczone są bardzo znaczne, jednakże jest kwestią otwartą, czy nie jest racjonalniejszym użyć Kazeinę, jako środek odżywczy dla świń (mleko odciągane), albo też przerobić na sery. Kazeina jako produkt przemysłowy jest wyrabiana w ilości około 50.000 ton rocznie na całym świecie. Jako dotych-

Organizacja dostaw kazeiny

W czwartek i piątek toczyły się w Warszawie konferencje przedstawicieli sp. akc. „Polana“ z przedstawicielami rządu i rolnictwa w sprawie organizacji produkcji i dostawy kazeiny dla potrzeb fabryki Lanitalu w Łodzi.

Przebieg tych konferencji wykazał na ogół zbliżność poglądów pomiędzy przedstawicielami przemysłu i rolnictwa, którzy kontynuować będą wspólne narady w przyszłym tygodniu.

W związku z tymi konferencjami bawił w dniu wczorajszym w Łodzi dyrektor sp. akc. „Polana“ p. Tomczak, który omówił z przedstawicielami spółki całokształt spraw, związanych z pracami technicznymi nad uruchomieniem fabryki.

czasowe zastosowanie wymienić na leży papiernictwo, kleje a ostatnio galalii, sztuczna masa z Kazeiny. Głównymi producentami są Argentyna i Francja. Jednakże w ostatnich latach naskutek spadku cen na rynkach światowych z 2,20 zł. za kg. w 1926 r. do 70 gr. w 1933 r., następuje przesunięcie produkcji w kierunku krajów zamorskich. W dzisiejszych warunkach, żeby kontynuować z Kazeiną argentyńską należałoby otrzymywać mleko odciągane prawie za darmo. Produkcja na importowanej Kazeinie miałaby widoki powodzenia w czasie pokojowym, na okres wojny jest ważnym, żeby móc produkować wełnę niezależnie od zagranicy.

128 kobiet z najlepszego towa- rzystwa

Policja budapeszteńska została zawiadomiona listem anonimowym, że niejaka Aurelia von Rudolf, rozwiedziona żona pewnego wysokiego dygnitarza, utrzymuje tajemniczy dom schadzki. Wysłani na miejsce detektywi zastali w jednym z pokoi mężczyznę i kobietę. Ponieważ żadne z nich nie znało nazwiska drugiej osoby, podejrzanie policji wzrosło. Sprawdzono mieszkaniec do komisarzatu policji obyczajowej, gdzie wyznała z płaczem, że jest żoną inżyniera, że powodzi się jej źle materialnie i że uległa wreszcie długotrwałym namowom. Podczas dalszej rewizji w mieszkaniu pani Rudolf znaleziono książkę adresową z nazwiskami i numerami telefonów 128 kobiet. Po kolei panie te zostały wezwane w imieniu pani Rudolf do niezwłocznego stawienia się w jej mieszkaniu. Detektywi zdumieni byli widokiem eleganckich, młodych kobiet z najlepszych sfer towarzyszących. Niektóre z nich na widok policji uległy atakowi histerycznego płaczu, inne padając na kolana błagały urzędników o zachowanie tajemnicy przed mężami. Wszystkie usprawiedliwiali się jednakowo: „Potrzebowałam pieniędzy”.

Policja przyrzekła dyskrecję. W książce adresowej znalazło się również wiele „klientów”, wśród których figurowały nazwiska znanych osobistości, często z uwagą, kiedy daną osobę zastać można w domu, czy urzędzie, o jakiej porze dnia najlepiej zadzwonić, by w nieobecności żony swobodnie można było porozmawiać.

Większa część kobiet została zwołana na rendez-vous pod pretekstem otrzymania posady z pomocą wpływowej osoby. Następnie już w mieszkaniu pani Rudolf delikatnie wspomnieli, że pan „generalny dyrektor” jest wielkim przyjacielem kobiet i że dobrze byłoby, aby pani była uprzejma, a wtedy posadę napewno otrzyma.

Pani Rudolf została zaarrestowana.

DOKTOR

KLINGER

spec. chor. seksualnych,
wenerycznych i skórnych
(włosów)

Andrzeja 2, tel. 132-28

Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w
W niedziele i święta od 10-12

DR. MED.

Szymon Goldryng

ROENTGENOLOG

prześwietlenia i zdjęcia w gabinecie
lekarskim. Obłożenie chorych w
domu. — Przeprowadził się

na ul. 6-go Sierpnia 7
I piętro, front, tel. 127-64.

Zatwierdzona przez władze państwowe

SZKOŁA KOSMETYCZNA

DR. MED. LEWINSONOWEJ
(kierownik dr. med. M. HELLER)

Łódź, Piotrkowska 88

Kurs nauki teoretycznej i praktycznej
4-6 miesięczny.

Informacje i zapisy na miejscu

LEKARZ - DENTYSTA

F. PILLOWA

przeprowadziła się

na ul. Kilińskiego 114

Przyjm. od 10 — 2 i 4 — 7.

Nawet bardzo
doświadczona Pani domu
skorzysta,
odwiedzając

Pokazy prania Persilem,

urządzone przez naszą firmę w cz. Wy-
sie od 9.XI do dn. 21.XI 1936 r. Wy-
szkolony personel pokaże, jak łatwo
prać, suszyć i prasować delikatną
bieliznę kolorową. Przyniesione
drobne sztuki bielizny chętnie prać
będziemy na próbę.

Bezpłatne pokazy prania
odbywają się w składzie aptecznym

R. UTZ

Łódź, ulica NAWROT Nr. 17

ODLEWNIA ŻELAZA

„FERRUM”

ŁÓDŹ, UL. KILINSKIEGO 121. TEL. 218-20

Wysokowartościowe odlewy z szarego
żeliwa: maszynowe, budowlane,
utwardzone, kwaso- i ognioodporne.

WARSZTAT MECHANICZNY — CENY NISKIE

Każdy otrzymuje nagrodę!

kto nadeśle trafne rozwiązanie przysłówki:
żelan talw heynzawdo od

Celem pozyskania klientów i popularyzacji naszych towarów, wyznaczaliśmy

1 nagroda Rower męski	6-8	Nagrody Aparaty fotograficzne
2 „ Kilim	9-12	„ Kapy na łóżka
3 „ Lampowy aparat radiowy	13-20	„ Zegarki szwajcarskie
4 „ Patefon	21-50	„ Obrazy olejne
5 „ Narty	51-80	„ Kasety toaletowe

prócz tego wiele innych nagród.
Rozdzielenie nagród odbędzie się pod nadzorem notariusza w terminie, o któ-
rym zawiadomimy pisemnie. Nadsyłający rozwiązanie nie ma żadnych zobow-
iązań. Rozwiązanie należy przesłać odwrotnie, załączając ew. znaczek na
odpowiedź, którą się w każdym razie otrzymuje.

Adresować: Biuro Handlowe „ZORZA”, Kraków, Krowoderska 63/24

PACZKI „Zjednoczeni Cukiernicy”

wyborowe w trzech smakach polecają

NARUTOWICZA 31, tel. 247-57

Obwieszczenie o licytacji.

W myśl § 83 i 84 Rozporządzenia Rady Min. z dnia 25.VI.1932 r. o po-
stępowaniu egzekucyjnym wladz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580)
11 Urząd Skarbowy w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że celem uregu-
lowania zaległych należności, odbędzie się sprzedaż z licytacji u niżej wymie-
nionych zobowiązanych:

Dnia 10.XI.1936 r.		w I terminie	
Kehsz Adolf, Sienkiewicza 65	pończochy,	oszacowane na zł.	7.000.—
„Tefafon”, Piotrkowska 104,	aparaty radiowe,	oszacowane na zł.	1.000.—
„Tefafon”, Piotrkowska 104,	aparaty radiowe,	oszacowane na zł.	900.—
„Tefafon”, Piotrkowska 104,	aparaty radiowe,	oszacowane na zł.	500.—
„Tefafon”, Piotrkowska 104,	aparaty radiowe,	oszacowane na zł.	180.—
Dnia 12.XI.1936 r.		w I terminie	
Makowski Mordka, Piotrk. 141,	maszyna do wyr. watol.,	oszac. na zł.	550.—
Dnia 13.XI.1936 r.		w I terminie	
Gerszenberg Cudek, Składn. Sk.,	ruchoomości,	oszacowane na zł.	500.—
„Tissjana”, Kilińskiego 88,	towar,	oszacowane na zł.	5.700.—
		w II terminie	
	przedza jedwabna,	oszacowana na zł.	1.950.—

„Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji na miejscu wykony-
wania czynności.

Za NACZELNIKA URZĘDU: (—) H. MERTA.

PIERWSZA

Lecznica Stomatologiczna

ZE STAŁYMI ŁÓŻKAMI

Dr. med. Sadokierskiego

Chirurgia zębów, szczęk i jamy ustnej
PIOTRKOWSKA 56 — TEL. 129-77.

Przychodnia czynna od godz. 9 do 12.

DR. MED.

A. Kleszczelski

Chirurg-Urolog

przeprowadził się na ul.
Al. Kościuski 60,
(Róg Zamenhofa) tel. 174-99.
przyjmuje od 4-7

Dr. Mortkowicz

przeprowadził się na
Gdańska 42
tel. 123-27

Dr. med.

M. GLAZER

Choroby skórne i weneryczne

powrócił

Zachodnia 64

telefon 185-49

przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 w
w niedziele i święta od 10-12 wpol.

Dr. med. HELLER

Spec. chorób wenerycznych, mo-
croptoiowych i skórnych

powrócił

Traugutta 8. Tel. 179-89

Przyjmuje od 8-11 i 4-8 wiecz.
w niedziele i święta od 10-1 pp.

Dr. med.

Gustaw Kohn

specjalista

AKUSZER - GINEKOLOG

ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03

Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

DOKTOR

HENRYKOWSKI

Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych

Traugutta 9, front, I p

Przyjmuje od 8-11 i od 6-9 w
w niedz. i święta od 9-12.30 pp

Dr. B. Hurwicz

choroby skórne i weneryczne

Piotrkowska 10

Przyjmuje od 8-11 i od 5-9

w niedz. i święta od 8-1

LEKARZ - DENTYSTA

Helena Halpern

NARUTOWICZA 2

TEL. 170-96

Godz. przyjęć: od 10-12 i 4-7.

Dr. St. Bibergal

choroby skórno-weneryczne
i seksualne.

Zawadzka 10, tel. 106-30

ord. 9-11 i od 5-8

w niedziele i święta od 9-1.

UPRASZA SIĘ

tych, którzy byli obecni podczas wy-
padku tramwajowego z kobietą dnia
15 października r. b. o godz. 6-ej wiecz.
przy ul. Piotrkowskiej 125, o łask.
zgłoszenia się Al. 1-go Maja 29 m. 7
o godz. 9-10 wiecz.

TRIUMFALNY

POWRÓT

sztywnych
białych
kolnierzy

ODTIS

najelegantszy kolnierz

DR. MED.

M. Awerbuch

choroby wewnętrzne

przeprowadził się

na ul. Piłsudskiego 76 tel. 127-79

przyjm. od godz. 4-7

Dr. med.

Artur Banasz

chirurg-urolog

4-6 pp.

przeprowadził się

na ul. Piotrkowska 121

tel. 139-88

Dr. W. Miller

chor. wewnętrzne

(Spec. chor. Reumatyczne)

Stenklewicz 40, tel. 146-11

przyjmuje od 4.30 do 7 wiecz.

Gabinet fizykajnej terapii

DR. MED.

NIEWIAŻSKI

Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych

Andrzeja 5, telef. 159-40

przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w

w niedziele i święta od 9-12

LEKARZ - DENTYSTA

Felicia Rawiczowa

POWRÓCIŁA

i przeprowadziła się na ul.

Narutowicza 30

Tel. 154-36.

Dr. med.

J. Sadokierski

stomatolog

PRZEPROWADZIŁ SIĘ

na ul. Piotrkowską 56

Tel. 129-77

Joanna Abramowicz

absolwentka Szkoły Pielęgniar-
stwa w Warszawie, wykonywa

wszelkie zabiegi oraz przyjmuje

dyżury.

Pl. Dąbrowskiego 3. Tel. 169-91.

Prof. Stanisław Nirnstein

Lekcje gry fortepianowej

Ceny przystępne

ul. Traugutta 12, m. 17

POLECAMY PONIŻSZE FIRMY:

AUTOMOBILOWE
części zamienne. OPONY MICHELIN
WSZYSTKO do pańskiego auta!
najtaniej dostarcza hurtownia
JACHIM GERSON ŁÓDŹ, NARUTOWICZA 16
TELEFON 128-30. —
Wejście z ul. Marsz. Piłsudskiego.

B-cia MILGROM
Piotrkowska 36.
NAJNOWSZE MATERIAŁY BIELSKIE NA UBRA-
NIA I PALTA DAMSKIE I MĘSKIE.

BOBO
Nowoczesny Salon Dziecka
Łódź, ul. Piotrkowska 82, tel. 233-13
POLECA
Wszelkie Art. Dziecięce i Zabawki.

BOMBONIERY
i TORTY PRALINOWE
SA NAJMILSZYMI PREZENTAMI!
Największy wybór w SKŁADZIE CZEKOLADY i CUKRÓW
„DOROTEA”, Śródmiejska 6.

CZAPNIK HERMAN
ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 111. TELEFON Nr. 163-77
NAJWYKWINTNIEJSZY
ZAKŁAD KRAWIECKI!
Wspaniały wybór materiałów angielskich i krajowych!

Czerwone wina
lecznicze naturalne węgierskie
EGRI BURGUNDI (Burgundzkie z Egri) „Vörös” — wytrawne
dla chorych na cukrzycę „Edes” — słodkie dla śladkowo-
chorych światowej marki i Herca, Budapeszt. Cena but.
xl. 6.—, 1/2 but. zł. 3.50. Żądacie wszędzie! Wyłączna
sprzedaż na Polskę „HALWIN” Łódź, Północna 10. Tel. 219-40

ELEKTRODOM
PIOTRKOWSKA 115, tel. 134-42
poleca: Radjoodbiorniki firm: Philips,
Elektrit, Telefunken i innych oraz elektry-
czne: czajniki, Kuchenki, piecyki, żelazka wen-
tylatory, żyrandole, żarówki i t. p.

FUTRA — WSZELKIEGO RODZAJU
NA NADCHODZĄCY SEZON
— poleca długoletnia i znana firma —
I. TIGER Łódź, Piotrkowska 29
— TELEFON 213-22 —
FIRMA EGZ. OD R. 1903.

HERMANS Alfred
ŁÓDŹ, KILINSKIEGO 136/8.
TELEFONY: 184-21 i 211-01.
Wytwórnia resorów. Warsztaty samocho-
dowe. Dział elektryczny. Spawanie elektrycz-
nością. — Wulkanizacja. — Garaże. — Benzyna. — Smary.

KAPELUSZE męskie
M. KAPELUSZNIK
Łódź, ul. 11-go Listopada 8. — Telefon 120-95

Księgi handlowe wszystkich
systemów
— i na zamówienie pg. specjalnych schematów. —
DZIENNIK WEKSŁOWY, patent polski nr. 21734
„Wszystko dla buchaltera i buchalterki” poleca
S. HAMBURSKI — ŁÓDŹ, —
PIOTRKOWSKA 42
WYKONANIE SOLIDNE! CENY NAJNIŻSZE!

Łaźnie rzymskie,
kąpiele lecznicze, pływalnię, wanny i parówkę poleca
ZAKŁ. **R. BEUTLER** Killińskiego 134
KAP. — ŁÓDŹ, —
Telefon 154-81
Masaż, pedicure, fryzjer — ka na miejscu. — W czwartki łaźnie
wyłącznie dla pań — w piątki i soboty dla panów. — Zakład
czynny codziennie od 8 r. — 8 w., w piątki i soboty do 9 w.

„VICTUAL”
Skład win i delikatesów
Piotrkowska 64
poleca: wszelkiego rodzaju
delikatesy, konserwy, ryby wę-
dzone, sery, sałatki i smaczne
przekąski
Wina i konjaki lecznicze
Artykuły spożywcze dla
djabetyków.

ELEKTRYCZNA PALARNIA KAWY
„MONADA”
tel. 236-53 ŁÓDŹ, tel. 236-53
CENTRALA: PIOTRKOWSKA 44
FILIE: PIOTRKOWSKA 309
PRZEJAZD 2
POLECA: KAWY, HERBATY,
KAKAO W NAJLEPSZYCH
GATUNKACH.
Kawa stale świeżo palona

FIRANKI
STORY, KAPY I OBRUSY
POLECA
M. GOLDBART
Łódź, Piotrkowska 62
Tel. 135-35.

Z. ZAGĄNCZYK
ŁÓDŹ,
SALON OBRAZÓW
Piotrkowska 165, Telefon 249-91.
FABRYKA
LISTEW DO RAM I FIRANEK
Piotrkowska 158. Telefon 231-91.

PRACOWNIA GORSETÓW
ANNA PILGER
ZAWADZKA 21, TELEFON 137-27
Filia „ROYAL”
PIOTRKOWSKA 145. TEL. 175-39.
poleca dla Pań
— OSTATNIE MODELE —
FRANCUSKIE I WIEDEŃSKIE

Y DOM IOWAROWY
OR ŁÓDŹ,
K PIOTRKOWSKA 98.

PRZED USKUTECZNieniem
ZAKUPÓW — SPRAWDŹ
NASZE CENY I GATUNEK!
W MIESIĄCU OTWARCIA
STOSUJEMY NAJNIŻSZE CENY!

„TRETORN”
SNIEGOWCE

KALOSZE

H. BOY i S-ka
Łódź, PIOTRKOWSKA 154

„SPLENDID”
ŁÓDŹ
ul. Piotrkowska 119
POLECA
wykwintną galanterię dla
wytwornej pani
dla eleganckiego pana

KUPERMAN ŁÓDŹ
PIOTRKOWSKA 8
posiada stale na składzie
NAJMODNIEJSZE TKANINY WEŁNIANE I JEDWABNE
= PO CENACH TAŃSZYCH NIŻ GDZIEKOLWIEK !!
Obejrzanie nie obowiązuje do kupna.

MEBLE St. Gabaly
Łódź, ZWIRKI 1 (daw. Karola)
Oddział sprzedaży: ZAWADZKA 1. Tel. 133-66
Posiada kompletne urządzenia:
Pokoje sypialnych, stołowych, gabinetów, przedpoko-
oraz meble pojedyncze, duży wybór foteli klubowych,
tapczanów, otoman, kozetek i t. p.

BUWIE damskie, męskie, uczniowskie
i dziecięce
W NAJWYŻSZYCH GATUNKACH
PO CENACH PRZYSTĘPNYCH
poleca firma
J. WINDMAN i SYN Łódź, Piotrkowska 35
— TELEFON 112-23 —

POCZYŃSKI
Piotrkowska 88. — Telefon 149-95
SKŁAD TAPET i ZAKŁAD MALARSKI
poleca najnowsze wzory tapet
PO CENACH FABRYCZNYCH!
Na składzie linoleum i chodniki kokosowe!

PARASOLE, torebki
— NAJNOWSZE MODELE —
NABYĆ MOŻESZ NAJTANIEJ
— TYLKO W WARSZAWSKIEJ FIRMIE —
H. KAMUSIEWICZ, UL. PIOTRKOWSKA 52

P **perfumeria „Violet”**
PIOTRKOWSKA 95. TEL. 158-59
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
preparatów kosmetycznych
Elizabeth Arden
New-York — Londyn

PORCELANE
szkło, kryształ, ceramikę
NAJKORZYSTNIEJ I W WIELKIM WYBORZE
nabyć można
— we firmie
THEA SANNE 175
Łódź, ul. PIOTRKOWSKA

TAPETY:
Chromo, Ingrejny, Salubra, Tekko
W NAJNOWSZYCH WZORACH
POLECA PO CENACH ZNIŻONYCH
Firma **M. OPŁOCZYŃSKI** 88 PIOTRKOWSKA
Telefon 149-95.

WĘDLINY i parówki
KOSZERNE NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI
poleca
Firma **D. DIAMENT, ŁÓDŹ**
Zawadzka 9, tel. 148-09 | Piłsudskiego 50, tel. 207-65
Piotrkowska 45, tel. 210-41 | Nowomiejska 24, tel. 149-42
— Zamówienia telefoniczne z dostawą domów. —

WYKWINTNY
Salon Fryzjerski dla Pań i Panów
Pierwszorzędne siły fachowe. — Najnowsze aparaty.
W Salonie dla Panów jedyny w Łodzi aparat kosme-
tyczno-tlenowy.
R. SHIELKE — ŁÓDŹ, — 72 (Grand-Hotel)
PIOTRKOWSKA telefon 215-23.

WYŻYMACZKI, PLATERY
ŁYŻWY
WYROBY STALOWE
S. Gefon, Nowomiejska 3
— tel. 187-91 —
Wszystkie przedmioty gospodarstwa domowego.
HURT NACZYNNIA KUCHENNE DETAL

ZAKŁAD OGRODNICZY
I. G. van de WEG
PIOTRKOWSKA 96. — Tel. 208-85
= poleca artystycznie wykonane roboty bakuciarne =
Przyjmuje zamówienia do wszystkich miast kuli
ziemskiej przez „FLEUROP”.

Długie wieczory

zimowe uprzedmi
Ci radio - odbiornik
nabyty w największej
Radioskladnicy

Bracia LAJB PIOTRKOWSKA 50
ZGIERSKA 9

tel.
152-02.
tel.
164-95.

Ostatnie modele na r. 1937 czołowych firm krajowych i zagranicznych, jak: Philips, Elektrit, Emerson, Telefunken, Union i inne stale na składzie. Dogodne warunki spłaty. Tani i bogaty dział żyrandoli i żarówek.

ATA

A 1856

czyści i szoruje wszystko!



Gdy żołądek pracuje leniwie..

trzeba go pobudzić do prawidłowej i systematycznej pracy. Chory żołądek jest przyczyną powstawania wielu chorób, zostawia w kiszce substancje gnilne, zatrzymując w ten sposób organizm.

Ziela z Gór Harcu D-ra Lauera normują działanie żołądka i kiszek, regulują trawienie, usuwają zaparcia, pobudzają przemianę materii i przeciwdziałają tworzeniu się zbytecznego nadmiaru tłuszczu w organizmie.

Ziela z Gór Harcu D-ra Lauera stosowane są również przy cierpieniach wątroby, woreczka żółciowego (kamicy żółciowej), cierpieniach hemoroidalnych i otyłości; łatwe do przyrządzenia, chętnie przyjmowane przez chorych.

Uczcie się zawodu!!!

Kancelaria T-wa „Ort” w Łodzi, Wólczańska 27, przyjmuje zapisy na następujące kursy i warsztaty zawodowe:

Pończosnictwo mechaniczne
Tkaństwo mechaniczne
Dzielnictwo mechaniczne
Wyrób swetrów i rekawiczek
Krawiectwo damskie i męskie
Bielizniarstwo i krawiectwo
Gorsciarstwo i krawiectwo
Ondulacja i manicure.

Kancelaria czynna codziennie od godz. 9-ej rano do 7-ej wieczór, CZESNE OBNIŻONE.

Hygiena to zdrowie!

**Zjednoczeni
Czyszcielele szyb
i froterzy**

Piotrkowska 44, tel. 202-14
wykonują cyklinowanie, drutowanie, froterowanie, czyszczenie wystaw i okien, reperacje linoleum, sprzątanie biur i pokoi, odkurzanie elektroluxem.
Ceny przystępne.

LODU

od najmniejszej ilości dostarcza
B. Rubinek, Południowa 39,
skład Nr. 43, tel. 148-05
Punktualna dostawa do mieszkań prywatnych.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

Nr. 4347

podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wyszczególnione nieruchomości w Łodzi położone obciążone pożyczkami Towarzystwa za: niezapłacone raty wraz z zaległościami, wystawione zostały na sprzedaż przez publiczne licytacje, odbywać się mające o godz. 11-ej zrana przed niżej wymienionymi notariuszami przy Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Łodzi w sali Wydziału Hipotecznego Sądu Grodzkiego w Łodzi, przy ul. Pomorskiej 21.

Zbiór objaśnień i warunki licytacyjne znajdują się w księgach hipotecznych odpowiednich nieruchomości oraz w biurze Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi i tamże przeglądane być mogą.

W razie gdyby dzień wyznaczony dla sprzedaży był świętecznym, sprzedaż odbędzie się dnia następnego.

Nr. Nr. hipotecznego nieruchomości	przy ulicy	Vadium	Licytacja rozpocznie się od sumy	przed notariuszem	Dnia
1387	Cegielnianej	69.440	520.800	J. Zaborowski	13.I. 1937 r.
793	6-go Sierpnia róg Wólczańskiej	46.680	350.100	P. Lewickim	29.I. 1937 r.
1088	Kilińskiego	18.100	135.750	S. Baranowski	29.I. 1937 r.
1282-a	Rokicińskiej	7.800	58.500	S. Tułeckim	29.I. 1937 r.
271-ka	Gdańskiej	49.800	373.500	K. Okszą-Sirzeleckim	8.II. 1937 r.

Łódź, dnia 26 października 1936 roku

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi

KURSY

KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA
zatw. przez M. W. R. i O. P.

MIRY GRYNBLATT

istniejące od 1902 r.

Łódź, ZAWADZKA 36, m. 3. tel. 231-03

CAŁKOWITY KURS nauczania TYLKO 75.— zł.
Kończącym świadectwa. Kancelaria czynna od 9-1 i od 3-7 p. p.

Lecznica dla Psów

lek. wet. M. A. Relcha
Gdańska 117-a
(róg Zamenhofa) tel. 175-77

Gabinet kosmetyki i toaletowej

Z. SZWALBE
dyplom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.
wznosiła przyjęcia

Usuwanie wszelkich defektów cery.
Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpeczących włosów.
Przyjmuje 10-2 i 4-8 wiecz.

Szkoła Tańców

S. Rubinsztajn, Piotrkowska 89
— tel. 267-82 —
Lekcje odbywają się w grupach i oddzielnie. Poniedziałki i środy dla Pań z towarzystwa od 5-8.

OGŁOSZENIE.

Kolej Elektryczna Łódzka
Sp. Akc.

podaje do wiadomości, że w związku z rozbudową torów na ul. Radwańskiej, od niedzieli dnia 8 listopada r. b. zostają wprowadzone następujące zmiany.

1. Zmieniona zostaje trasa pociągów linii Nr. 6. Obecnie pociągi tej linii kursować będą: Dół — ul. Brzezińska — Plac Kościelny — ul. Zgierska — ul. Nowomiejska — Plac Wolności — ul. 11-go Listopada — ul. Gdańska — ul. Kopernika — ul. Żeromskiego — ul. Radwańska (do Rzeźni i z powrotem).
2. Uruchomiona zostaje nowa linia Nr. 16, która kursować będzie na trasie: Plac Reymonta — ul. Piotrkowska — ul. Główna — ul. Rokicińska (do Szpitalnej) i z powrotem.



RESZTKI wełniane na suknie, płaszcze i kostiumy
M. Zanderowa
POŁUDNIOWA 42/5, tel. 247-63



Kupujcie z I-go źródła

Wielki wybór:

Wózków dziecięcych
Łóżek metalowych
MATERACY wyszczepianych
MATERACY sprężyn.
„Patent”
Łóżek polowych
w fabrycznym „DOBROPOL” Łódź, Piotrkowska 73 — składzie w podw. Tel. 159-90

Łóżek komodoowych
WYŻYMACZEK
marki „Rubber”
ŁODÓWEK
LEŻAKÓW, HAMAKÓW
ROWERÓW i drzewin

Sygnatura: Km. 233/33 / XVIII

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w m. Łodzi rewiru 18-go
Stanisław Stopczyński

mający kancelarię w m. Łodzi, ul. 11 Listopada Nr. 51 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 17 grudnia 1936 r. o godz. 11 w Sądzie Grodzkim w Pabianicach odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Frajdy Dombek, nieruchomości: miejskiej, położonej w m. Pabianicach, przy ul. Bóznicznej Nr. pol. 11, oznacz. Nr. hip. 188A, rep. hip. Nr. 370, składającej się z placu o powierzchni 495 mtr. kwadratowych, oraz budynków mieszkalnych, gospodarczych i studni pompy, szczegółowo opisanych w protokole opisu z dnia 9-go maja 1935 r. Nieruchomość ta w zestawie nie znajduje się. Posiada urzędową księgę hipoteczną przechowywaną w Wydziale Hipotecznym w Łasku. Zostanie sprzedana w całości.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 22.000.—, cena zaś wywołania wynosi zł. 16.500.—

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rekojmie w wysokości zł. 2.200.—

Rekojmie należy złożyć w gotówce albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze majątkowe. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowo publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w m. Pabianicach, ul. Zamkowa nr. 20.

Dnia 6 listopada 1936 r.

Komornik: (—) ST. STOPCZYŃSKI.

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 1936

Dziś
pocz. o 12

Dziś i dni następnych!

„POTWÓR”

W rol. główn.: **HARRY BAUR i INKISZYNIEW**

Rakieta

3-ci tydzień rekordowego powodzenia!

Benjamino Gigli

w filmie **„Nie zapomnij o mnie”**

Sienkiewicza 40.

DYWANY FIRANKI I LINOLEUM

RĘCZNE I MASZYNOWE!

NAJNOWSZE WZORY

po cenach fabrycznych
połowa nowotworzonego skład f-my

I. ROTENBERG Piotrkowska 37
Telefon 177-58

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

PACINY, polskiego, historii w zakresie szkolnym udziela dyplomowaną nauczycielką. Przygotowuje do matury. Tel. 193-64

ABSOLWENTKA Uniwersytetu zagranicznego udziela angielskiego, francuskiego. Konwersacja, korespondencja. Telefon 213-10, 2-4.

BERLITZ! 12 rok szkolny. Kursy języków Obcych (angielskiego, francuskiego, niemieckiego i włoskiego) w małych, ściśle dobranych grupach i 1-roczone Kursy Handlowe, obejmujące: księgowość wszystkich systemów, arytmetykę i korespondencję handlową, ustawodawstwo handlowe, socjalne i skarbowe, stenografię, maszynę do pisania i angielski język. Informacje codziennie od 12 do 1,30 i od 5 do 8. Andrzejka nr. 3. 228-3

BUCHALTERJI włoskiej i amerykańskiej oraz pisanie na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca 15 zł. Pisanie na maszynie 5 zł. Udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50. Poprz. oficyna 1 piętro. Dla zapisujących się w b. m. 20 proc.

ANGLIK z wyższym handlowym wykształceniem i długoletnią praktyką udziela lekcji angielskiego, konwersacji i korespondencji, jak również załatwia korespondencję handlową. Gould, Piotrkowska 45, tel. 154-00.

STUDENTKA udziela lekcji. Specjalność: matematyka, polski, historia. Pierwszorzędne referencje. Tel. 209-42.

MISS MARY udziela angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Załatwia wszelką korespondencję. Przyjmuje 10 — 2, 4 — 8. Piotrkowska 24, m. 7.

1 ZLOTY: angielski, hebrajski, judaistyka, konfirmacja, przedmioty ogólne (korepetycje). Tel. 187-59, Kamienna 10, m. 8, od 10—11, 2—3.

WYKWALIFIKOWANA pedagogiczka polonistka (magister fil.) udziela tanio lekcji. Dla dorosłych specjalna metoda. Tel. 156-43, godz. 4 — 6.

Różne

DYWANY—jedwabie—wełny reperuje systemem wiedeńskim po cenach konkurencyjnych. Łódź, Piotrkowska 92 m. 70a.

SZKOŁA TANCÓW
towarzyskich
K. TRINKHAUSA

ANDRZEJA 17. — TELEFON 207-91
Kancelaria czynna cały dzień. Lekcje odbywają się w grupach i oddzielnie.

DYWANY: perskie, krajowe, ręczne i maszynowe naprawia. Artystyczny Zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgroma, Kilińskiego 18. 2682-5

TECHNIK—dentystyczny posiadający urządzone gabinet poszukuje lekarza—dentystki do współpracy na miejscu. Oferty sub „Współpraca”.

JUBILER M. Kornblum, Piłsudskiego 57, tel. 255-78 (dawn. Południowa 8), wykonuje roboty artystyczne wg najnowszych wzorów zagranicznych. Ceny przystępne.

FARBIARNIA futer H. Szejnman egz. od 1918 r. Piotrkowska 81, farbuje wszelkie futra na kolory naturalne i odmienne systemem lipskim i paryskim. Sztajchowanie skunksów. Ceny niskie.

2-gi Tydzień Reklamowy DRZWI I OKNA

uszczelnione hermetycznie specjalnym filem, chronią mieszkanie od zimna, wiatru i kurzu. System ten daje możliwość łatwego otwierania okien. Długoletnia trwałość i duża oszczędność w opale. Wykonanie natychmiastowe. Dzwonić 265-28 — A. FRYDENSON.

BUCHALTERII (pełny kurs teorii z praktyką) wyucza b. kierownik Kursów Handlowych, buchalter na stanowisku, Leon Krell, Piotrkowska 79, m. 40. Tel. 145-64. Oplata bardzo przystępna.

WYUCZAM na drutach, szydełkowania i haftów. Kurs 10 zł. praca zapewniona. Przyjmuję robotę. Kaufmanowa, Zgierska 16, pr. of. I piętro. 615-2

SWAT obraca się w najlepszych sferach żydowskich Łodzi i Warszawy ofiaruje swoje usługi. Tel. 106-47.

ZGUBIONO kwit kaucyjny E. lektrowni Łódzkiej za Nr. 101802 na 15. — wyd. na nazw. Pinkus Strykowski, ul. Cegielniana 37.

Strojenie, reperacje i polerowanie fortepianów i pianin
wykonuje po cenie umiarkowanej
Firma
Karol Koischwitz S-cy
Łódź, ul. Piotrkowska 116, I piętro.

MASZYNISTKA przyjmuje do przepisywania i powielania, również w językach obcych. Piotrkowska 107, prawa oficyna, parter.

ONDULACJE TRWAŁE, PIĘKNE I TANIE
wykonuje nowo-otwarty ZAKŁAD
FRYZJERSKI DAMSKO-MĘSKI
„ZIUTA” Wólczańska 93
(długoletnia pracowniczka f-my Zrzeszeni Fryszyerzy Państwa „Casino”).

SUKNIE gotowe
WEENIANE I JEDWABNE
najelegantsze fasony
w wielkim wyborze

zamówienia wykonuje szybko i precyzyjnie
poleca PRACOWNIA
SUKIEN
M. MAJERCZYKOWEJ
PIOTRKOWSKA 121. — Tel. 113-19.

Lekcje TANCÓW modnych
udziela pojedyn-
czo i w grupach
J. Wajntraub
Kilińskiego 44.
Tel. 162-21, II podw. parter

DO SPRZEDANIA willa w o-
grodzie, ul. Nowo-Pańska 166,
tel. 149-85.

OKAZYJNIE do sprzedania skór
okrągły, pięć krzeseł i fotel,
kryte skórą. Zawadzka 23, m. 51

WĘGIEL pierwszorzędny w płom-
bowanych workach dostarczam
do mieszkań po 4.50 korzec.
Dzwonić 192-35.

SPRZEDAM sypialkę używaną
ul. Kilińskiego 43, tel. 200-82,
godz. 4—9, Helman.

DO SPRZEDANIA kryształ, o-
brazy, obrusy, korona „brusel-
ska”. Wólczańska 253. Od 12—2
5—8.

Posady

RZECZOZNAWCA z wyższym
wykształceniem i kontrol. syn-
dyk. przemysł. wykonuje wszel-
kie prace buchalteryjne i bilan-
sowe, gwarantując uznanie rów-
nież w sprawach podatkowych.
Zaprowadza i prowadzi księgi
ewentualnie i z tym, że wyucza
jednocześnie w ciągu kilku ty-
godni dalszego prowadzenia ich
przez odpowiednią osobę wska-
zaną przez właściciela przedsię-
biorstwa. Bliższych informacji
w soboty i niedziele od 3—5.
Plac Dąbrowskiego 4, front m. 7.

POSZUKIWANA wykwalifiko-
wana stenotypistka ze znajo-
mością księgowości oraz języka
niemieckiego. Oferty z poda-
niem wysokości wynagrodzenia
i referencji pod „M. H.” do
administracji.

POSZUKUJĘ lekarki-dentystki
do wyjazdu na prowincję od
razu. Zgłosić się Pomorska 44/13
od godz. 15—17.

POSZUKIWANA bardzo zdolna
modystka na wyjazd do Kato-
wic. Papiery konieczne. Oferty
sub: „Wspólniczka”.

MŁODY człowiek z ukończonym
kursem kucharskim poszukuje pra-
cy. Najchętniej jako pomocnik kel-
nera. Łaskawe oferty sub „Uczciwy”
do admin. „Głosu Porannego”.

ZDOLNA hafciarka (maszynowa)
do bielizny poszukiwana. Fa-
bryka wyrobów trykotowych i
dzianych. L. Plihal i S-ka, Łódź,
ul. Krzemieniecka 10.

ZA WYNAGRODZENIEM po-
szukuję posady magazyniera.
Referencje pierwszorzędne. Oferty
pod Z. J. do Głosu Porannego.

DEPENDENTKA adwokacka
wykwalifikowana poszukuje posady.
Pierwszorzędne referencje.
Sub. wymagania skromne.

MOTORY Elektr.

Okazyjne, używane i nowe po ce-
nach najniższych. Przelączniki,
gwiazda-trójkąt i rozruszniki
własnego wyrobu. Warsztaty reper-
acyjne, przewijanie maszyn, instalacje
elektr.

Inż. J. REICHER i S-ka
Południowa 28, tel. 21-000

KORRESPONDENT polsko-nie-
miecki poszukuje pracy w go-
dzinach wieczornych. Oferty sub.
Es-Em.

POSZUKIWANI zdolni agenci
celem rozsprzedaży praktycz-
nych nowości. Kaucja 20 zł.
Zgłoszenia ul. Kilińskiego 30,
m. 24, między 15—17 godz.

Duża firma przemysłowa
na prowincji poszukuje od
grudnia rb. **PORTJERA**.
Oferty z odpisami świadectw z
życiorysem składać w administ-
racji pod „Portier”

PIELĘGNIARKA zdolna przyjmie
pracę natychmiast na miesiąc lub
dłużej. Oferty sub: „Pielęgniarka”.

POSADĘ majstra przedziałniczego
(kamarny) zagranicą wyrobę za
posadę majstra tkackiego lub bin-
rowa w kraj. Oferty „Spinmiej-
ster” do Fuchsa, Piotrkowska 87.

Do dobrego przedsiębiorstwa
poszukuje współnika
od 8 — 10 tysięcy.
Oferty sub. „Duży zysk”

ZGUBIONO matrykę wydaną
przez Gimn. M. Hochsteinowej
w Łodzi, na nazwisko Roze-
nówna Bella, ucz. kl. II-ej.

POSZUKUJĘ do dobrze prosperu-
jącego przedsiębiorstwa zł.
5000.— Oferty pod: wysoki
procent.

Futra wg najnowszych modeli
oraz przeróbki wykonują
najtaniej Pracownia Kuśnierska
M. U. BINDER
ul. ANDRZEJA 25, sklep frontowy

Kupno i sprzedaż.

PLAC w śródmieściu do sprze-
dania korzystnie. Wiadomość
tel. 141-06, w niedz. 265-46.

KROSNA angielskie od 64 cal. do
72 cal. Motor 15 km. firmy „Sko-
da” mało używany. Schlauchspul-
maszyna na 48 wrzecion f-my Mül-
ler i Seidel sprzedam. Wiadomość
przy Al. Kościuszki nr. 10, u por-
tjera.

TOKARNIE, szeping, rewolwerów-
kę, frezarkę uniwersalną za gotów-
kę kupię. Oferty „Sła” do Między-
narodowego Biura Ogłoszeń, War-
szawa, Wierzbowa 11.

PLACE przy ulicach Pabjanickiej i
poprzecznych od 600 metrów do
sprzedania. Przystanek tramwajowy
na miejscu. Otton Krause, Łódź,
Pabjanicka 47. 825-8

POCO śpiące na siomie, gdy za
5 zł. tygodniowo każdy może
dostać materace, ołomany, tap-
czany, leżanki i krzesła. Setki
klientów już się przekonało, iż
najmniejszą robotę wykonuje
się tylko u tapicera P. Wajsa,
Sienkiewicza 18. Przekonaj się
zatem osobiście.

KUPUJĘ włosy: warkocz i wy-
czeski. Piłsudskiego 50, m. 18, pra-
wa oficyna, I wejście, m. 18.

PERFUMERIA w centrum do
sprzedania zaraz. Oferty pod
„Perfumaria” do adm. „Głosu
Porannego”.

Lokale

ZŁ. 40.— KWARTALNIE 1 po-
kój; zł. 53.— kwartalnie 1 po-
kój z kuchnią; zł. 125.— kwar-
talnie 2 pokoje z kuchnią; 3-
4-5-6-cio pokojowe mieszkania;
pokoje umeblowane od zł. 20.—
poleca: Zenit, Piotrkowska 82,
telefon 260-25.

ŁADNY pokój do wynajęcia.
Może być z poszekalnią (dla
lekarza, adwokata etc.). Po-
morska 10, m. 18. tel. 131-86.

SKLEP frontowy przy skiegu
ul. Piotrkowskiej i Cegielnianej
od zaraz do wynajęcia. Tele-
fon 137-49, od godz. 7-ej wiecz

ODSTĄPIĘ 2 pokoje na kance-
larię adwokatowi. Gdańska 11,
I p. f., m. 4.

DO WYNAJĘCIA mieszkanie
trypokojowe, z wygodami, w
ogrodzie, ul. Nowo-Pańska 166,
tel. 149-85.

POKÓJ frontowy z balkonem
front II p. wszelkie wygody z
niekrapującym wejściem do wy-
najęcia. Gdańska 6, m. 9.

ŁADNY umeblowany pokój, wy-
gody, łazienka, przy inteligent-
nej rodzinie — zaraz. Sienkie-
wicz Nr. 39, m. 22.

POKÓJ umeblowany, słoneczny,
wszelkie wygody, niekrapujący
w eleganckim domu do wynaj-
ęcia. Przejazd 30, mieszk. 20.

POKÓJ umeblowany do wynaj-
ęcia dla 1 ewent. 2 osób z utrzy-
maniem lub bez. 11. listopada 33,
m. 22.

POKÓJ umeblowany z niekrapu-
jącym wejściem około 35 zł.
miesięcznie. ul. Narutowicza 21,
m. 27. Obejrzeć można codzien-
nie do godz. 7-ej wiecz.

DWUOKIENNY słoneczny, wygod-
nie umeblowany pokój z niekrapu-
jącym wejściem przy lepszej inteli-
gentnej rodzinie oddam pracujące-
mu małżeństwu. Południowa 24, m.
12a, lewy front. Zastać od 12 do 8
wiecz.

POSZUKUJĘ pokoju z kuchnią w
Śródmieściu. Oferty „Pół roku zgo-
ry” do admin.

2 SALE fabryczne po 600 mtr.
kw., żelazo-beton z 3 stron,
światło, centralne ogrzewanie,
gotowe urządzenie transmisyjne
do wynajęcia. Tel. 188-91.
028-10

W NOWOCZESNYM domu jest
do oddania zaraz frontowe, sło-
neczne, 4-pokojowe mieszkanie
z wszelkimi wygodami oraz
centralnym ogrzewaniem i kom-
fortowo wyremontowane. Wia-
domość u gospodarza. Gdańska
57, telef. 185-94. 641-2

POKÓJ umeblowany, I piętro
z telefonem ul. Piotrkowska 37
m. 48. 635-2

SALE fabryczne kompletne do
uruchomienia urządzenia w śród-
mieściu do wynajęcia korzyst-
nie. Wiad. tel. 141-05, w niedz.
265-46.

ODDAM oddzielny pokój (dwa)
na biuro lub mieszkanie dla
pana Al. Kościuszki 17, m. 10.

DO WYNAJĘCIA 4 i 5-pokojo-
we mieszkania w nowym domu
za 180 i 200 złotych miesięcz-
nie. Narutowicza 75-a tel. 141-32.

SŁONECZNE 3 i 4 pokojowe
mieszkanie z wszystkimi wygo-
dami do wynajęcia. Piotrkow-
ska 200, tel. 182-98.

5 i 3 POKOJ z kuchniami,
wszystkimi wygodami, ogro-
dem na parterze do wynajęcia.
Pomorska 81, dozorca wskaże.

POKÓJ słoneczny, umeblowany
niekrapujące wejście, wszelkie
wygody (centr. ogrzew.) odnaj-
mę. 11. Listopada 32, m. 34.

Prywatna PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
chor. skórne i weneryczne
Od 8-ej rano do 9 wieczór,
w niedz. 9—1 po poł.
Panie przyjmuje kobieta lekarka
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

KONSUM
PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFABRYCE S.A.

Paczki żywnościowe i odzieżowe do Rosji Sowieckiej
na podstawie specjalnej umowy z przedstawicielstwem Z. S. R. R. skutecznie
INFORMACJE NA MIEJSCU.

"K O N S U M"
— przy —
"Widzewskiej Manufakturze"
ul. ROKIŃSKA 54.

DO PALESTYNY

Przejazdy
Turystyczne
Załatwia

Organizacja
Sjonistyczna

W ŁODZI
Śródmiejska 29
Tel. 127-28.

Elegancka Łódź kupuje

OBUWIE

w firmie

A. OGÓREK

ŁÓDŹ

ZAWADZKA 11
— TELEF. 202-86. —

SPECJALNY DZIAŁ
WYKWIETNEGO
**OBUWIA
MĘSKIEGO**

Do akt. Nr. Km. 1273 | X | 36
Obwieszczenie
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi
rew. 10-go zamieszkały w Łodzi,
przy ul. Zachodniej 41
na zasadzie art. 602 K. P. C.
ogłasza, że w dniu 18 listopada 1936
o godz. 12 w Łodzi przy ulicy
11-go Listopada 19
odbędzie się publiczna licytacja ru-
chomości oszacowanych na łączną
sumę zł. — 575 a mianowicie:
różnych mebli i obrazów
które można oglądać
w dniu licytacji w miejscu sprze-
daży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dn. 23.10.36 r.
Komornik (-) L. Naborowski

Sygnatura: V Km. 1934 | 36
**OBWIESZCZENIE O LICYTACJI
RUCHOMOŚCI**
Komornik Sądu Grodzkiego w Ło-
dzi, rew. 5-go Leon Wąsowski, ma-
jący kancelarię w Łodzi przy ul. Na-
rutowicza 10, na zasadzie art. 602
K. P. C. ogłasza, że dnia 17 listopada
1936 r. o godz. 11 w Łodzi przy ul.
Piramowicza 8
odbędzie się w 1-ym terminie licy-
tacja ruchomości, należących do
Abrama Chila Kandra
składających się z kredensu pokojo-
wego, stołu, 8 krzeseł, 8 nocnych sto-
lików, umywalki i szafy do rzeczy.
radjoodbiornika z głośnikami
oszacowanych na łączną sumę zł. 560
Ruchomości można oglądać w dniu
licytacji w miejscu i czasie wyżej
oznaczonym.
Łódź, dn. 28.10. 1936 r.
Komornik (-) Leon Wąsowski

Do akt. Nr. Km. 1639 | X | 36
OBWIESZCZENIE
Komornik Sądu Grodzkiego w Ło-
dzi, rew. 10-go, Leonard Naborowski
zamieszkały w Łodzi, przy ulicy
Zachodniej 41
na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza
że w dniu 18 listopada 1936 r. o
godz. 12 w Łodzi, przy ulicy
11-go Listopada 15
odbędzie się publiczna licytacja ru-
chomości
oszacowanych na łączną sumę
zł. 550 gr. —
a mianowicie: pianina czarnego
które można oglądać w dniu licy-
tacji w miejscu sprzedaży, w czasie
wyżej oznaczonym.
Łódź, dn. 27. X. 1936 r.
Komornik, (-) Naborowski

MENTOPINOL - GLOB, środek prze-
ciw gruźlicy, astmie i cierpieniom
dróg oddechowych.
"UNIVERSAL" leczy reumatyzm i
wszelkie nerwo-bóle.
"HERBOLIN", środek przeciw lisza-
jom, egzemie i łuszczycy.
BOBO - GLOB, przysypka dla dzieci.
Poleca Laboratorium przy Aptece
Dr. Far. St. Trawkowskiej w Łodzi,
ul. Brzezińska 56.

**KURSY, SZCZEGÓŁY, MIERZENIA
KROJU, I MODELOWANIA**
LYNY KAUFMAN
Sienkiewicza 67 tel. 113-51
Przyjmuje codziennie
zapisy.

RESZTKI

wielkie na suknie,
płaszczki i kostiumy
pierwszorzędnej jakości
po tanich cenach poleca

L. GALSTEROWA
Żeromskiego 29 pop. of. i p.
Urzędniczkom i kom dogodne
warunki spłaty.

Do akt. Nr. Km. 143/36/XVIII
OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi,
rew. XVIII-go, urzędujący w m. Ło-
dzi, przy ul. 11 Listopada Nr. 51, ni-
niejszym obwieszcza, że w dniu 19 li-
stopada 1936 r., o godz. 12-ej odbędzie
się sprzedaż ruchomości, przy ul. Strze-
leckiej nr. 9, składających się z 5 wo-
zów parokonnnych ze skrzyniami do
węgla i węgla, 2 rowłag, 2 koni wała-
chów i rowłagi jednokonnej — osza-
cowanych na łączną sumę złotych 1000
które można oglądać w dniu licytacji
na miejscu sprzedaży ruchomości.
Łódź, dnia 5 listopada 1936 r.
KOMORNIK: (-) St. Stępczyński
W sprawie Naftalego Rydla, prze-
ciwko Majerowi i Surze małż. Rozen-
blatt.

MIÓD

świeży lipcowy, gwarantowany 100
proc. czysto pszczołowy, wysyłamy za
pobranie pocztowym, ku największe-
mu zadowoleniu. — Pociąg 8 kg. —
6 zł., 5 kg. 9 zł., 10 kg. 17 zł., 20 kg.
— 32.70 zł. Kolejny 30 kg. — 47 zł.
60 kg. 90 zł. wraz z blaszankami i
kosztami przesyłki, za pobraniem
pocztowym. „PASIEKA” w Trembowli
Nr. 14/14 Małopolska.
Na żądanie nauczamy bezpłatnie na-
szych odbiorców wyrobu miodu do pi-
cia. —

**ZAKŁAD KRAWIECKI
F. Chojnackiego**
Łódź, Sienkiewicza 59. Tel. 173-94

poleca na sezon bieżący
garnitury, palta, futra
p/g najnowszych modeli.

ZAMBUR wyciąg roślinny usuwa przy-
czyny i skutki złego trawienia o-
raz reguluje żołądek.
ANTIHEMOR wyciąg ziołowy, środek
przeciw Hemoroidom.
PROSZEK - GLOB od bólu głowy.
KREM - BOBO dla dzieci.
Poleca Laboratorium przy Aptece
Dr. Far. St. Trawkowskiej w Łodzi,
ul. Brzezińska 56.

Dyplomowany masażysta
E. Preński
Cegielniana 37, tel. 263-58
Z praktyką w słynnym War-
szawskim Szpitalu na Czystem.
Wykonuje masaże stosowane w
ortopedii, artretyzmie, masaż
stawowy i odtłuszczający.

Pracownia bielizny męskiej, bonjoure i szlafroków
Bernarda Blumenfelda
PIOTRKOWSKA 73 w podwórzu
Wykonanie ściśle p/g miary. **CENY PRZYSTĘPNE!**

„URSI”

właścicielka Jadwiga SCHÄFER

poleca najwytworniejszą

BIELIZNĘ TRYKOTOWĄ

dla pań, panów i dzieci. Wielki wy-
bór gatunków i deseni. Sprzedaż hurto-
wa i detaliczna. Fabryka w Łodzi przy
ul. Ks. Skorupki 19 Tel. 228-13.

Dr. med.
M. RUNDSTZEIN

AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 8-ej do 10-ej rano
i od 4-7 wiecz.

DR. MED.
J. KALISZ
CHIRURG
przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 207
telefon 121-21

Dr. med.
H. LUBICZ
Spec. chor. skórnych, wenerycznych
i seksualnych
przeprowadził się na ul.
Piłsudskiego 69,
(Róg Narutowicza) tel. 141-32.
Przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8
w niedziele i święta od 9—11.

Dr. med.
S. Kryńska

Chor. skórne i weneryczne
(koblety i dzieci)
Sienkiewicza 34 telefon 146-10
godz. przyj. od 11—1 i 3—4 pp

10 MINUT DLA URODY!
SABIEGI ODTŁUSZCZAJĄCE
USUWANIE OWOSIENIA RADYKAŁNIE
PIELĘGRACJA CERY I URODY
Dieta preparaty "IBAR" indywidualnie
stosowane. SZKOŁA KOSMETYCZNA
zawier. w 1924 r. przez Władze.
Instytut de Beauté **ANNA RYDEL**
Piotrkowska 92 tel. 169-92. Oddział
Andrzeja 11 przy Drogerii Pływackiego

Dr. med.
E. Wołkowyski
Spec. chorób wenerycznych,
seksualnych i skórnych
powrócił
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8—12, 4—9 w.
w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

III OGŁOSZENIE
Zakłady Włókiennicze Rozen i Wiślicki, Spółka Akcyj-
na, mająca siedzibę w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej pod
Nr. 18 podaje niniejszym do powszechnej wiadomości, iż
wpisany do księgi akcyjnej spółki, jako właściciel 230
imiennych akcji Spółki, oznaczonych numerami 601/620,
Jonasz Rozen, zam. w Łodzi, przy ulicy Gdańskiej nr. 74
zawiadomił Zarząd Spółki o utraceniu przezeń wymienio-
nych akcji, stawiając wniosek o ich umorzenie i o wyda-
nie mu wzamian takiej samej ilości innych akcji, opa-
trzonej dawnymi numerami.

W związku z tym i na zasadzie § 2-go art. LXV Prze-
pisów Wprowadzających do Kodeksu Handlowego (Dz.
Ust. R. P. z dnia 30 czerwca 1934 roku Nr. 57 poz. 503)
Spółka Akcyjna wzywa ewentualnych posiadaczy wymie-
nionych akcji lub inne osoby roszcujące sobie do nich praw-
wo, aby (przed upływem 6 miesięcy od daty ninie-
szego ogłoszenia, którego treść, identycznie powtarzana
była już dwukrotnie w odstępach dwutygodniowych), oka-
zały powołane akcje Spółki Akcyjnej lub też przeciwko
ich unieważnieniu zgłosiły umotywowany sprzeciw.

Po bezskutecznym upływie sześciu miesięcy, licząc od
daty niniejszego ogłoszenia w piśmie niniejszym, Spółka
unieważni powołane akcje jako utracone i wzamian za
nie wyda za dawnymi numerami nowe, ze zmianą, że
wydano je zamiast unieważnionych.

(—) JONASZ ROZEN
(—) SAMUEL GECOW

DR. MED.
J. Bette

chor. wewnętrzne i dzieci
POWRÓCIŁ
Piotrkowska 6, tel. 144-95
przyjmuje od 8—11 i od 4—6 w.

DOKTOR
REICHER

Specjalista chorób skórnych
wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-95
przyjm. od 8—11 rano i 5—3 w.
w niedziele i święta od 9—12 pp.

Dr. med.
Paulina Lewi

Gdańska 117, tel. 221-61
Choroby kobiece i położnicze
przyj. od 12—1 i od 4—6.

Dr. Ludwik Falk

Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 7, tel. 128-07
przyjmuje od 10—12 i 5—7

**KINO TEATR
METRO**
PRZEJAZD 2

Ostatnie 2 dni!

POKUSA

Passepartout i bilety ulgowe
nieważne, prócz urzędowych

Następny program: „**Straszny Dwór**”

Wielki przebój amerykański
W rol. główn.:
Marlena Dietrich
i **Gary Cooper**

**KINO TEATR
ADRIA**
GŁÓWNA 1

**DZIEWKOWE KINO
PRZEDWIOSIE**
Żeromskiego 74/76, tel. 129-88.

Dziś i dni
następnych!

JAN KIEPURA

Przepiękna muzyka — Bajeczne zdjęcia — Niezwykła treść — Melodyjne piosenki

Następny program: „**JADZIA**”. W roli głównej **Jadwiga Smosarska**

Pocz. seansów o g. 4, w niedz. i święta o g. 12. Ceny miejsc: I m. 1,09, II m. 90 g. III m. 50 g. Kup. ulg. 70 g.

olśni swą grą...
oczaruje głosem...
w wspaniałym filmie pt.

Pieśń Miłości

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi do-
datkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłanie —
40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Redaktor odp. Józef Nirsztajn

Za Wydawnictwo „Prasa”, wydawnicza sp. z ogr. odb. Eugeniusz Kronman.

W drukarni własnej Piotrkowska 101.

Ogłoszenia

za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstowe
redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca
50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50
Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe: i zaślubinowe 12 zł. Ogło-
szenia w dodatku niedzielnym „Ręka” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej
firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej

BOMBA POD ROGOWEM

W trzydziestolecie głośnej akcji bojowej 8. XI. 1906 r.

„Nie było dnia w roku 1906 — notuje historyk owych czasów, — w którymby na terenie całego kraju nie dokonano ani jednego zamachu, lub innej terrorystycznej akcji. Ogółem, w czasie tym odbyło się 678 zamachów. Akty te nie tylko dezorganizowały szeregi przeciwników, podważając tym autorytet reżymu; po raz pierwszy od r. 63 odezwała się jakaś siła, przeciwstawiająca caratowi, jakaś ukryta, lecz potężna moc, budząca wiarę w ducha niepodległości.

Mając na uwadze zarówno dezorganizację sił przeciwnika, jak i zasilanie kas partyjnych w pieniądze — organizacja P. P. S. przeprowadziła m. in. szereg napadów na przewożące pieniądze pociągi, na lokale pocztowe i banki, na monopole rządowe i t. p. Do najśmielszych czynów należała akcja bojowa pod Rogowem 8 listopada 1906 r., czyli akurat 30 lat temu. Dzieło bojowców łódzkich zasługuje na przypomnienie, tym bardziej, że dopiero teraz, w Polsce Odrodzonej, wyjść mogły na jaw szczegóły owej sprawy. Wspomnienia ogłosił Jan Kwapiński, całość zaś badał i historycznie odtworzył Adam Próchnik.

Śmiałość akcji pod Rogowem, jak słusznie zauważa Próchnik, budzi największy podziw, skoro zważywszy, że napad odbył się w warunkach stanu wojennego. W Łodzi rezydował specjalny generał — gubernator wojenny; w mieście samym i naokoło w t. zw. rejonie łódzkim kwaterowało 7200 żołnierzy. A mimo to 40 ludzi pod wodzą Montwilla — Mireckiego i Kwapińskiego zdołało zatrzymać na linii t. zw. kolei wiedeńskiej przewożący pieniądze pociąg pocztowy. W jednej chwili opano sytuację, pieniądze skonfiskowano i rozproszono się bez śladu — mimo długotrwałych i zmudnych tropień.

Współdziałała tu zarówno od waga, jak i pomysłowa inicjatywa. Za teren bowiem akcji obrano sobie stację Rogów, leżącą przy linii kolejowej Kolużki — Warszawa tuż za Kolużkami, bo w odległości 9 kilometrów. Tu znajdował się tylko jeden żandarm, nie licząc obsługi kolejowej. Lecz zarówno w Kolużkach, jak i odległych o 11 kilometrów Brzeziniach oraz w pobliskiej Rawie znajdowały się silne garnizony. Należało zatem działać błyskawicznie, mając za ewentualnych przeciwników mniej lub bardziej Mezną eskortę wojskową danego pociągu — zanim przynajmniej odsece.

Po przeprowadzonych wywiadach i zważeniu sobie przypuszczalnych plusów oraz minusów akcji — bojowcy wyjechali ze stacji Łódź — Fabryczna pociągiem warszawskim, mając bilety zakupione uprzednio przez towarzyszek do różnych stacji (na linii Łódź — Warszawa).

Szedł mglisty listopad, miasąc tak zmienny w tragicznych dziejach Polski. Była godzina 6.17 po południu. Ale już zapadał zmrok.

Nad ranem należało wrócić i stanąć do pracy w fabrykach — punktualnie i gremialnie, aby nie budziło podejrzenia. Akcja zatem musiała się udać w stu procentach. Musiała, o tym myślał każdy uczestnik „Jedźmy coraz szybciej, wciąż naprzód” — wspomina ten moment Kwapiński. „W miarę przybliżania się do miejsca akcji znów skądś z zakątka duszy wypłynęło trwożliwe pytanie: czy uda się? Ale w tej samej chwili odpowiadałem sobie: Tak, musi się udać”.

Gorączkowo pracuje wyobraźnia, pragnąca przedstawić sobie ewentualny przebieg akcji. Myśl biegnie torem kolejowym, osacza dworzec rogowski...

Nagle gwizd. Zgrzytnęły szyny, pociąg zwalnia i zatrzymuje się na stacji Rogów. Jest mniej więcej godzina 7.51 wieczorem. Za 14 minut przybędzie pociąg pocztowy, wiozący pieniądze do Warszawy. A zatem do chwili zamachu pozostał niespełna kwadrans; w tym czasie należało opanować dworzec.

Na międzynarodowej wystawie paryskiej 1937 r. T. zarezerwowano szczególnie wiele miejsca dla teatru. Paryż przeżyje w roku wystawowym jedyny w swoim rodzaju międzynarodowy sezon teatralny. Zespoły i trupy z całego świata dawać będą na wystawie gościnne występy.

Terenem tych międzynarodowych występów będzie teatr w nowym Trocadero, oraz częściowo Theatre des Champs-Elysses. Austria wysyła na gościnne występy operę wiedeńską i Reinhardta; nowojorska Metropolitan — Operę — wystawi pramiere amerykańskiego kompozytora Gershwina; z Włoch przybywa mediolańska Scala; Anglia zaprezentuje w opracowaniu świetnego zespołu jedno z dzieł Shakespeara i komedię Noel Cowarda przy współudziale osobistym tego dramaturga; z Japonii przybywają z wizytą dwa zespoły: teatr narodowy z Tokio ze słynnym artystą Kikoguro i trupa gejsz; z Czechosłowacji wystąpi opera praska oraz jeszcze jeden zespół, podczas gdy Sowje-

ty będą reprezentowane przez trzy najlepsze sceny: operę moskiewską, teatr Staniławskiego i teatr Czerwonej Armii lub ewentualnie teatr żydowski. Szwajcaria wystawi „Wilhelma Tella” z masowymi scenami, odegranymi przez chłopów z kantonów szwajcarskich. Norwegowie wystawią „Peer Gynta”. Wreszcie z Hollywood przybywa słynna Jeanette MacDonald, która w lipcu i sierpniu wystąpi w głównej roli wspaniale z wielkim przepychem wystawionej operetki rewijowej.

Bojowcy wysiedli. „Zwróciłem się ku wyjściu — wspomina Kwapiński — tylko nie na peron, lecz na tył, w stronę rampy. Ponieważ już było ciemno, przeto ulokowaliśmy się między pokładami do szyn”. Gdy tak rozmieścił się oddział pierwszy, oddział drugi bojowców stanął na peronie w miejscu, gdzie oczekiwano zatrzymania się wagonu z eskortą wojskową. Oddział trzeci opanował poczekalnię i rozlokował się koło okien, które miały posłużyć jako strzelnice. Oddział czwarty oto czył podjazd stacyjny i miał na celu izolację dworca: wpuszczać każdego, natomiast nie wypuszczać nikogo. Oddział piąty zajął telegraf i pilnował żandarma. Oddział szósty już uprzednio wysiadł w Kolużkach, aby dostać się do mającego nadejść pociągu pocztowego. Wreszcie oddział ostatni — siódmy — pozostał przy Mireckim jako rezerwa.

Na dworcu, raczej w poczekalni, zapanowała przez chwilę panika. Zjawienie się takiej gromady „pasażerów” na małej stacji oczywiście zwróciło uwagę. Najpierw mniemano, że to „gapowicze”, chcący uniknąć obchodzącej pociąg kontroli.

Potem — że „handyci”. Bojowcy wyjaśnili jednak, o co chodzi, i publiczność uspokoiła.

Zapanowało powszechne oczekiwanie. Gorączkowo płatały się myśli, trwożnie biły serca. Wskazówki zegara odmierzaly

pięć minut po ósmej. Aż oto po przez daleką ciemność przebyłskiwać zaczęły światła; pociąg z Kolużek pędził... Zgrzytnął na zwrotnicy, rozmiótł krwawe iskry po niebie, gwizdnął, zwalniał biegu...

Bojowcy naprężyli się w statecznym oczekiwaniu. „Rzuciłem okiem w stronę stacji — wspomina Kwapiński, który, czatując na torach, łacniej ogarniał sytuację — na „bęków”, uszeregowanych pod dowództwem swoich instruktorów. Przy dzwonku stał Grzegorz (Jurecki). Mignęła wysoka, wysmukła sylwetka o długiej czarnej brodzie w dużym czarnym kapeluszu na głowie i z muze-rem w ręku”.

To, co potem zaszło, stało się w jednej chwili. Oddział Kwapińskiego opanowuje parowóz. Z okien poczekalni padają strzały na wagon z żołnierzami, jednocześnie drugi oddział rzuca bombę. Mijają cztery sekundy: Jedenastofuntowa bomba wybuchła. Skutek był straszliwy. Rozbił wagon stanął w płomieniach. Eskortę, składającą się z 40 żołnierzy, została bądź ranna, bądź poprostu wyrzucona na zewnątrz. Usiłowano jeszcze bronić się, ale bojowcy z poczekalni, oddział pierwszy od strony parowozu i oddział szósty z końca pociągu, wzięli żołnierzy w krzyżowy ogień. Opór złamano; Mirecki dał sygnał do przerwania strzelaniny.

Teraz przystąpiono do zadania najważniejszego: do opanowania wagonu pocztowego z pieniędzmi. Ponieważ jadący w nim urzędnicy nie chcieli otworzyć drzwi, oddział Mireckiego wrzucił do środka dwie petardy z dynamitu. Ogłuszający huk i

jęki rannych. Drzwi otworzono z wewnątrz. W wagonie znajdowali się: urzędnik pocztowy, jego pomocnik, pocztylion i dwóch agentów policji kolejowej. Wszyscy odnieśli rany.

„Grzegorz z rewolwerem w ręku — wspomina Kwapiński — wpadł pierwszy do środka”. Za nim inni. Gdzie pieniądze? Najlżej ranny był pocztylion, nie umiał jednak dać odpowiedzi. Bojowcy tedy zaczęli szukać sami, lecz do ręki trafiały im się jedynie akcje, papiery wartościowe i t. p. Szukano bezskutecznie. Tymczasem czas uchodził, upłynęło już dziesięć minut. Wobec tego zwrócono się z kategorycznym żądaniem do urzędnika pocztowego, aby wskazać pieniądze. Pomocnik jego pokazał jakąś półkę z paczkami. Zabrano je.

Akcję trzeba było kończyć. Od strony Kolużek zbliżały się światła. To pędziły dreżyny kolejowe, zwabione widoczną zdaleka łuną, jaka jaśniała nad płonącym wagonem. Mirecki z trzema ludźmi odjechał zarekwirowaną bryczką, na którą złożono zdobyte pieniądze. Kwapiński zaś ustawił bojowców w szeregi i odmaszerował z rozwiniętym sztandarem w stronę Warszawy. Uszedłszy jednak z pół wiorsty, zawrócił pocichu w kierunku Łodzi. Szło się polami, omijając przezornie ludzkie osiedla. „Nagle — wspomina Kwapiński — usłyszałem w odległości tętent końskich kopyt. Drgnęło serce. Nie dowierzając swoim uszom, zapytałem obok idącego towarzysza, czy słyszy coś.

— Tak — cicho wykrztusił — zdaje się, że kozacy pędzą z Brzezini do Rogowa.

Istotnie poza nami słychać było coraz wyraźniej tętent kopyt. Obejrzałem się i z odległości dwóch wiorst ujrzałem kawałkę kozaków w oświetleniu kagańców. Dałem sygnał:

„Stać! Na ziemię!”
Z biciem serca leżeliśmy na ziemi przez kilkadziesiąt sekund. Kozacy przecewlowali, nie zauważywszy nas.

Nad ranem (o godz. wpół do szóstej) bojowcy dotarli do przedmieścia Łodzi — Chojny; w chwilę później, jakgdyby nigdy nie stanęli przy pracy.

Tryumfalnie grali im warsztaty.

Grzegorz Timofiejew.

Teatry całego świata będą grały na wystawie paryskiej

Na międzynarodowej wystawie paryskiej 1937 r. T. zarezerwowano szczególnie wiele miejsca dla teatru. Paryż przeżyje w roku wystawowym jedyny w swoim rodzaju międzynarodowy sezon teatralny. Zespoły i trupy z całego świata dawać będą na wystawie gościnne występy.

ty będą reprezentowane przez trzy najlepsze sceny: operę moskiewską, teatr Staniławskiego i teatr Czerwonej Armii lub ewentualnie teatr żydowski. Szwajcaria wystawi „Wilhelma Tella” z masowymi scenami, odegranymi przez chłopów z kantonów szwajcarskich. Norwegowie wystawią „Peer Gynta”. Wreszcie z Hollywood przybywa słynna Jeanette MacDonald, która w lipcu i sierpniu wystąpi w głównej roli wspaniale z wielkim przepychem wystawionej operetki rewijowej.

NIEMCY WYMIERAJĄ?

Uczni twierdzą, że w 2.000 roku będzie ich tylko 42 miliony

Gdy się mówi o zaniku, zmierzchu, czy śmierci narodu, najczęściej ludzie mają na myśli naród żydowski. Ludność ochrzczona mianem grupy ludności żydowskiej — ta ludność w dzisiejszych czasach jest narażona na tego rodzaju represje, których skutki ujemnie wpływają na stan liczebny i jakościowy tej ludnościowej grupy i dla tego rodzą się myśli o zmierzchu narodu żydowskiego. Dlatego też chcemy tutaj zaznaczyć, że mówiąc o śmierci narodu, nie mamy na myśli narodu żydowskiego. Poniższe uwagi poświęcone są zagadnieniu zmierzchu czy zaniku narodu niemieckiego! Kwestia, czy naród niemiecki wymiera powoli, czy też nie — ta kwestia była przedmiotem żywego zainteresowania ze strony uczonych statystyków niemieckich przed dojściem Hitlera do władzy. Najlepsi znawcy statystyki ludnościowej publikowali prace o dość groźnych tytułach: „Czy śmierć narodu?” — pyta jeden; „Naród bez młodzieży” — woła inny! Uderzono na alarm, wskazując, że płodność narodu niemieckiego odznacza się deficytem i z tego powodu grozi powolne wymieranie, zanikanie, a wreszcie i śmierć narodu.

Naród podobny jest do morza. Jak morze jest zbiornikiem wielu kropli wody, tak naród jest zbiornością wielu osobników. Od czego zależy ilość wody w morzu? Z jednej strony rzeki, będące dopływami, wlewają do morza olbrzymie masy wody. Woda ta pozostaje przez pewien okres czasu w morzu, by po tym zamienić się albo w parę, albo w inny sposób naturalny z niego uciec. Jeśli przypływ wody jest mniejszy od ubytku — morze maleje, zmniejsza swoją zawartość, choć dla oka ludzkiego pozostaje wielkim, nieogarniętym bezmiarem wody.

Tak samo ma się rzecz z narodem. I naród ma swoje dopływy, którymi są noworodki, ściśle licząc urodzeń. Naród ma i swoje odpływy, ubytki — są nimi zgony, ściśle licząc zgonów. Jeśli liczba zgonów w pewnych określonych okresach czasu stale przewyższa liczbę urodzin — wówczas pojawia się groźne niebezpieczeństwo zmierzchu, czy zaniku danego narodu.

Takie też oznaki zostały zauważone przez uczonych niemieckich, badających rozwój ludności niemieckiej. Wyszuli oni pytanie: „Czy naród niemiecki idzie ku śmierci?”

Zgroza zaniku wyłoniła się z analizy suchych i milczących cyfr statystycznych. A cyfry czasem mają niezwykłą moc przekonywującą. Dlatego też spojrzmy krótko na cyfry.

Prawie sto lat temu, w roku 1840 ludność ówczesnych Niemiec wynosiła 33 miliony, czyli tyle, co dziś wynosi ludność Rzeczypospolitej. W roku 1914 a więc w chwili wybuchu wojny Niemcy miały 67,8 miliona ludności. Po wojnie w roku 1932 ludność niemiecka osiągnęła cyfrę 65 milionów. A więc w okresie ostatniego stulecia Niemcy zwiększyły swój stan ludnościowy z 33 milionów na 65 milionów, czyli prawie o 100 proc.

Zdawałoby się, że ten fakt nie upoważnia nas do snucia wniosków na temat, czy zachodzi zmierzch narodu niemieckiego.

go. Ale tak jest tylko napozór. O sile rozrodczej danego narodu nie decydują bowiem globalne cyfry stanu ludnościowego. Obok owego wzrostu ludności notujemy stały spadek liczby urodzeń. Tak bowiem w r. 1840 na tysiąc mieszkańców urodziło się 36 dzieci, w roku 1914 na ten sam tysiąc mamy tylko 26,8 urodzeń, w latach wojny, a więc w okresie 1915 — 1918, liczba urodzeń na tysiąc mieszkańców wynosiła tylko 13,9 proc. Po wojnie wzrosła naprawdę cyfra urodzeń, w roku 1920 wynosiła ona 25,8 na tysiąc. Lecz od tego roku notujemy stały spadek, w roku 1930 wynosiła liczba urodzeń 17,5 na tysiąc, w roku 1931 — 16, a w roku 1932 mamy około 14 urodzeń na tysiąc mieszkańców.

Z tego widzimy, że obok tego szybkiego wzrostu ogólnej liczby ludności niemieckiej w ostatnich latach, liczby względne urodzeń zmalały bardzo znacznie. Rodzi się pytanie, jak to jest możliwe, aby stan ludności się powiększył, skoro zdolność rozrodcza w tym samym czasie maleje. Aby to zrozumieć trzeba przede wszystkim uwzględnić liczbę zgonów. W roku 1840 na tysiąc mieszkańców mamy rocznie 26 zgonów, w roku 1931 na tysiąc mieszkańców umiera tylko 11 osób. Z tego widać, że w omawianym okresie bardzo szybko i znacznie zmniejszyła się liczba zgonów, co umożliwiło — między innymi — zwiększenie się ilościowego stanu ludnościowego. Należy dodać, że to zjawisko zmniejszania się ilości zgonów jest zjawiskiem powszechnym; gdyż wynika z kolosalnego rozwoju nauk przyrodniczych. W wieku 19 i 20 wieka przyrodnicza dzięki zdolnościom genialnych Pasteur'ów, Koch'ów i innych dała ludziom broń do ręki przeciwko niszczącym organizm ludzki choroby.

bom i tym należy tłumaczyć ów wielki względny spadek liczby zgonów w społeczeństwach ludzkich.

Ale wróćmy do statystyki niemieckiej. Okazało się, że tak liczba urodzeń, jak i liczba zgonów, zmalała w ostatnich stu latach. Ale czy to daje powód do wniosku, że ludność wymiera? Dokładne i ściśle obliczenia wykazały, że w ostatnich latach ilość urodzeń jest o przeszło 120 proc. mniejsza od ilości zgonów. Te cyfry słownie wołają tak:

Naród niemiecki już dziś nie jest w stanie utrzymać swego stanu ilościowego ludności. Te warstwy, które są zdolne do płodzenia, płodzą o wiele mniej, niż potrzeba, by nie było deficytu ludnościowego. „Jesteśmy w rzeczywistości... narodem zanikającym” — mówi Lotze. (Tenże: „Das deutsche Volk vermag heute schon entfernt nicht mehr den Stand seiner Bevölkerung zu erhalten. Die in Fortpflanzungsalter stehende Bevölkerungsschicht bleibt mit ihrer Kinderzahl um ein volles Fünftel hinter dem Zurück, was zu ihrem eigenen Ersatz und damit zur dauernden Erhaltung des Volkes nötig wäre. Wir sind trotz unserer Geburtenüberschüsse in Wirklichkeit ein abnehmen des Volk“).

Smutne i groźne memento mori wychyliło się z poza czarnych szeregów cyfr i liczb. Wraz ze stwierdzeniem tego faktu myśl badawcza zaczęła szukać wytłumaczenia dla tego zjawiska. Należy naprawdę nadmienić, że i w wielu innych krajach tak samo notujemy spadek liczby urodzeń, ale tam ten fakt nie jest tak groźny, jak w Niemczech, gdyż tutaj spadek urodzeń powoduje deficyt ludnościowego stanu.

A więc dlaczego naród niemiecki zanika? — brzmi pytanie. Niektórzy odpowiedzieli na

to prosto: wojna spowodowała spadek zdolności rozrodczej. Ale prosta odpowiedź niezawsze musi być słuszną. A słuszniejsze wydaje się być stanowisko tych, którzy nie w wojnie świątowej szukają rozwiązania tego groźnego zjawiska. Przecież spadek liczby urodzeń zaznaczył się w Niemczech daleko przed wojną! Uczni wskazują na głębsze przyczyny zjawiska zmniejszania się liczby urodzeń. Powiadają tak: Dzisiejsza epoka jest epoką panowania techniki, dziś ludzie kierują się w życiu zasadą racjonalności, natomiast nie holdują zasadom, wynikającym z naturalnych popędów i skłonności. Ta racjonalność reguluje i stosunki płciowego współżycia ludzi.

Ludność miejska, tak sfery mieszczańskie, jak i biurokratyczne, ograniczają ilość dzieci, gdyż trudniej jest rodzinie wychowywać więcej, niż jedno dziecko, według potrzeb naszej epoki. Ludność miejska robotnicza kieruje się poniekąd tymi samymi poglądami, ponadto niedza i bezrobocie wpływają mocno na ograniczenie liczby urodzeń. A dalej kwestia mieszkaniowa wpłynęła ogromnie na ograniczenie zawierania związków małżeńskich, a więc na ograniczenie urodzeń.

Należy w niniejszym wywodzi argumentów wspomnieć z kolei o tym, że ludność wiejska powoli podlega kulturze miast, a choć na wsi ludzie żyją naturalniej, niż w miastach, jednakże i tutaj owa racjonalna regulacja urodzeń powoli hamującą wpływa na spadek liczby urodzeń. W ten sposób w poszukiwaniu przyczyn zjawiska zanika ludności niemieckiej można wymienić cały katalog tych przyczyn, bez pewności, że to wyliczenie jest kompletne. W układzie warunków, w jakich płynie życie ludzi współczes-

nych, drzemia jakieś ukryte siły, które kształtują to życie ludzi w sposób, nie dający się naraz planowo uchylić. Widzimy tylko, że ludność narodów, ulegających kulturze zachodniej europejskiej i amerykańskiej, ta ludność powoli, powoli hamuje swój rozwój ilościowy. Narody zaś Wschodu, tak bliższego, jak i dalekiego, szybko rozwijają się, tworząc olbrzymie skupienia ludnościowe. Czy należy oczekiwać jakiegoś nowego zalewu, jakiejś nowej wędrowki ludów? Te i inne tego rodzaju pytania zostawiamy otwarte na marginesie.

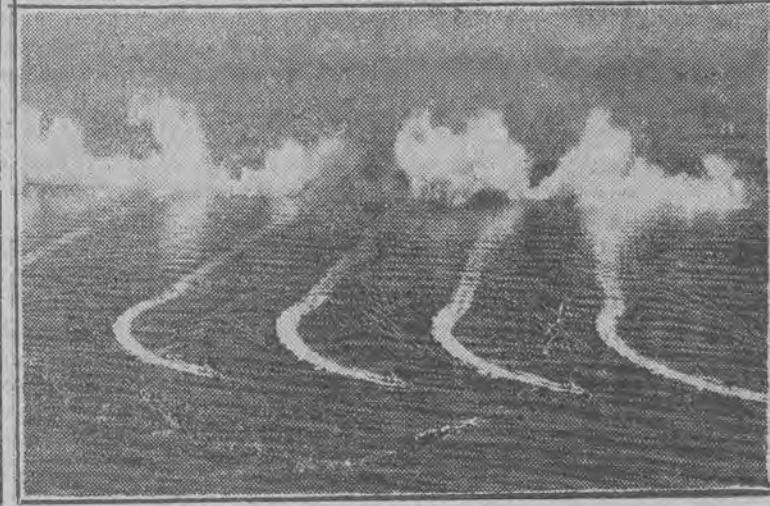
Wróćmy do Niemiec. Teoretycy obliczyli, że maximum osiągnie ludność niemiecka w roku 1945 liczbą 67,7 milionów ludności. W roku zaś 1960 ludność wyniesie 65 milionów, w roku 1970 — 62 miliony, w roku 2.000 już tylko 42 miliony. Warto dodać, że obliczenia, dla ludności żydowskiej dokonane, wykazały, iż ludność żydowska szybciej zanika, tak, iż na koniec tego wieku przewidywano spadek ludności żydowskiej w Niemczech do połowy stanu z przed 1932 r. Gdyby Hitler lepiej znał cyfry rozwojowe ludności żydowskiej — może inaczej postąpiłby względem niej.

Ale chcemy zaznaczyć, że teoretyczne wnioski, wypływające z analizy rozwoju ludności niemieckiej, nie są uwzględniane w praktyce politycznej władcy Trzeciej Rzeszy. Starają się tam o powiększenie stanu ludnościowego naprawdę. Wiadomo np., że nowożeńcom państwo ofiaruje dzieło Hitlera „Mein Kampf”, nie wiadomo tylko, czy ten podarunek nie jest czasem jeszcze jednym ciężarem, wynikającym z faktu zawarcia małżeństwa... Czy to pomoże do wzmożenia liczby urodzeń — jest bardzo wątpliwe.

Teoria wskazuje, że ludność niemiecka zanika powoli. Kraj o powoli zanikającej ludności w perspektywie przyszłości widzi: zmiany w podziale produkcji i konsumpcji, zwiększenie się oszczędności, zmniejszenie się szkolnictwa i innych dziedzin życia zbiorowego, unikanie wojen, wzrost ilości starców, a więc utratę żywotności i elastyczności. Teoretycznie tylko w kraju o wysokim przyroście ludnościowym rośnie industrializm, kwitnie rozbudowa przemysłu, rodzą się tendencje do prowadzenia wojen, wzrasta się polityka imperialistyczna. Tymczasem właśnie w Niemczech, w kraju, w którym sygnalizują spadek urodzeń i zanikanie ludnościowe liczebno-go stanu, widzimy przygotowanie do wojen i wzrost produkcji tych gałęzi wytwórczości, które mało rozwojowi ludzkości sprzyjają.

Nie oznacza to tylko rozbieżności praktyki z teorią. Teoria w wypadku tutaj omawianym napewno ulegnie mniejszym lub większym zmianom. Jeśli jednak sam fakt powolnego i stałego spadku urodzeń jest pewny i jeśli naród wkroczy na tę drogę rozwoju — to czy wstrząs wojenny potrafi temu zapobiec? Po tym znaku zapytania chcemy przypomnieć, iż w kwestiach ludnościowych obowiązuje prawda, w myśl której zwycięża w walce jest ten naród, który ma więcej... urodzeń.

Mgr. I. Epsztajn



1. Brat króla doktorem. — W jednym z uniwersytetów szkockich książę Kentu (na lewo) otrzymał tytuł doktora honoris causa. — 2. 200 bezrobotnych z miasteczka Jarrow w angielskim hrabstwie Durham przybyło pieszo do Londynu, domagając się od rządu przydziału ziemi i intensywniejszego poparcia zakładów przemysłowych w ich mieście. — 3. Manewry floty amerykańskiej. Zdjęcie dokonane z samolotu: pancerniki amerykańskie manewrują pod San Pedro. Ruch floty maskowane są przez zasłony dymne.

ASTURIA WALCZY!

Powieść o krwawych dziejach „hiszpańskiego października”

Już w zaraniu swego istnienia popełniła republika hiszpańska błąd zasadniczy, fatalny. Stała się na polowie drogi, nie zdołała się na przekroczenie granic demokracji formalnej. Nie zlikwidowano podstaw gospodarczego i militarnego panowania ziemiaństwa i kleru. Nie przeprowadzono radykalnej reformy rolnej, nie uspołeczniono przemysłu. Nie oczyszczono wreszcie administracji, armii i policji z elementów antyrepublikanów.

Ta połowiczność, ta kompromisowość młodej demokracji hiszpańskiej zemściła się niebawem srodze. Reakcja, pokonana zda się w roku 1931, podnosi ponownie głowę, przechodzi do ofensywy na zdobycze polityczne i społeczne ludu. Jednocześnie i u góry rządy republikańskie coraz bardziej sterują na prawo. Aż w październiku 1935 roku powstaje nowy rząd Leroux z udziałem przedstawicieli faszystowskiej „akcji ludowej” Gil Roblesa. Masy robotnicze odczuwają powołanie nowego rządu, jako prowokację, jako zapowiedź całkowitego zlikwidowania zdobytych przez nie niedawno praw. I oto w odpowiedzi na tę niesłychaną prowokację wybucha powstanie w Asturii, Katalonii i niektórych innych ośrodkach kraju.

Dzieje tego powstania, zdławionego w potokach krwi robotniczej, dzieje bohaterskich walk górników asturyjskich kreśli w ostatniej swej powieści pod tyt. „Le premier du choc” („Szturmista”) utalentowany pisarz francuski, Joseph Peyré.

*

Bohater powieści Le Morenu jest uświadomionym socjalistą, długoletnim członkiem partii. Z entuzjazmem wita on wybuch rewolucji. Na rozkaz komitetu rewolucyjnego ma Le Morenu zająć rodzinne miasteczko, rozbroić gwardię cywilną i pomaszerować na czele okolicznych górników do Oviedo. Nie jest to jednak zadanie tak łatwe do spełnienia. Plan nagłego napadu nie udaje się. Gwardia zabarykadowuje się w oberży. Ponawiane wciąż ataki nie prowadzą do celu. Le Morenu decyduje się więc na środek ostateczny: postanawia wysadzić karczmę dynamitem. Ewakuuje uprzednio kobiety i dzieci gwardzistów. W oberży pozostaje jednak żona komendanta gwardii, porucznika Javiéra, Noli, która jest jednocześnie siostrą Le Morenu. Noli chce pozostać u boku męża i podzielić jego los. Oberża zostaje wysadzona w powietrze. Z pod gruzów wydobyło ciało porucznika Javiéra a obok niego trup Noli.

Tysiące górników napływają zewsząd do Oviedo. Prawie wszystkie ulice miasta zdobyte zostały przez rewolucjonistów. Ale w starej, z 13-go wieku pochodzącej katedrze, zamknęła się grupa rządowców. A katedra panuje nad miastem. Dopóki nie zostanie ona zdobyta, dopóty rewolucjonistów nie będą istotnymi panami Oviedo. Dopóty też 25-tysięczna armia górników nie będzie mogła wyruszyć przeciwko Madrytowi i Walencji. W zaciętych, krwawych walkach dookoła katedry w Oviedo decydują się więc niejako losy rewolucji. Raz po raz atakują górnicy. Za każdym razem jednak bez skutku. Padają dziesiątki, setki ofiar. Przyległe ulice i

place usłane są gęsto ciałami górników. Istnieje jedno tylko wyjście. Wysadzenie katedry dynamitem. Ale komitet rewolucyjny waha się. Czyż nie jest to czyn barbarzyński? Katedra jest przecież dziełem sztuki, jest zabytkiem historycznym. Czy historia nie napiętnuje nas, jako nowocześniejszych, czy nie wypomni nam naszego czynu tak, jak wypomina się dziś Niemcom zburzenie katedry w Reims?

Wreszcie decyduje się komitet na zbombardowanie katedry z samolotów. Mają w tym celu przybyć lotnicy z Leon, którzy przeszli ponoć na stronę rewolucji. Z niecierpliwością oczekują ich zgromadzone na ulicach tłumy robotników. Samoloty przybywają rzeczywiście. Roentuzjasmowane tłumy witają lotników okrzykami „Niech żyją rewolucyjni lotnicy”. Okna i balkony udekorowane są na czerwono. Lecz nagle... Lotnicy miast zaatakować katedrę, zrzucają bomby w tłum. A w ślad za bombami padają odezwy rządowe, wzywające do poddania się, grożące surowymi karami w razie dalszego trwania rebelii.

*

W ogniu walk poznaje Le Morenu dziewczynę Marifé. Dzielna, odważna, ofiarna, jest ona jakby duchową przywódczynią górników. Pokrzepia na duchu upadłych, budzi entuzjazm dla sprawy, otuchę i wiarę w zwycięstwo, śpieszy wszędzie z pomocą, walczy na froncie w pierwszych szeregach. Jej własnie zwierza się Le Morenu ze swych wątpliwości i skrupułów moralnych, u niej szuka pociechy i otuchy.

*

Le Morenu ranny przebywał w szpitalu. Nie mogąc jednak znieść niezdrowej atmosfery szpitalnej, ucieka na ulice miasta. Tymczasem sytuacja się pogarsza z dnia na dzień. W całej niemal Hiszpanii powstanie zostało już zgniecione. Niebawem wkraczają do Oviedo wojska rządowe pod wodzą generała Bernero. Górnicy bronią się bohatercko, walcząc o każdą piędź ziemi. Miasto zalane potokami krwi, zdobyte zostaje przez rządowców. Marifé ginie na barykadzie. Do ostatniej chwili po-

zostaje ona na posterunku, osłaniając odwrót swych towarzyszy walki. Le Morenu ciężko ranny, ucieka w góry.

*

Taka jest, w najgrubszym oczywiście zarysie, fabuła powieści. Na jej tle kreśli autor wspólną postać górnik Le Morenu. Le Morenu jest rewolucjonistą z krwi i kości. Całą duszą oddany sprawie robotniczej. Cichy, ofiarny nie goniąc za zaszczytami, sam nie zdaje sobie sprawy ze swego bohaterstwa. Ponosi na ołtarzu sprawy największą ofiarę, jaką może ponieść człowiek: spokój własnego sumienia. Zabójstwo własnej siostry, dokonane pod przymusem konieczności rewolucyjnej, ciąży odtąd wżecz władnie na myślach, uczuciach, na całym postępowaniu Le Morenu.

Le Morenu marzy o „czystej rewolucji”, nie splamionej niewiną krwią. Najcięższą rzeczą — twierdzi Le Morenu — nie jest walka z wrogiem klasowym, lecz zmaganie się ze złem, objawiającym się we własnym obozie, z rozpasaniem instynktów.

Rewolucjonista Le Morenu jest przede wszystkim człowiekiem o głębokim instynkcie moralnym. W jego duszy odbywa się wieczna walka między uczuciem litości, miłości do człowieka, a tak zw. „koniecznościami rewolucyjnymi”.

Zupełnym pod tym względem przeciwieństwem Le Morenu jest młody komunista, przywódca komórki komunistycznej w Arenales. Dla niego istnieje jedynie celowość rewolucyjna. Szydzi on z „drobnomieszczańskich” skrupułów moralnych Le Morenu, z jego wątpliwości i wahań.

*

Książka napisana jest barwnie, prosto, mocną, zwartą prozą, bez krzty patosu i rewolucyjnej frazeologii. Ta właśnie prostota, połączona z dużą ekspresją pisarską, umiejętne skonstruowanie akcji, ton powagi i skrupienia, panujący w książce, nadają jej specjalny urok, ujmują czytelnika, narzucają mu nieodpartą wizję bohaterskich walk górników Asturii o wolną sprawiedliwą Hiszpanię.

S. Babad.

Kulturę rewolucyjnej Hiszpanii

tworzą zastępy twórczej inteligencji

„Jeśli tylko zdołam porozumieć się z innymi wodzami — oświadcza każdy z powstańców — generalistów — to gwarantuję Hiszpanii 25 lat spokojnego życia. 25 lat — to akurat tyle czasu, ile potrzeba, ażeby przywrócić Hiszpanii dawne pojęcia o moralności, rozprężone naskutek działalności inteligentów”.

Zdanie to, najzupełnie chyba obiektywne, bo pochodzące z ust przeciwnika, najlepiej charakteryzuje działalność lewicowej inteligencji w Hiszpanii. Wszystkie siły skupione na froncie walki ideologicznej. Na leży bowiem pamiętać, że jednocześnie wraz z bojem, który toczy się w Hiszpanii, po obu stronach odbywa się nie mniej zacięta walka — jest to zmaganie się światopoglądów. Rola lewicowej inteligencji hiszpańskiej w tej walce z faszystowską kulturą jest kolosalna.

Trudno wyliczyć wszystkie instytucje, wszystkie organizacje kulturalne i związki oświatowe, które powstały dzięki inicjatywie inteligencji, a które prowadzą dzisiaj wyteżoną kampanię propagandową, jako intelektualne kadry Frontu Ludowego w Hiszpanii. Dość nazwać uniwersytet Santadera, dokąd uczęszcza młodzież i słucha wykładów wybitnych pisarzy oraz profesorów europejskich katedr. Dość wymienić teatr Barakaa, skupiający na swojej scenie co wybitniejsze talenty młodej Hiszpanii. Wreszcie bardzo poważnym osiągnięciem inteligencji na froncie walki z faszyzmem, jest utworzenie komórek pod nazwą „pedagogiczne misje”. Zadaniem tych lotnych misji jest przenikanie do miejscowości jak najbardziej oddalonych od ośrodków kulturalnego życia. Misje niosą oświatę do najbardziej zapadłych wsi, gdzie przedtym panowała ciemnota i analfabetyzm. Cha-

rakter podobny, ale o zasięgu daleko większym i również na poziomie wyższym ma t. zw. „Dom Kultury”, który skupia najwybitniejszą inteligencję hiszpańską z Joze Bergaminem na czele. Jest to jakgdyby mini sterstwo kultury hiszpańskiego frontu ludowego. Instytucja ta mieści się w jednym z zarekwizowanych pałaców Pazza de la Castellano. Od rana do wieczora wra tutaj praca. Przeprowadza się zasadnicze reformy we wszystkich zakresach kultury, a więc w kwestiach szkoły, teatru dla mas, prasy i t. p. W zasięgu tej akcji gromadzi się elita artystycznej czerwonej Hiszpanii: Rafael Alberti, Ricardo Baesso, Maria Sambrana, Ramon Sender, Arconado, Seranno Placha i inni. Od inteligencji napływają w dalszym ciągu akcesy, wyrażające solidarność ze stanowiskiem rządu i Frontu Ludowego.

Na działalności lewicowej inteligencji chwilowo zaważyła reakcja w roku 1934. Wielu z literatów poszło do więzienia, wielu padło, jako pastwa terroru, wielu zaś musiało wyemigrować. A więc do Rosji wyjechali Małgorzata Nelken, Wensseslao Rosses, do Francji — Benawides, Juan Piceras; do Południowej Ameryki — Rafael Alberti, Maria Teresa Leon. Tym samym na skutek straszliwego pogromu i ubytku sił przestał działać „Związek Rewolucyjnych Pisarzy i Malarzy Hiszpanii”. Organ tego związku miesięcznik pod tyt. „Październik” przestał istnieć. Ale oczywiście ruch lewicowego nie zdławił. Przybrał on tylko inne formy. Z konieczności literatura musiała zejść w podziemie. Na wiązano łączność z uwięzionymi i tym sposobem powstał potajemny uniwersytet, nazwany imieniem Gorkiego.

Dalszy ruch przypadał na wzmoczoną działalność Frontu

Ludowego. Dało to szerokie kadry czytelników i warunki legalnej pracy. Pojawiły się dwa nowe organy lewicowej inteligencji. A więc w Walencji wychodzi po dziś „Nowa kultura”, a w Madrycie „Czas współczesny”. Pierwsze dwa numery z wspomnianych pism ukazały się na początku roku 1935 i do tej chwili wyszło 13 numerów „Nowej kultury”. Pismo to, będące organem artystów Walencji, wybiło się szybko na czoło dzisiejszego ruchu. Komitet redakcyjny stanowią: Aragon w Paryżu, Sender i Arconado w Madrycie, Oliwares w Barcelonie. Mniej szczęśliwy był los miesięcznika malarzykiego „Czas współczesny”. O ile „Nowa kultura” opierała się na szerokiej masach czytelników i miała oparcie proletariatu, to madrycki „Czas współczesny” grupował tylko inteligencję. To może spowodowało, że pismo nie rozchodziło się tak bardzo i wreszcie przestało wychodzić z powodu braku oparcia w sferach czytelnich. To też sprawę rozwiązano w ten sposób, że połączono oba organy w jedno pismo pod nazwą „Nowa kultura”. Pismo to odegrało i odgrywa dużą rolę w dziejach Hiszpanii, dość powiedzieć, że w czasie ostatnich wyborów do parlamentu „Nowa kultura” ogłosiła swoje postulaty i wysunęła swoich kandydatów. Rzeczą ta świadczy wybitnie o wpływach, jakie ma rzeczne pismo na życie publiczne.

Osobne omówienie należy się innemu pismu pod tytułem „Zwarcie”. Organ ten wychodzi pod redakcją Ramona Sendera i reprezentuje kolektyw rewolucyjnych pisarzy. Organ postawił sobie za cele informowanie i orientowanie jaknajszerszych mas w zakresie literatury. Między innymi przy miesięczniku powstała oryginalna biblioteka

której zadaniem jest jaknajtańsze dostarczanie czytelnikom przekładów największych arcydzieł światowej literatury. W pierwszym numerze owego organu p. t. „Zwarcie” Sender ogłosił artykuł p. t. „Kultura hiszpańska w podziemiach”. Artykuł ten odegrał rolę jakgdyby deklaracji rzeczzonego pisma; autor wyraził tu przekonanie, że wszystko, co jest najlepsze w kulturze hiszpańskiej, walczyło zawsze z reakcją.

„Wszyscy pisarze i artyści — pisze w rzeczonym artykule Sender — wszyscy ci, którzy pozostawili ślad w hiszpańskiej kulturze, przeszło przez więzienia, przez szafoty i stosy inkwizycji. Wszyscy oni tak czy owak związani byli z ludem i z jego żywą kulturą. Dlatego też panujące warstwy w Hiszpanii nienawidziły i lekceważyły ludzi, pochodzących z mas. W oczach reakcyjnych artystów tacy byli rebeliantami ideowymi, którzy przeciwstawiali lud feudalizmowi i usiłovali stworzyć literaturę dla ludu. Tymczasem według przekonania rządzącej klasy kultura w Hiszpanii to przywilej, który przysługuje jedynie książkom i arystokracji. Dlatego walka o kulturę ludową — konkluduje Sender — jest nawiązywaniem do tradycji literatury hiszpańskiej”.

Oprócz omawianych pism istnieją oczywiście jeszcze inne. Walka z reakcją stworzyła potrzebę prasy, która organizowałaby rozum i wolę proletariatu. Zarówno na froncie, jak i na placu wychodzą gazety, proklamacje, plakaty i t. p. Z gazet najwybitniejszą rolę odgrywa organ kompartii „Mundo Obrero” oraz organ lewego skrzydła socjalistów pod przewodem Largo Caballero p. tyt. „Clarydat”.

(Dokończenie na str. następnej).

Kulturę rewolucyjnej Hiszpanii tworzą zastępy twórczej inteligencji

Dokończ. nie ze str. 3-ej).

Ażby ocenić należycie zasługi inteligencji hiszpańskiej w dziele tworzenia kultury ludowej, trzeba zdać sobie sprawę do czego zmierza reakcja. O tym mówi jej literatura i codzienna prasa. A więc głosi się hasło całkowitego unicestwienia roli kolektywu w dziejach. Masę ujmuje się jako coś bezkształtnego, bez roli, bez wyrazu. Proletariatowi nie przyznaje się w historii żadnych cech, żadnego znaczenia i żadnych zasług. Natomiast masie przeciwstawia się jednostkę, głosi się kult charakteru i indywidualności, urabiając tym samym grunt pod dyktatorskie rządy faszyzmu. Istnieje parę deklaracji w tym duchu. Filozof Kaizerling w sprawie swej p. t. „Rozmyślenia w Południowej Ameryce” wysuwa pogląd, że silna jednostka wyjdzie z hiszpańskiej rasy. Krytyk literacki Karol Posler, który miał w Hiszpanii wykłady, dowodzi, że charakter hiszpana powinien zasadzać się na pokorze, uznaniu subordynacji i zasady hierarchicznej władzy. W oczach pisarzy reakcyjnych typem godnym naśladowania jest „Książę Niezłomny” Calderona. Jest to według nich bohater hiszpańskiego narodu, który w stopniu najbardziej rozwiniętym posiadał dwie cechy: chrześcijański stoicyzm i adorację władzy, w tym wypadku królewskiej. Tylko tacy bohaterowie, jak ów „Książę Niezłomny” są prawdziwymi hiszpanami i tylko naśladując ich Hiszpania stanie się Hiszpanią bohaterką. A ponieważ Wielka Hiszpania upadła mniej więcej w końcu wieku 16 w czasie panowania Filipa II — głosi się — powrót do zasad 14 i 15 wieku, na których opierała się wielkość Hiszpanii. W warunkach dzisiejszego życia oznaczałoby to dyktaturę wybranej jednostki i całkowitą faszyzację ustroju. Tym sposobem — głosi literatura reakcyjna — zostanie przywrócona pierwotna zasada hiszpańskiego życia, różnica między indywidualnością a bezkształtną masą. Hiszpania — głoszą reakcyjniści — wróci wtedy do normy. Albowiem dzisiaj — powiada Miguel de Unamuno — jest to dom wariatów, otworzony na ścieżaj. Masy, zdaniem Unamuno, pochłonięły i unicestwiły świętą indywidualność, która jest jedyną wartością w życiu i człowieka i narodu.

Wobec takich poglądów reakcji, jest duża zasługa rewolucyjnej inteligencji, że potrafiła ona odparować wszystkie te ałaki na froncie ideologicznym, demaskując jednocześnie faszyzowski charakter wynurzeń literatów prawicowych. Kultowi jednostki i hasłom apoteozy indywidualizmu — literatura Frontu Ludowego w Hiszpanii przeciwstawiła hasło jaknajściślejszego związku z masami. Wysunięto cechę heroizmu mas jako pierwszy rys twarzy nowego człowieka. A.

Powietrzny hotel

„Imperial Airways” uruchomiły nowe samoloty, przebywające po 400 kilometrów na godzinę. Wnętrze składa się z dwóch pięter, posiada dwa salony, gabinet do palenia oraz kabinę do wyglądania, całą ze szkła. Nowe hotele powietrzne będą kursowały na linii, wiodącej do Indii.

Co by pan zrobił, gdyby...

Gry towarzyskie z morałem są modne w Ameryce

W ostatnich czasach przyjęły się w Ameryce gry towarzyskie, których podstawą jest moralność graczy. Każdemu grającemu zadawane są pytania, na które winien szybko i prawdę odpowiedzieć. Pytania są różne go rodzaju i przedstawiają wszelkie, mogące się zdarzyć wypadki.

„Przypuśćmy, tak brzmi jedno z pytań, — że zauważył pan na ulicy, jak jakiś bogaty przechodzień zgubił portfel. Zalega pan z komornikiem, jest pan bezrobotnym. Czy podnieście pan ten portfel i zwróci panemu właścicielowi?”

Na to pytanie trzeba natychmiast odpowiedzieć „tak” lub „nie”, bez jakiegokolwiek zastrzeżenia i wahań. Odpowiedź: „Nie, gdyż w dzisiejszych czasach nie warto podnosić portfeli finansistów”, nie są przyjmowane. Również dowcip jest nie dozwolony. Nowa ta gra nie jest okazją do dowcipkowania.

Niektóre pytania są specjalnie tak ułożone, by pytający

znalazł się w kłopotach. Nieraz odpowiadając nie chce się wykazać różnicy pomiędzy prawdziwym pożądanym, a sprawiedliwością i jest się w rozterce.

Ostatniej niedzieli naprzykład zebrał się u pani Milfred i nprawialiśmy wprost samobiczowanie. Pytania naprzykład brzmiały: „Coby pan zrobił, gdyby podczas gry w karty stwierdził, że najlepszy przyjaciel oszukuje. Czy go pan zde-maskuje, czy zachowa dyskrecję?” Męczyliśmy się również nad takimi problemami, jak: „Jeśli na tonącym okręcie będzie pan posiadał jedyny pas ratowniczy, czy użyje go pan dla siebie, czy też: 1) udzieli go pan sześciolletniemu chłopcu, 2) Grecie Garbo, 3) teściowej swojej, 4) jakiemuś milionerowi?” lub: „Jeśli lekarz stwierdzi u pana nieuleczalną chorobę, czy woli pan, by zachował swą diagnozę w tajemnicy, czy też, by ją panu wyjawiał?”

Im dłużej ciągnęła się ta zabawa, tym więcej byliśmy pełni

wątpliwości i tym niespokojnym sławał się p. Voll. Ta zabawa była dla niego czymś nowym i widocznym było, że obawia się znaleźć w sytuacji niewyraźnej. Odpowiadał więc często: „Naprawdę, nie wiem.” Nigdy nie znajdowałem się w takiej sytuacji i nie moge na to odpowiedzieć. Nagle usłuchał się do swego sąsiada i rzekł: „Czy zechciałby pan zobaczyć ciekawy kawał z kartami?” Ale tamten był zatopiony w dociekanjach na temat cnotliwości i nie odpowiedział mu nawet.

Okolo jedenastej był pan Voll zupełnie zgnębiony. Zatopił palce we włosach i rzekł cicho: „Ja naprawdę nie wiem, naprawdę nie wiem.” Ale przed północą nerwy jego odprężyły się. Gospodyni postawiła nas przed następującym problemem: „Jeśli ujrzycie starszego, porządne pana w męczącej sytuacji, co uczynicie? Czy: 1) okażecie mu współczucie, 2) rozśmiejecie się, 3) tak uczynicie,

jakgdybyście go nie zauważyli”. Nagle bez uprzedzenia pan Voll wziął w ręce szklane naczynie z rybkami złotymi, wypróżnił je nad głową siedzącego obok profesora Szumfla i nasadził mu je na uszy. Obecnie panie krzyknęły. Profesor wstał i usiłował zdjąć z siebie szklane baseny. Przez szkło widać było jego długie uszy i meszek na nosie. Jasne było, że wymawia on dosadne słowa, lecz nie słychać nie było.

Tylko Voll był zupełnie spokojny. Gdy nasadził już dobrze aquarium na głowie profesora, wybuchnął gromkim śmiechem i śmiał się jeszcze, gdy profesor wydobył swą głowę z oszklenia i uzbrojony w nie szedł ku niemu.

„Co ma oznaczać ten żakowski kawał?” — rzekł do p. Volla.

„Jest mi: 1) bardzo przykro, panie profesorze, — rzekł pan Voll, — gdy ja 2) jestem wesoły i proszę, by 3) pan tak uczynił, jakgdybyś nieczego nie zauważył. Ja jestem realistą i teoretycznie na te pytania nie mogę odpowiedzieć, a tylko przez eksperyment praktyczny”.

Po tym incydencie nie było już mowy o kontynuowaniu gry towarzyskiej „z morałem”. Panowie z kartek, zawierających pytania, robili kulki, którymi zasypywali panie, a te odpowiadały na bombardowanie rzucaniem poduszek z kanapy. Pan Milfred pokazywał, jak można przejść pod stołem, nie dotykając podłogi.

Potem nastąpiły rozrywki mniej krepujące i gdy zaczęto rozkładać meble, wszyscy stracili na zawsze chęć do śledzenia swych cech moralnych.

W. Holbrook.

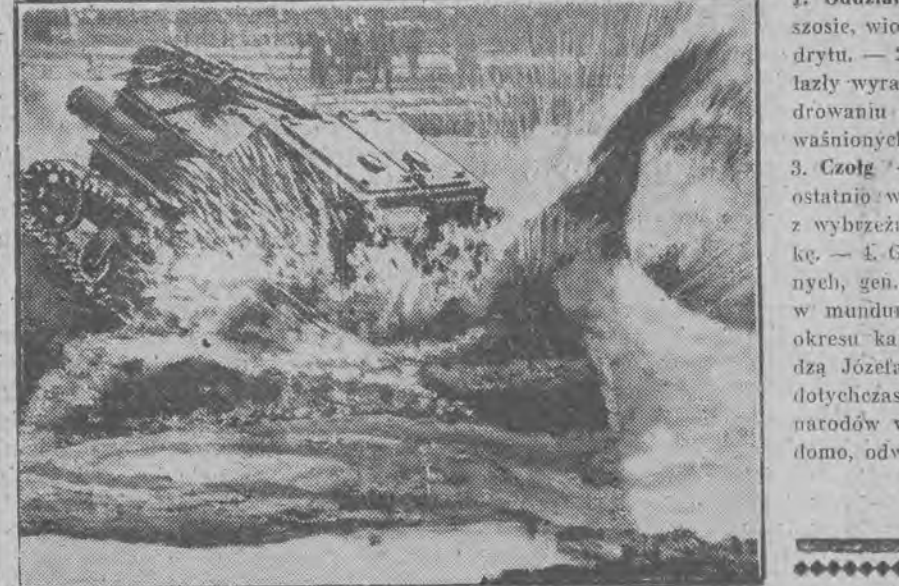
Niezwykły pomysł Muzeum dla przyszłych wieków

W poważnym piśmie naukowym „Scientific American” występuje z niezwykłym projektem rektor uniwersytetu Oglethorpe, dr. Thornwell Jacobs. Proponuje on, aby w skalistej pieczarze, której wnętrze zabezpieczone było od wpływów atmosferycznych i od przeciekania wody, umieszczono dla nauki ludzi, którzy żyć będą za 6.000 lat, całe muzeum przedmiotów, ilustrujących życie współczesne, a więc: encyklopedie, filmy z życia codziennego, płyty gramofonowe z przebiegami wszystkich obecnych władców i dyktatorów, próbki żywności, modele maszyn, samolotów i samochodów i t. d.

Dr. Jacobs proponuje, aby zamurowane to muzeum utworzone było dopiero w r. 8113, a do wyznaczenia tej właśnie daty dochodzi następującym rachunkiem: Najstarszą datą znaną nam naukowo jest r. 4241 przed Chr., w którym ustanowiony został kalendarz egipski. Stało się to zatem 6.177 lat temu. Dodawszy cyfrę 6177 do 1936, otrzymamy datę roku 8113.

Po angielsku

Angielskie damy, które przed 30 laty brały udział w walkach sufrażystek, wydały niedawno w jednym z najsłynniejszych zakładów gastronomicznych Londynu obiad na cześć inspektora policji, Georvisa, który w swoim czasie hamował wojownicze zapędy angielskich, domagających się równouprawnienia, lecz nie przestał jednocześnie być „gentlemanem”.



1. Oddziały wojsk powstańczych na szosie, wiodącej z Navalcarnero do Madrytu. — 2. Rozruchy w Bombaju znalazły wyraz przede wszystkim w spłondrowaniu szeregu sklepów przez powstających hindusów i muzułmanów. — 3. Czolg „akrobata”, zaprowadzony ostatnio w armii włoskiej, sfacza się z wybrzeża, aby przejechać przez rzeke. — 4. Generalny inspektor sił zbrojnych, gen. dyw. Edward Smigły-Rydz w mundurze pułkownika legionów z okresu kampanii legionowej pod wodzą Józefa Piłsudskiego. — 5. Lester dotychczasowy wysoki komisarz ligi narodów w Gdańsku, został, jak wiadomo, odwołany ze swego stanowiska.

OSIOŁ CONTRA SŁOŃ

Ameryka z temperamentem wybiera swego prezydenta

W dniu 3 listopada odbyły się w Ameryce wybory prezydenta...

Amerykanie to naród pogodny. Wszystko u nich jest podobne do whoopee — do wesołego święta ludowego. I wybór prezydenta również ma charakter wesołego święta. Przed dwoma miesiącami upatrzono kandydatów: republikańskiego i demokratycznego. Wyznaczenie ich zapoczątkowało wielkie święto ludowe, które trwa przeciętnie trzy miesiące i pochłania miliony dolarów...

Zwierzęta w hotelu

Obie partie od długich dziesiątków lat mają swoje „zwierzęta herbowe”. Demokraci osła, republikanie słonia. Z chwilą nominacji kandydata w Filadelfii tłum, składający się z 30.000 osób, odprowadził tryumfalnie osła do najelegantszego hotelu w mieście. W księdze przyjeźdźnych został on zapisany jako „zgodnie z konstytucją mianowany” kandydat partii demokratycznej i wprowadzony z honorami do swych apartamentów na pierwszym piętrze. Musiał się z okna czy balkonu pokazać swym entuzjastycznym wyborcom, którzy tłumnie oblegają hotel. Najpiękniejsze dziewczęta Filadelfii przez pierwszą noc sprawowały wartę honorową u jego drzwi.

Nieco więcej trudności mieli wyborcy republikańscy z „wprowadzeniem” swego kandydata. Słoń wzbraniał się i długo trwało, nim dał się „wprowadzić” po schodach do swego „książęcego” apartamentu. Ostatecznie jednak udało się wyborcom zmusić go do tego: kiedy jednak rozpoczęła się defilada wśród gwaru, krzyków i płonących pochodni, przestraszony słoń rzucił się do ucieczki, demolując po drodze drzwi i wszystko, co napotkał. Dużo trudu kosztowało, nim się pozwolił uspokoić i przyprowadzić z powrotem do okna. Podobno siedemnaście osób zostało przy tym okaleczonych.

Rubaszny dowcip

Dotychczas walka wyborcza odbywała się między kandydatami dwóch partii: republikańskiej i demokratycznej. Tym razem było czterech kandydatów oprócz republikańskiego i demokratycznego Lemke — przedstawiciel t. zw. trzeciej partii i Thomas — który reprezentował partię socjalistyczną. Partia Coughlina (trzecia partia) nie obrała sobie żadnego „zwierzęcia herbowego”. Że jednak w myśl obowiązującego zwyczaju wybór kandydata nie może się bez tego obejść, wyborcy republikańscy postanowili sami zająć się wyszukaniem odpowiedniego zwierzęcia. W czasie walnego zgromadzenia wyborców, nagle otworzyły się boczne drzwi i do przepelnionej sali jakiś człowiek wpuścił małe szare owłosione zwierzątko. Po chwili wszyscy

w popłochu rzucili się do ucieczki. Ktokolwiek kiedyś w życiu potkał się z tym zapachem skunksa, będzie zawsze, gdy tylko ten zapach poczuje, uciekał od niego jaknajdalej. Wśród popłochu w ścisłości i tłoku zostało poranionych i pokaleczonych około 200 osób.

Organizacja wyborów

Prezydenta w Ameryce wybiera się co cztery lata i nigdzie w świecie nie do pomyślenia jest takie „handlowe” podejście do tego, jak właśnie w Ameryce. Każda partia ma swego prezesa wyborów, wyborcze lokale, agentów, specjalnych organizatorów rozrywek. Każda partia ma całe zastępy agentów reklamy, bo reklama w wyborach amerykańskich gra nietylko ważną rolę i kosztuje wielkie sumy pieniędzy. Istnieją specjaliści, którzy obowiązkowo jest zbieranie pieniędzy na cele agitacji wyborczej, jaką jest reklama i rozrywki. Wydaje się odezwy do wyborców, w których wzywa się ich do

ofiar pieniężnych na rzecz wyborów. Ci nieliczni wyborcy, którzy mogą sobie pozwolić na ofiarowanie dużych sum, mają poważne wpływy i mogą, w razie gdyby wybór padł na popieranego przez nich kandydata, liczyć na poważne korzyści.

Wiadomo, że np. mr. Smith, fabrykant mydła w Newadzie, dał na cele wyborcze 80.000 dolarów. Gdyby przeszedł jego kandydat, jego zostanie ambasadorem w jakimś małym państewku Ameryki południowej. Mister Beaver z Ohio dał 300.000 dol. Bo mister Beaver to ambitny starszy pan. W razie pomyślnego dla jego kandydata wyniku wyborów otrzyma on jakieś dobre stanowisko w poselstwie w którymś z większych państw w Europie. W ten sposób zyskuje się zwolenników, a za pieniądze daje się obietnice.

W razie dojścia do władzy kandydata wszystkie te obietnice muszą być ściśle spełnione, i kiedy nowy prezydent obejmie władzę, wszyscy, ktokolwiek

popierał go pieniądze, zostają wynagrodzeni. Jednakże stowiska w poselstwach i ambasadach, intratne posady są tylko dla potężnych, wpływowych, bogatych wyborców. Szaremu tłumowi wyborców, którzy ofiarować mogą tylko swoje głosy, również trzeba coś dać — daje im się więc rozrywki i zabawy ludowe, nie szczędząc na nie pieniędzy. Na poczęstunki i napoje w czasie zebrań wyborczych wydaje się miliony.

Pierwszym, który wprowadził oficjalnie rozrywki wyborcze był Teodor Roosevelt. Wybór swój zawdzięczał wtedy wspaniałemu widowisku, jakie zgotował tłumom. 8.000 aut jechało jedno za drugim wywołując entuzjazm wśród publiczności nie przyzwyyczajonej do takiego widoku.

Wilson swój wybór na prezydenta również ma do zawdzięczenia ofiarowanej przez siebie atrakcji: w dniu wyborów krążyło z jego polecenia po niebie 150 aeroplanów.

Hoover pierwszy zrobił użytek

dla propagandy wyborczej z radia. Z jego polecenia w całej Ameryce miliony głośników podawały wiadomości i chociaż z powodu przeszkód atmosferycznych tylko co dziesiąte słowo z tego, co się słyszało, można było zrozumieć, — entuzjazm był ogromny. Obecnie wszystko było na usługach propagandy wyborczej: ogromne autokary, wspaniałe manewry prywatnej floty powietrznej. W dzień i w nocy jeździły we wszystkich stanach auta z ogromnymi głośnikami radiowymi. W dzień i w nocy jedne głośniki wyły bez przerwy pieśni demokratów: „Oh Suzannah” inne — pieśń republikanów „Happy days”. Na niebie krążyły setki aeroplanów. Na jednych widniały napisy „Whe want Roosevelt”, na innych — „Whe want Landon”.

Walka wyborcza

Oczywiście republikanie szukali zaczepki z demokratami i odwrotnie. Wzmocnione stacje nadawcze zagłuszały audycje przeciwników. Ostatnio udało się tak przeszkadzać w czasie mowy Landona, że prawie nikt nie słyszał, a tłum szalał z radości... Tak, to był prawdziwy whoopee z zakładami i tysiącami rozrywek. Reklama nie gardzi niczym: niedawno sprzedawano eksplodujące zapaliki i dużo ludzi przy użyciu ich poraniło się. Nazajutrz już wołały głośniki:

— Widzicie jakie są skutki igrania z ogniem. Jeżeli wybierze Landona, cała Ameryka wybuchnie, jak te zapaliki!

Kina w namiotach i na wozach krążyły po całym kraju i wyświetlały — oczywiście bezpłatnie — wzruszające obrazki pokoju, dobrobytu i zamożności. Np. wychudzony i źle ubrany robotnik podchodzi do urny wyborczej i oddaje swój głos na Roosevelta. Po dwóch tygodniach już jest pięknie ubrany i ma własne auto. Tak oto będzie dbał o swoich wyborców Franklin Delano Roosevelt... Głośniki radiowe w dzień i w nocy wbijały w głowy ludziom wspaniałe, obiecujące przyrzeczenia swoich kandydatów...

Tak miały w gorączkowym oczekiwaniu dzień i noc. Biura reklamowe i biura komitetów wyborczych były w dzień i w nocy czynne. Komu wpadł do głowy ciekawy pomysł nowej reklamy, mógł przyjść o każdej porze. Nowych pomysłów poszukiwano i chętnie wydawano na nie pieniądze. A amerykańscy wyborcy dużą uwagę zwracają na reklamę. Zwycięża ten, kto się lepiej reklamuje.

Pierwszą troską nowego prezydenta jest, jak pokryć ogromne koszty swego wyboru. Bo wybory, które kosztują mniej, niż miliard dolarów, to nie są zdaniem amerykańczy, wybory...

P. R. Wehring

TRISTAN BERNARD

Psychologia szofera

Są szoferzy, którzy przejadą bodaj zbytecznych trzydzieści kilometrów, lecz nie zapytają o właściwą drogę tuziemca, choćby trzeba było stracić na to zaledwie kilkanaście sekund. Znam również takich, którzy na skrzyżowaniach za nic w świecie nie zwolnią tempa, by spojrzeć na drogowy znak, uważany przez nich za anachronizm, na tablicę z zamazanymi literami i zmytą strzałką, której dojrzeć nikt nawet z bliska nie jest w stanie. Nowoczesny szofer wynaga wielkich płacht, lub całej ściany z dużymi błyszczącymi literami i cyframi, wskazującymi odległość, które można, szybko jadąc, błyskawicznie odczytać, bez zwrócenia czyjejś uwagi na to, że szofer zmuszony jest zasięgnąć informacji.

Gdy jadę samochodem, staram się zawsze zająć najlepsze miejsce, to znaczy przy szoferze i po krótkim okresie jazdy znam już stopień jego dumy. Gdy zbliżamy się do miejsca, w którym drogi się rozchodzą, czuje pewne zwątpienie co do wyboru dalszego kierunku jazdy. Aby wypróbować charakter szofera, pozwalam sobie cicho zauważyć:

— Może zapytamy...

Jeśli on się zgadza, to oznacza, że pyszałkowatość jego nie osiągnęła jeszcze najwyższego stopnia, lub że ma respekt dla mnych siwych włosów. Ale muszę przyznać, że po większej części poruszeniem głowy daje znak sprzeciwu i ten sprzeciw ma wystarczyć raz na zawsze... Czasami, gdy chce być grzecznym, dodaje jeszcze:

— Nie potrzeba...

Ja jednak rozumiem, że potrzeba i że szofer pojęcia nie ma o właściwej drodze.

Jeśli los obdarzył nas tylko dwoma kierunkami, polegamy na losie, który mi daje 50 proc. za wybraną przez szofera dro-

gę, że jest ona właściwa. Ale jeśli już rezygnujemy z pewnością co do drogi wybranej, to jednak chciałbym wiedzieć jaknajświeżej, czy wypadła właściwa, bo może w tym wypadku udałoby się uzyskać od szofera zgodę na zawrócenie na właściwą drogę. Oczywiście przyszłoby to trudno, gdyż szofer niechętnie zgadza się na to, a woli wjechać znów w inną, nieznana drogę boczną, aby, jeśli się uda wjechać stamtąd na dobrą drogę, móc powiedzieć, że przecież drobne okrążenie nie warto było rozmowy.

Wobec tego czekam zwykle na pierwszy drogowy znak kilometrów. Ale ten jest świeżo malowany i biały kolor, błyszcząc, zdaje się kpić z nas. Nagle inny napis wskazuje, że wjechaliśmy na właściwą drogę. Lekkie poruszenie pleców szofera zdaje się mówić:

— A co teraz pan powie?

Tym lepiej. Uczestnikom jazdy nie pozostaje nic innego, jak podziękować Opatrzności i pro-

sić o dalszą opiekę na pozostałych skrzyżowaniach dróg.

Równocześnie z pogardzaniem wszelkich drogowych znaków, jednak toleruje szofer niektóre z nich, a głównie te, które wskazują na groźne niebezpieczeństwo, jak nagły skręt, ukryte szerokie źródło, niezabezpieczony przejazd kolejowy itp. Gdyż wszystkie te ostrzeżenia dotyczą samego wozu, a przecież tylko to szofera obchodzi.

Jazda z miasta do miasta jest pomysłem właścicieli samochodów. Dla właściwego pasażera miasta niczego nie oznaczają. Są one tylko końcem jednego etapu jazdy. Gdy się dojechało do miasta, szofer myśli tylko o garażu. Pomniki, piękne świątynie, cudowne przykłady najstarszego gotyku, pałac spawiedliwości z piętnastego stulecia z przybudówkami z szesnastego — to są pielgrzymki dla nierobów, którzy o hamulcu i motorze pojęcia nie mają. Po drodze prawdziwy szofer nie widzi nawet wzgórz, dolin i przepięknych widoków. Słyszcy wyłącznie „grę” swego motoru. I jeśli w pewnym miejscu nagle zahamuje, to nie na to, by wzniesić się duszą do Boga, twórcy tych cudów przyrody, lecz dlatego, gdyż usłyszał w „grze” motoru” drobny dysonans, którego żaden inny człowiek nie umiałby zrozumieć.

Bariery doprowadzają go zawsze do wściekłości. To drobne zatrzymanie się unicestwia przez ciętą szybkość jazdy. Jest to rzeczywiście przykre nawet dla pasażera, stać z samochodem, który mógłby pędzić z szybkością stukilkunastu klm., a to dla ciągnącego się bez końca pociągu towarowego, składającego się z czterech jednakowych cystern, czterech otwartych wagonów z narzędziami gospodarskimi i dwoma wagonami, wypełnionymi ryżującym bydłem.



FUTRO W LIPCU

Karykatura „Prawdy” moskiewskiej na niedociągnięcia planowej gospodarki.

LUDZIE I WYDARZENIA



1. Earl Browder, (siedzi bez okularów) komunistyczny kandydat na prezydenta St. Zjedn., składa w policji skargę na nieznanych osobników, którzy go zaatakowali na ulicy. — 2. Mussolini na poświęceniu pomnika ku czci poległych faszystów. — 3. Szereg armat które abisyńczycy zdobyli w 1896 roku pod Aduą na włoskich, powrócił obecnie do Rzymu. — 4. Ołbrzymi samolot pasażerski przelatuje nad mostem w San Francisco, udając się w podróż na wschód. — 5. Filip Reiss, przeprowadza 26 października 1861 roku pierwszą rozmowę telefoniczną ze swego laboratorium do prywatnego mieszkania. — 6. Makłady dekoracji, które mają służyć do ozdabiania ulic Londynu, podczas uroczystości koronacyjnych Edwarda VIII. — 7. Małżonkowie Mollison zamierzają wystąpić zgodnie o udzielenie im rozwodu. — 8. Marlorie Gestring, 13-letnia pływaczka, która na olimpiadzie zdobyła dla St. Zjedn. złoty medal za skoki artystyczne, powróciła na ławę szkolną. — 9. Palazzo de Piazza Pia, skąd rozpocznie się rozbórka całego kompleksu domów, co umożliwi wybudowanie szerokiej autostrady do katedry św. Piotra w Rzymie. — 10. Przewodniczący parlamentu i dyrektor banku państwa w Finlandii Kallio otrzymał od prezydenta republiki misję utworzenia nowego gabinetu. — 11. Maryse Bastie, znakomita pilotka francuska, zniknęła w okolicy Ejo de Oro, na zachodnim wybrzeżu Afryki. — 12. Na zawodach w Warszawie Walasiewiczówna wygrywa bieg na 80 mtr. w rekordowym czasie 9,6 sek. przed Niemką Krauss. — 13. Tilden w Japonii udziela wskazówek mistrzowi i mistrzyni tenisa.

LUDZIE I WYDARZENIA

Pierre de Maurissae

Nikt może nie pamiętać już nazwiska de Maurissae, które było na wszystkich ustach podczas procesu Mata - Hari.

Pierre de Maurissae był ostatnim kochankiem holenderskiej tancerki, rozstrzelanej za zbiegostwo.

Po straceniu Mata - Hari wyjechał do Hiszpanii, gdzie wstąpił do klasztoru. Był przekonany o niewinności kochanki. Mieszkańcy Penaflorey dobrze znali milczącego mnicha i nazwali go „Tajemniczym”.

Pierre de Maurissae przeżył w klasztorze 19 lat. Wojna domowa stała się przyczyną jego tragicznej śmierci.

Klasztor „Aula Dei” oblegli republikanie. Mnisi nie chcieli opuścić klasztoru, zabarykadowali się na bocznych skrzydłach gmachu i rozpoczęli strzelanie. Walka zakończyła się zdobyciem gmachu i ucieczką mnichów. Pozostał w budynku jeden tylko mnich, nie przestając strzelać z karabinu maszynowego.

Został wzięty do niewoli. Był to Pierre de Maurissae. Po kilku minutach rozstrzelano go pod klasztornym murem.

„Hi Hat”

W mieście Tulsa w stanie Oklahoma popełniono w krótkim czasie cztery morderstwa. Policja przypisuje te zbrodnie tajemniczemu klubowi „Hi Hat”, którego celem jest dostarczanie swym członkom „kryminalnych sensacji”.

Do klubu należą wyłącznie młodzi ludzie, pochodzący z bogatych rodzin. Ofiarą czwartego morderstwa był dwudziestoletni Ivrett, syn bogatego bankiera, członek klubu. Trupa znaleziono w szafie w pokoju ofiary. Obok leżał rewolwer, na którym zatarto staranie o numer.

Klub „Hi Hat” trudnił się przed tym szantażem, porwaniem dzieci, przemytem alkoholu, unikał jednak zbrodni. Widocznie dotychczasowe „sensacje” sprzykrzyły się członkom.

Seria morderstw zaczęła się w styczniu bieżącego roku. Młodego Johna Gorela znaleziono martwego w aucie. Policja oskarżyła o te zbrodnie dwiętnastoletniego Filipa Kennamara. Zbrodniarz i jego ofiara należeli do członków klubu.

Kennamar przyznał się do zabójstwa. Gorel szantażował ojca jego kochanki. Zabójce skazano na 25 lat więzienia. Policja podejrzewa jednak, że Kennamar zeznawał fałszywie, nie chcąc zdradzić tajemnic klubu. Dziewczyna bowiem, którą rzekomo kochał, wyszła za innego jeszcze przed rozprawą sądową. Gorel szantażował istotnie jej ojca, lecz czynił to z polecenia klubu.

Drugą ofiarą był syn profesora uniwersytetu, Sidney Boris. Wkrótce po skazaniu Kennamara zamordowano młodego Lona Gregory, również syna bogatych rodziców. Wszyscy zamordowani byli członkami klubu „Hi Hat”.

EMIL WALDTEUFEL

Francuski Jan Strauss z czasów drugiego cesarstwa

Niedawno Strasburg złożył, co prawda wielce spóźniony, hołd jednemu ze swych znakomych synów. Odsłonięto mianowicie tablicę pamiątkową na domu, w którym urodził się Emil Waldteufel, zasługujący w zupełności na miano francuskiego Jana Straussa. W przyszłym roku minie sto lat od urodzin Waldteufela, którego muzyka towarzyszyła tańcom arystokracji za drugiego cesarstwa.

Dane statystyki radiowej stwierdziły, że Waldteufel jest obok Jana Straussa najczęściej przez radio granym kompozytorem. W Niemczech usłuchano zawsze podawać go za Niemca. Nie należy dziwić się temu, bardzo mało bowiem ludzi znało istotną narodowość Waldteufela. Do niedawna większości mieszkańców Strasburga nie przeszło przez myśl, że w tym mieście urodził się francuski król walca.

Emil Waldteufel bronił się przez całe życie przed narzucaniem mu niemieckiego pochodzenia. Nienawidził w duszy Prusaków i po ukończeniu wojny 1871 roku optował natychmiast na rzecz Francji, gdzie spędził lata swej najintensywniejszej artystycznej pracy. We Francji święcił największe tryumfy, które przyniosły mu stanowisko nadwornego kapelmistrza i uczyniły ulubieńcem Napoleona III i jego małżonki.

Życie Waldteufela, zmarłego w Paryżu 12 lutego 1915 roku, było nieprzeciętnym życiem nieprzeciętnego artysty.

Urodzony 9 grudnia 1837 roku Waldteufel pochodził z alzackiej rodziny, odznaczającej się wybitnym muzycznym uzdolnieniem. Waldteufel już od wczesnego dzieciństwa zdradzał niepowszedni talent muzyczny. Rodzice oddali go do paryskiego konserwatorium, gdzie uczył się pod kierunkiem Laurenta i Marmontela. Zaprzyjścił się tam z Massenetem, z którym zamieszkiwał razem przez jakiś czas, oraz z Bizetem, twórcą opery „Carmen”.

Okoliczności zmusiły młodągo Waldteufela do przerwania studiów muzycznych w roku 1860 i obejścia się za jakimś chlebobójnym zajęciem. Został stroicielem w fabryce fortepianów. Pewnego dnia jednak pozacił pracę, wynajął sobie fortepian i zaczął komponować. Tu powstały dwa pierwsze walce, z których „Manolo” miał wpłynąć decydująco na przyszłość młodego muzyka. Utwór ten usłyszał bawiący podówczas w Paryżu książę Walii i był nim do tego stopnia zachwycony, że zgodził się na poświęcenie go sobie i popierał rozpowszechnienie utworu w Anglii. Angielscy wydawcy obsypali Waldteufela niegacymi propo-

zycjami. Miał od tego czasu zapewnioną sławę i majątek.

Powodzenie utorowało mu drogę do Tuilleru. W roku 1865 cesarzowa Eugenia zamianowała go swym nadwornym pianistą, w rok później powierzył mu Napoleon III kierownictwo orkiestry na balach dworskich i przyjęciach w Compigne i Biarritz, na których pojawiała się elita towarzyska Francji. W tych wspaniałych ramach rozwijał się niemiernie wspaniały talent Waldteufela. Tu znalazł pole dla swej muzycznej inspiracji. Wśród wysokich gości cesarskiego dworu znalazł się po seł niemiecki, Bismarck, z którym Waldteufel grywał często w bilard, zdobywając znaczne wygrane.

Waldteufel uczestniczył, jako ochotnik, w wojnie 1871 roku. Klęska dotknęła go podwójnie, jako francuza i alzackiego. Skończył więc z klauzuli umowy w Frankfurcie i optował na rzecz Francji. Wróciwszy do Paryża, objął kierownictwo muzyczne na słynnych balach w Operze. W roku 1885 zaproszono go na koncerty do Londynu, gdzie obsypano go odznaczeniami.

Emil Waldteufel był twórcą 400 tanecznych kompozycji, z których „Estudiantina” i „Amour et Printemps” stoją na jednym poziomie z „Nad morym Dunajem”.

„GRUBA BERTA”

Czołg zmusił do ucieczki armatę-olbrzyma

Wszystkie prawa i podstawy nauki kawaleryjskiej zostały obalane, a obliczenia okazały się bezsensowne. Strzela się nabojami dokładnie ponumerowanymi kalibru 21 i 23,5 cm, o wadze 100 do 150 kg. Po każdym wystrzale trzeba zawieszoną na kęgach lufę „odpowiednio uchylać”, a każdy następny pocisk jest grubszy i dłuższy. Po 65 wystrzałach należy natychmiast zmienić lufę.

Celowanie na odległość 128 kilometrów jest oparte na balistyce. Opiera się także obliczenia nie tylko na kierunku i wysokości, lecz wzięte są pod uwagę opór powietrza, wiatr i pogoła, a nawet pochyłość ziemi. Na jeden strzał zużywa się trzy centnary prochu, dwa rodzaje wybuchowej materii, która zostaje przed tym nagrzana w podziemnym arsenale. Strzela się pod kątem 52 stopni, pocisk w ciągu półtorej minuty dobiega do stratosfery, gdzie szybuje na wysokości 40 klm. w temperaturze 50 stopni poniżej zera w kierunku swego celu.

Do obsługi tego jednego działła przeznaczonych jest 60 ludzi, marynarzy z morza północnego, z których trzydziestu nakręca lufę, a dowodzi nimi admirał. Przy pomocy kabla podziemnego jest on w kontakcie z kwaterą główną, z trzydziestu dookoła ustawionymi bateriami i lotniskami, jak również ze stacją meteorologiczną. Każdy wystrzał maskowany jest przez równoczesne wystrzały 90 armat, odpowiednio ustawionych, a czterdziestu lotników penetruje okolice. Łańcuch szpiegów od Paryża do Szwajcarii ustalony jest dla natychmiastowego donoszenia o traf-

ności strzałów.

Każdy strzał kosztuje bagatelkę, bo 35 000 marek.

Od 23 marca do 9 sierpnia 1918 r. wystrzeliwała armata-olbrzym co dwadzieścia minut jeden granat na Paryż. 320 granatów trafiło, z tej liczby 180 w centrum miasta, a reszta trafiła w linie kolejowe. Ponad tysiąc ludzi i wiele cennych obiektów padło ofiarą tych strzałów. W Wielki Piątek pocisk trafił w kościół na Saint Gervais 91 zabitych i ponad stu rannych. I tak co dnia. I trwałoby to lata całe, gdyby nie ofensywa aliantów w lipcu 1918 roku. Sen o zwycięstwie przez stałe bombardowanie Paryża nie ziszczył się.

Do cierpień, jakie udziałem Niemców były w jesieni roku 1918, doszła jeszcze sprawa zakładów Kruppa i armaty-olbrzyma. W dziale, które ostrzeliwano Paryż, ujawnił Krupp cały swój blask i chwałę: niezwykle opanowanie materiału, niebywałą precyzję, do ostateczności wyzyskane współdziałanie zdobywców metalurgii i balistyki. Nie więcej. To „więcej” — to intuicja, a ta intuicja w tym wypadku nazywa się czołg.

Gdy stalowe wozy - potwory wtargnęły do okopów pod Cambrem, rozpoczęła się ucieczka cesarskich pułków, a na przedzie ich uciekała pobita armata-olbrzym — symbol krótkowieczności Kruppa.

KOBIECA POLICJA

Nowy Jork utrzymuje 150 policjantek w wieku 20 — 35 lat. Uposażenie wynosi 2.500 — 3.000 dolarów. Zadania tej policji różnią się od zadań męskiej. Teren jej działania stanowią małe uliczki oraz przestępstwa przeciw moralności.

Zachowanie się kobiecej policji wobec młodocianych przestępców odznacza się wielkim łaskawym. Przestępcy takiego nie konwojuje nigdy mundurowy policjant, lecz przedstawicielka kobiecej policji. Nie przewożą go policyjnym autem, lecz taksówką, za którą płaci policjantka w „cywilu”, aby nie psuć opinii dziecku, postępującemu często nieobliczalnie.

Kobiecej policji odszukuje zbiegłe z domów rodzicielskich dziewczęta. Do nich należy łagodzenie konfliktu uciekinierki z rodziną i przeciwdziałanie po-

wtórzeń się incydentów.

Kobiecej policji pełni funkcje policji obyczajowej. Zatrzymuje mężczyzn, napastujących kobiety w kinach, sprawdza ogłoszenia, w których poszukiwane są „pomocnice w gospodarstwie domowym”. Inseraty takie są w gruncie nieczym innym, jak upozorowaniem stręczycielstwem.

Mężczyźni w Ameryce są bardzo ostrożni w zawieraniu na ulicy znajomości z kobietami. Wobec bowiem wiary, jaką są dają świadectwu kobiety, można się bardzo łatwo narażać na bezpodstawne oskarżenie w celu wymuszenia odszkodowania. Nic więc dziwnego, że mężczyźni uciekają się do różnych środków, aby zwabić kobietę bez wystawienia się na przykre skutki oskarżenia o publiczne napastowanie.

Sommer Hiley

W Nowym Yorku zmarł w nocy Sommer Hiley, liczący lat 65. Nazwisko to nie mówi nic młodym pokoleniu. Przed wojną jednak było na łamach wszystkich dzienników świata. Hiley zasłynął z tego, że kupił od zubożałego markiza skrzypce w futerale za 4 dolary. Gdy zamierzał później sprzedać instrument, okazało się, że jest posiadaczem najlepszego z istniejących egzemplarzy Stradivariususa.

Życie Hileya było barwne. W młodości pracował w Paryżu, w fabryce samochodów. Otrzymałszy w spadku po krewnym w Ameryce 5.000 dolarów, udał się do Monte Carlo i przegrał pieniądze co do grosza. Wróciwszy do Paryża, zaciągnął się do legii cudzoziemskiej i przesłużył w niej 7 lat. Próbował różnych zawodów. Przez pewien czas miał w Paryżu antykwarnię i wtedy to nabył Stradivariususa.

Szofer Jim Lawrence

Policjant, regulujący ruch uliczny w Croydonie, zatrzymał szofera Jima Lawrence'a, którego podejrzewał o kierowanie autem w nietrzeźwym stanie.

Lawrence protestował energicznie przeciwko oskarżeniu, rzucającemu „cień na jego opinię”, i wyraził gotowość dania dowodów swej trzeźwości. Sędzia, spojrzawszy na niego, zauważył, że podziela zdanie policjanta, Lawrence wyciągnął kawałek papieru i napisał na nim swoje nazwisko w odwrotnym kierunku. Sędzia nie wydawał się przekonany. Wtedy szofer napełnił dwie szklanki wodą, postawił każdą na trzech zapalnicach i wykonał z nimi kilka sztuczek żonglerskich, nie rozlaawszy ani kropli.

— Mówiąc prawdę — rozśmiał się sędzia — to nawet ten dowód nie jest dla mnie przekonujący. Muszę jednak uwierzyć panu. Kto tak zręcznie żongluje pełnymi szklankami, ten potrafi wyminąć niezłomność.

Szofer z tryumfującą miną wyszedł z sali sądowej, zataczając się zlekka.

Praca się nie opłaca

Nowojorski dziennik „Sun” zamieścił następującą ciekawą notatkę. Pewien fabrykant, litując się nad bezrobotnym, zaproponował mu pracę u siebie. Bezrobotny odmówił.

— Wynagrodzenie o dwa tysiące dolarów wyższe od zapomogi, jest niedostateczne — objaśnił fabrykanta. — Mogę doświadczyć, że stała by mi się krzywdą, gdybym przyjął ofiarowaną pracę. Chodzę codziennie do kina. Jako bezrobotny mogę uczestniczyć na popołudniowej seansie, płacąc 15 centów za miejsce. Gdy przyjmę pracę, będę musiał chodzić wieczorem, gdy wstęp kosztuje 40 centów. Stanowi to podwójną wydatków o 25 centów dziennie, czyli o prawie dwa dolary na tydzień. Poza tym będę musiał płacić za przejazd koleją podziemną 60 centów tygodniowo. Jak pan widzi wydatki moje w razie przyjęcia pracy wzrosną o dwa i pół dolara na tydzień, podczas gdy podwyżka dochodów wyniesie tylko dwa dolary.

MARGINES POLITYCZNY

Jednostka i ogół

W obecnych czasach daje się odczuć gwałtowne, prawie mistyczne dążenie do wspólnoty.

Oba światopoglądy, które szukają się do ostatecznej walki na śmierć i życie — faszyzm i komunizm — również gloryfikują ideę wspólnoty, jako jedno z głównych swych dążeń.

I rzeczywiście trudno dziś jednostce — chyba, że posiada względnie niezależność w postaci majątku — dać sobie radę w życiu bez pomocy organizacji lub opieki społecznej. Jednak prawda zawarta w słowach Goethego: „Nie pozwól odebrać sobie własnego zdania; w to, co wierzy tłum, łatwo jest uwierzyć”, zachowała się do dziś i jej znaczeniu przypisać należy powstanie (mimo całej jedności i zrozumienia) wrogiej zapory między jednostką i ogółem, z chwilą gdy to „własne zdanie” zdaje się być zagrożone.

Modne się stało obecnie twierdzenie każdego zwierzenia z własnych zapamiętań, każdego zboczenia z przepisowych linii życia, myśli i uczucia, każdej godziny samotności, jako krzywdy, jako zbrodni w stosunku do ogółu, jako dowodu, że się jest mało wartościową, tylko na wymarcie skazaną resztką indywidualnie - liberalnych zapamiętań. Lecz Rosegger, człowiek myślący naprawdę socjalnie, powiedział kiedyś, że las odnaleźć może tylko samotnik.

Rosegger ubiera w ten sposób tylko starą mądrość w poetycznie popularną formę, przypominając nam, że wielka, natężona samotność duszy nie może być zakłócona przez żadną wspólnotę. Mimo to samotność jest prawdziwym błogosławieństwem dla ogółu. Nietylko Chrystus i Budda przeżywali przed dniami swych socjalnych, religijno - rewolucyjnych poczynań ciemną, bezbrzeżną noc samotności; każdy nowy czyn, który zapłodnić ma czas i epokę, rodzi się najpierw w bolesnej twórczej godzinie najgłębszej samotności.

Pozbawić ludzi samotności, ośmielić ich tylko przeżyciami tłumy, znaczy uczynić ich jałowymi, ciężkomyślnymi i zubożającymi duchowo. Pewnym jest, że coraz trudniejszym jest powrót do gromady dla jednostek, które wierne swym zapamiętaniom, w godzinach samotności może głębiej i dalej nauczyć się patrzeć od innych. Jakgdyby mówili innym językiem; zamknięte znajdują oczy i uszy, serce i rozum. Lecz ta nowa, boleśniejsza samotność, do której się coraz częściej ucieka, z sercem przepelnionym miłością do narodu i ludzkości, z ustami tak pełnymi słów, że chciałoby się tłomaczyć i przekonywać, unosi ich dobrotliwie w wyższe regiony. Niewidzialny kościół przysparza wszystkich tych samotnych, którzy wierzą w wartość życia osobistego jednostki, w jej posłannictwo obywatelskie, nie uznając siły brutalnej i dla których pokój jest najwyższym przykazaniem.

W tej niewidocznej wspólnoty, wyższej ponad czas i przestrzeń, dojrzejewają siły wszystkich jednostek i przenikają, niosąc pomoc i miłość również „widocznemu” ogółowi.

E. H.

Ludwik Huegerth



naczelnik komendant milicji frontowej, zamianowany wicekanclerzem Austrii.

Opinia młodego Baldwina

W Londynie ukazała się pierwsza książka Oliwera Baldwina, najstarszego syna premiera ministrów, pod tytułem: „Oasis”. Zawiera ona portrety polityków angielskich obecnej doby. Anthony Eden, którego porównuje z Balfourem, jest według niego kandydatem na stanowisko premiera. Sir Oswald Mosley miał według młodego Baldwina, największe szanse, by zostać przywódcą lewego rządu; przepowiada mu on śmierć na barykadzie, którą sam zbuduje. Z podziwem pisze autor o przedstawicielu lewych, Lansbury, którego określa mianem „świętego”.

Litość dla karpi

W konserwatywnym dzienniku paryskim „Je suis partout”, pisze jego berliński korespondent pod tytułem: „Bądźcie dobrzy dla karpi”: Niemcy Trzeciej Rzeszy, którzy często dość ostro zachowywali się względem swoich współziomków, mają tliwie uczucia dla psów, koni i nawet dla zwierząt nie domowych.

Sąd w Fürth rozpatrywał w tych dniach sprawę pewnego handlarza ryb, który w swym sklepie rzucił na bok dwumetrowego karpia. Kilku świadków oświadczyło, że to zajęcie ich nie zdenerwowało, i że na rynku rybnym zwykle rzuca się ryby. Lecz jeden z kupujących zeznał, iż karp poniósł rany wskutek uderzenia. Klient ten napewno wniósł skargę, wskutek wielkiego poczucia humanitarności, ale należy zaznaczyć, że zadał on zwrotu sumy, zapłaconej za rybę.

Sędziowie skazali sprzedawcę ryb na 20 marek kary.

W Niemczech oczekiwany jest obecnie proces przeciw kucharzom, którzy rzucają raki do wrzącej wody.

Ras Nasibu



jeden z wodzów armii abisyńskiej zmarł w jednym z sanatoriów szwajcarskich w Davos na suchoty.

Dewaluacja w dyplomacji

W ministerstwie spraw zagranicznych na Quai d'Orsay zastał nawiano się nad osobliwym problemem, dotyczącym się francuskiego poselstwa w Rzymie. Po selstwo to mieści się w pięknym pałacu Farnese, który Francja w 1911 roku kupiła od Włoch. W umowie państwo włoskie zastrzegło sobie prawo odkupienia pałacu — po 25 latach — za 6 milionów franków francuskich. „płatnych w banknotach banku francuskiego” — prawdopodobnie wówczas nie myślano jeszcze o dewaluacji. Umowa kończy się w grudniu b. r. i Włochy są zdecydowane odkupić piękny pałac za 6 milionów franków papierowych. Poselstwo będzie się wówczas musiało przenieść do innego domu, do jednego z tych, które Francja posiada w Rzymie, np. do willi Medici, w której znajduje się francuska akademika sztuki. Nie jest jednak wykluczone, że poselstwo zostanie w pałacu Farnese i obie strony dojdą do porozumienia.

Metaxas



dyktator Grecji.

Wydatki zbrojeniowe świata

Pewien dowcipny polityk rzekł kiedyś, że jeśli z całej ligi narodów nie nie pozostanie, to w każdym razie pozostawi ona doskonały materiał statystyczny.

Obecnie ukazał się rocznik za rok 1935, który zawiera bardzo ciekawy rozdział o wydatkach zbrojeniowych różnych państw. Podczas gdy suma, wydana na zbrojenia, wynosiła w roku 1925 „tylko” 3.5 miliarda złotych dolarów — suma ta w 1930 roku wzrosła do 4.3 miliardów i tyleż wynosiła w 1931 roku. W 1932 roku obniżyła się ona do 4.2 miliarda, a w następnym roku wzrosła do 4.4 miliarda. W roku 1934 wynosiła ona 4.9 miliarda, a w roku ubiegłym osiągnęła rekord: 5.4 miliarda, która to suma — zdaje się — znów zostanie powiększona w roku bieżącym.

Za pieniądze, wydane na zbrojenia można by pomóc niezliczonym milionom nędzarzy. Olbrzymie sumy można by zużyć na cele kulturalne, szkoły, szpitale, domy starców, podatki mogłyby zostać znacznie obniżone gdyby narody mogły się pozbyć zmory niebezpieczeństwa wojennego i ciężaru zbrojeń.

Dr. Grażyński



wojewoda śląski, obchodził jubileusz 10-letniej pracy na swym stanowisku.

Co Sirius widział w Niemczech

Korespondent jednej z gazet genewskich, Sirius, opisuje swą podróż po Niemczech, podczas której wtajemniczone go w militarną potęgę Niemiec. Według jego informacji, Niemcy rozporządzają przeszło dziesięcioma dywizjami ciężkich tanków, po 600 wozów. Za rok lub dwa Niemcy posiadać będą 12 dywizji. Codziennie produkuje się 10 ciężkich dział, tysiące karabinów maszynowych, dziesiątki samolotów. Podziemne fortyfikacje na zachodniej granicy są wykończone. Każda tego rodzaju twierdza posiada 50 samolotów i pomieszczenie na działa i załogę. Samoloty można wydobywać na powierzchnię za pomocą specjalnych wind. Niemcy będą w stanie ostrzeliwać Paryż ze swojej granicy.

Pewnego dnia na szosie między Sztutgartem a Monachium zatrzymały się wszystkie auta, ponieważ motory nie funkcjonowały. Wtajemniczeni twierdzą, że dowództwo armii niemieckiej rozporządza wynalazkiem, dzięki któremu można na odległość zatrzymywać dynamo-maszyny. W przyszłej wojnie Niemcy będą mogły w ten sposób przeszkodzić wtargnięciu wszelkich wozów motorowych.

Niemcy posiadają podobny środek przeciw samolotom; jest to gaz, który przenika do motorów i powoduje eksplozję lub zatrzymanie motoru. Gdy Niemcy ukończą swe zbrojenia, będą mogły przeciwstawić się wielkiej potędze.

Pierre Cot



francuski minister lotnictwa.

Hitler i dieta dr. Hay'a

Dr. Hay, twórca sławnej diety Hay'a, której dużo kobiet zawdzięcza smukłą linię, przybył z Ameryki do Londynu. Zarówno on, jak jego żona, są dość otyli.

— Nie chcę wcale zdradzić panu mej wagi — oświadczyła pani Hay po przybyciu — specjalnie dlatego, że bardzo dużo przybyło mi na wadze podczas podróży okrętem. Jadłam bowiem sporo ciastek. Lecz mój mąż nie przywiązuje wagi do smukłej linii; dieta jego ma na celu zwalczanie chorób i zachowanie młodości.

Dr. Hay ma 70 lat i jest młody i świeży.

— Przybyłem do Anglii — oświadczył, aby wszystkie kobiety przeprowadziły kurację odłuszczenia. Mam do zaoferowania — zdrowie w ciągu średnich lat życia. Przede wszystkim mam kurację na skutki niedożywienia; zastosujcie moją dietę do biednych, niedożywianych dzieci, a zobaczycie, że staną się one zdrowe i wesole, nawet wówczas, gdy lekarze nie mają już żadnej nadziei. Podobno mam 3 do 4 milionów stronników w Stanach Zjednoczonych; moje książki ukazują się w 13 wydaniach, moje sanatorium jest zawsze przepełnione — zawiera ono 100 do 125 pacjentów, którzy poddają mojej kuracji regeneracyjnej.

Dr. Hay spożywa tylko jeden posiłek w ciągu dnia.

— Nie jem śniadania, ani obiadu, tylko lekką kolację wieczorem. Jem tylko wówczas, gdy jestem głodny. Często na przyjęciach siedzę przed pustym talerzem. Jedzenie mnie nie łączy. Wszyscy dookoła mnie jedzą, a ja wiem, że moje zdrowie warte jest pewnego wysiłku i opamiętania. W Anglii będę pracował nad przystosowaniem mej diety do angielskiego rynku spożywczego. Następnie jadę do Niemiec, gdyż wzywa mnie Hitler. Chce on, abym najniższym i średnim warstwom społeczeństwa zrobił tani plan odżywiania dietetycznego. To zadanie bardzo mnie interesuje.

Ilu żydów mieszka w Berlinie?

Dyrektor urzędu statystycznego miasta Berlina opublikował dane o liczbie mieszkających obecnie w Berlinie żydów.

Dotychczasowe liczbowe traktowanie kwestii żydowskiej — twierdzi dyrektor — powodowało trudności z tego powodu, że istniały jedynie dane co do liczby „żydów wyznaniowych”, a nie było danych co do „żydów rasowych”. Wedle ostatniego spisu ludności w r. 1933 w Berlinie mieszkało 161.000 „żydów wyznaniowych”, co stanowiło około jednej trzeciej wszystkich żydów w Rzeszy Niemieckiej i dwie piąte wszystkich „żydów wyznaniowych” w Prusach. Stwierdzono, że w drugim półroczu 1934 r. przeniosło się do Berlina około 4.000 żydów.

Od 1 sierpnia 1935 roku urząd statystyczny Berlina prowadzi bieżącą statystykę przybywających i wyjeżdżających żydów. Wynika z niej, że od owej chwili do lipca 1936 roku ubyło w Berlinie o 4500 żydów więcej, niż przybyło, co stanowi przeciętny ubytek 375 „żydów wyznaniowych” miesięcznie. Wedle poczynań przez urząd statystyczny obliczeń, do 150.000 „żydów wyznaniowych”, mieszkających obecnie w Berlinie, dochodzi około 40.000, nie należących do religii mojżeszowej, „czystych rasowo żydów” i około 60.000 „mieszkańców”.

Norma Shearer

Skandal filmowy w Paryżu

Artystka rozbija kielich szampana na głowie Harry Baura

Gary Cooper



znakomita artystka filmowa, wdowa po Thalbergu, oświadczyła, że wycofuje się z zawodu artystki definitywnie.



za którego jedno wielkie towarzystwo filmowe żąda od drugiego odszkodowania w wysokości 25 milionów zł.

Znakomity francuski artysta filmowy Harry Baur stał się w tych dniach bohaterem nieprzyjemnego wypadku. Sprawa miała miejsce w jednej z wspaniałych restauracji na Polach Elizejskich w Paryżu. Było około północy i restauracja pełna była wykwiśniętej publiczności. Przy jednym ze stolików siedziała żona Harry Baura z kilkoma przyjaciółmi, oczekując przybycia męża, który ze swym przyjacielem Pawłem Azay udał się do kina.

Jeśli chodzi o sam wypadek, to istnieją dwie wersje. Jedna, pochodząca od pani Baur, a druga — od winowajczyni awantury, artystki filmowej, Ewy Francy.

Według pierwszej wersji, całą winę ponosi Ewa Francy. Gdy Harry Baur pojawił się w

restauracji i zajął miejsce przy małżonce, podeszła do niego Ewa Francy, która zajmowała miejsce ze swoimi przyjaciółmi przy jednym z dalszych stolików, i bez wstępów zwróciła się do niego w bardzo gniewnym tonie:

— Jestem z ciebie bardzo niezadowolona. Jeśli chcesz mi coś powiedzieć, to zatelefonuj do mnie jutro...

Harry Baur przyrzekł, że zatelefonuje, i wszystko wydawało się być załatwione pomyślnie. Ewa Francy przeszła do baru, a Harry Baur ze swymi przyjaciółmi pozostał w restauracji. Około godz. 2-iej w nocy artystka znowu pojawiła się koło stolika Baura. Tym razem zamiary jej były bardziej wojownicze. Zbliżyła się do Harry Baura i nie mówiąc ani słowa, mocno uderzyła go w głowę kielichem wina, przy czym kielich rozprysnął się. Harry Baur schwycił artystkę za rękę. Obecnie przy tej scenie goście zlikwidowali zajście. Harry Baur przewieziono do najbliższego szpitala, gdzie pozostawiono go na kuracji, ponieważ rany na głowie mocno krwawiły.

Jeżeli chodzi o wyjaśnienia Ewy Francy, to scena w restauracji miała zupełnie inny przebieg. Artystka twierdzi, że nie ona, a Harry Baur, był stroną atakującą. Gdy Ewa Francy w towarzystwie przyjaciół pojawiła się w restauracji, Harry Baur już się tam znajdował. Na przywitanie artystki odpowiedział brutalną obelgą. Zdumiona artystka zażądała wyjaśnienia. Harry Baur odpowiedział: — Ja ci wszystko wytłumaczę później!

Polityczny barometr

Jednym z głównych przymiotów amerykańskiego wytwórcy kinowego jest zdolność wyczuwania nastroju przeciętnego widza, nie tylko amerykańskiego, lecz również zagranicznego, na którego liczy wszelki większy amerykański film. Znamienny jest pod tym względem następujący fakt. W ostatnich czasach kilka hollywoodzkich wytwórni nie chciało nakręcać filmów o pacyfistycznej treści, motywując odmowę wojowniczym nastawieniem Europy wykluczającym powodzenie filmów o pokojowych tendencjach.

Okoliczność ta wpłynęła na wyjazd Pabsta z Hollywood, gdy wytwórnia, z którą miał kontakt, odrzuciła trzy jego scenariusze na temat: „Wojna jest zbrodnią”.

Ewa Francy zajęła z przyjaciółmi stolik w pewnej odległości od stolika Baura. Ale i tam do uszu jej docierały obelżywe słowa pod jej adresem, których nie przestawał wygłaszać Harry Baur. Ewa Francy i jej przyjaciele postanowili przesiąść się do innego stolika. Przechodząc obok Harry Baura artystka, oburzona do głębi, chlusnęła mu w twarz szampanem ze swego kieliszka. Harry Baur zerwał się i rzucił się na nią. Podczas szamotaniny się kielich prysnął, a połamało się również lorgnon artystki. Odłamki szkła poraniły Harry Baura w głowę.

Ewa Francy twierdzi, że nie wie, co spowodowało brutalny stosunek do niej ze strony Harry Baura.

Dramaturgia dla początkujących

Humor: Ważnym jest, aby aktor był gruby, seplenił, dostawał po twarzy i brak mu było najważniejszej części garderoby.

Reżyseria: Gwałtowne odwrócenie uwagi publiczności od ważnych wydarzeń na scenie za pomocą nieznaczających „gier”, które w tym celu specjalnie zostały wynalezione i mierzalnie wystudiowane przez tak zwanego reżysera.

Próba generalna: Niemile przedpołudnie, podczas którego wykonawcy zwoła zająmamią się z sobą i ze... sztuką!

Premiera: Przedstawienie, po którym, niezależnie od tego, czy było powodzenie, czy nie, każdy z uczestników powiada: „Spodziewałem się tego”.

Powodzenie: Watpliwy fakt, polegający na kilkuminutowym, hałaśliwym uderzaniu w dlonie słuchaczy.

Poziom: Niewspółczesny obłąk chorobowy, uważany przez praktyków teatralnych za źródło wszelkiego zła i zwalczany przez nich namietnie.

Dyrektor: Człowiek, który jeszcze mniej rozumie się na teatrze, niż wydawca.

Wydawca: Człowiek, który jeszcze mniej zna się na teatrze, niż dyrektor.

Autor: Człowiek, który sam w milczeniu przeżywa niepowodzenie — powodzenie natomiast dzielić musi z siedemnastoma innymi.

Sufler: Jedyna osoba w teatrze, mówiąca do rzeczy, a mimo to mająca posłuch u wszystkich.

Dramaturg: Człowiek, który nawet przyjętych sztuk nie czyta.

Ulubieniec publiczności: Aktor, który sobie może pozwolić na wystąpienie w dobrej sztuce, nie narażając przy tym na szwank finansów teatralnych.

Poeta: Najbardziej obelżywe słowo w sferach teatralnych.

Operetka: Możliwie jak najwięcej śpiewu i tańca, aby słuchacz najmniej miał sposobności do zastanowienia się nad tekstem.

Komedia muzyczna: Operetka, w której wykonawcy najczęściej nie potrafią ani tańczyć, ani śpiewać.

Scenka literacka: Lokal, łączący w sobie złe strony kawiarni i teatru.

Film: Małowartościowa i pogardzana gałąź sztuki dla tych wszystkich, którzy niestety jeszcze w niej nie są zatrudnieni.

H. Weigl.

Roześmiane święto śmierci

Meksykański reportaż filmowy Eisensteina

Ciekawy i oryginalny jest reportaż filmowy Eisensteina z jego podróży do Meksyku. Zaduszki — święto umarłych — kościół na całym świecie obchodzi żałobnie i uroczystie. A jednak w Meksyku świętuje się Zaduszki inaczej, niż wszędzie: nie z pokorą i uroczystym smutkiem, a wesoło, wśród zabawy i picia, po pogańsku. Nie idzie się tam na groby, czy do kościoła. Wre ochocza zabawa, teatr, tańce, alkohol dla dorosłych, rozrywki i słodczyce dla dzieci. Makabryczna ta wesołość przebiega muje grozą. Bawią się tak pod znakiem śmierci — śmierci, która tego dnia traktowana jest po godnie z humorem, z przyjacielską pobłażliwością. Nikt się jej nie boi. W przerażających wykrzywionych maskach śmiertelnych tańczą ochoczo, jak w karawale. W nierzwykłych karykaturalnych podskokach prowadzą przebrany za straszliwy koszmarny młodzieniec do tańca piękną dziewczynę. Aż w pewnej chwili zdejmując okropną maskę

i okazuje się, że to Jean lub Fernandez, którego wszyscy doskonale znają. Śmiech, wesołość, radość — słowem wspaniała zabawa. Straszne maski ubrane w stare suknie balowe, fraki, czy uniformy wojskowe, powiewają na wietrze przed domami. Dzieci wśród śpiewu i śmiechu wesoło skaczą i tańczą z kościotrupami. Szczęśliwie, rozbawione, smacznie zjadają trupy czaszki z czekolady czy cukrów.

— Oto, Rosito, twoja mała siostrzyczka, która była kiedyś taka mała jak ty — mówi matka, kupując dziecku trupa czaszkę z marcepanu.

Mocne nerwy mają meksykanie, traktując w ten sposób to, o czym my nawet myśleć się nie boimy. Eisenstein w swoim filmie — reportażu odtwarza zaledwie część tych okropności, a publiczność drży z przerażenia. Patrząc na przesuwające się na ekranie obrazy, nasuwa się myśl, czy znamy świat, na którym żyjemy? Myślę, że nie.

H. S.

MIOTACZ NOŻY

Kobiety mniej są lekliwe od mężczyzn

W Hollywood istnieją rozmaitości „speców”, z usług których korzystają od czasu do czasu reżyserowie. Wśród tych specjalistów najoryginalniejszą funkcję pełni meksykanin Esteban Clemente. Jest miotaczem noży. Rzucony przez niego wyostrzony jak brzytwa nóż wbija się w ścianę w odległości pięciu milimetrów od stojącego przy niej człowieka.

Ten „numer” potrzebny jest często w filmach, obrazujących „dziki zachód”, gdy np. bandyta, który porwał córkę farmera, krępuje sznurami jej narzeczonego i znęca się nad nim.

Reżyserowie próbowali bezskutecznie „robić” ten numer przy pomocy technicznych sztuczek. Zupelny efekt osiąga się jedynie w wypadku, gdy nóż, rzucony istotnie przez człowieka, okręca się w powietrzu wokół swej osi.

Esteban Clemente opowiada ze swej praktyki wiele interesujących szczegółów. Oczekiwanie na cios jest niezwykle denerwujące, nawet w wypadku, gdy się jest pewnym zręczności rzucającego. Nie wszyscy artyści nadają się do takich wyzynań. Pewnego razu Roy D'Arcy nieczystnie w następującym zdaniu: Artysta gra na gitarze, gdy nagle nóż, rzucony

przez jednego z gości tawerny, wbija się w instrument i przećina struny przy samych palcach. Zdjęcie musiano zczyścić kilka razy. Artysta doznawał tak silnego uczucia strachu, że paraliżował mu palce, z pod których nie wypływała żadna melodia.

Daleko odważniejszym był Maurice Chevalier, któremu wypadło także zdjęcie w jednym z jego amerykańskich filmów: artysta stał pod ścianą i nie zmrużył nawet oczu, gdy świsnął w powietrzu nóż. Zapytał tylko przedtem żartem Clemente, czy nie ma czasem na pieńku z francuzami. Otrzymałszy przeczącą odpowiedź, rzekł:

— To dobrze. Rzucaj pan. Jestem pewien, że trafisz w ścianę.

Zastanawia fakt, że kobiety wykazują w takich wypadkach mniej strachu, niż mężczyźni. Znana artystka Francis Drake, widząc, jak Clemente rzuca nożem, zaczęła go prosić, aby spróbował na niej swej sztuki: chciała doznać silnych wrażeń. Clemente sprzeciwiał się długo, lecz w końcu ustąpił, żądając jedynie zapewnienia, na piśmie, że artystka ponosi odpowiedzialność za skutki. Próba udała się doskonale, wywołując za chwyt „gwiazdy”.

Prywatne sprawy Laurela

Stanisław Laurel, zwany Stanem, z wytwórni „Laurel i Hardy”, rozwodzi się z żoną, która udzieliła przedawicielowi prasy zwykłych w takich wypadkach „wyjaśnień”. W

przeciwieństwie do roli pantoflowego małżonka, w jakiej pojawia się zwykle na ekranie, Laurel w domu jest prawdziwym tyranem, sknerą, który nie wstydzi się kasować używanie gazu i telefonu, i zrzuca z siebie odpowiedzialność za dług żony w magazynach mied z tym wyrafinowanym „okrucieństwem”, które występuje tak często, jako motyw w amerykańskich sprawach rozwodowych. Obstaje uparcie przy spędzaniu wolnych chwil na łowieniu ryb, zamiast bywać na zabawach i zebraniach towarzyskich. Nie chce nabyć na Beverley Hills „prywatnego” pałacu, zadawając swój mieszczowski smak dwunastopokojowym mieszkaniem. Pomimo tych „cierpień” — „męczennica” żąda wszystkiego 1250 dolarów miesięcznie na utrzymanie. Ale ten niezdolny Laurel śmie jeszcze nazywać ją egoistką i zarzucać, że wtrącała się niepotrzebnie do jego interesów.

MERLE OBERON



znakomita artystka filmowa, zawarła umowę na 5 lat z firmą „Metro”, gwarantującą jej 10 milionów złotych dochodu, ale pod warunkiem, że przez ten cały czas nie wyjdzie z małżeństwa. Wobec tego narzeczony jej, D. Niven będzie musiał jeszcze pięć lat czekać.

Chłopiec, czy dziewczyna?

Kwestia powstawania płci--Poglądy starożytnych--Teorie nowożytne--Zagadka komórki płciowej--Czy będziemy mieli wpływ na rodzaj płci?

Zagadnienie powstawania płci jest jednym z najstarszych i najciekawszych zagadnień biologii. Nie będzie przesady, jeśli powiemy, że nie ma chyba człowieka, który by się nad nim nie zastanawiał i nie zadawał sobie pytania, z jakiego powodu i kiedy poczynająca się istota zo staje zaszerogowana do jednej lub drugiej płci?

Już starzy filozofowie greccy gorliwie się tą sprawą zajmowali, a choć na wiele spraw życiowych mieli sąd trzeźwy i do dziś dnia przetrwały ich maksy my życiowe, to w poruszanej przez nas sprawie wypowiadali poglądy wprost niedorzeczne. A więc ANAKSAGORAS, a za nim HIPOKRATES, twierdzą, że w sprawach płci decyduje prawica, lub lewica, i to rodzica męskiego: jeśli płód pochodzi z prawej strony ojca (z prawego jądra), to rodzi się dziecko płci męskiej, jeżeli zaś z lewej — rodzi się potomek żeński. Absurdalność tej teorii powinna była rzucić się w oczy tym filozofom, aczkolwiek nie dysponowali oni wówczas ani mikroskopem, ani wiedzą biologiczną. Wystarczyło tylko zaobserwować znany od wieków fakt, że ludzie, którzy utracili jedno jądro, nie stali się przez to ojcami dzieci tylko jednej płci, a stał już prosty wniosek, że jednostronna kastracja nie wpływa bynajmniej na rodzaj płci.

EMPEDEKLES i ARYSTOTELES przypisywali wielkie znaczenie temperaturze: pierwszy macicy, a drugi nasienia. Dziś wiemy, że jest to taki sam absurd, jak i poprzednie teorie. Ciekawe, że wśród wszystkich ludów do dnia dzisiejszego utrzymał się — pewien — przesąd, pokrewny tym poglądom, a mianowicie, że jeśli kobieta ma temperament, to rodzą się chłopcy, a jeśli bywa odwrotnie — to dziewczynki.

Widzimy więc, że starożytni nie bardzo się na tych sprawach wyznawali. Jeszcze mniej mają do powiedzenia uczeni w wiekach średnich, kiedy nauki przyrodnicze uznawane były za herezję, a zajmowanie się biologią groziło niemal wyklęciem. Dopiero w czasach nowożytnych, które przyniosły ze sobą rozkwit przyrodoznawstwa, sprawa ta, jak i wiele innych, wkroczyła na właściwe tory naukowe.

W wieku XVII i XVIII zapanała całkowita teoria preformacji. Według niej w jajach, jak i w plemnikach, znajduje się mikroskopowej wielkości organizm potomny z określoną płcią wszystkich przyszłych pokoleń i żadne bodźce świata nie mogą mieć wpływu na rodzaj płci.

Z teorii, opartych na statystyce, najciekawszą bodaj jest praca DÜSSINGA z r. 1885. Oparł się on na danych statystycznych, a zwłaszcza na t. zw. „prawie wielkich liczb”, które wykazuje już od lat dziesiątków, że na 100 dziewcząt rodzi się przeciętnie 106 chłopców! Przeciwna ta nie ulega zbyt wielkim wahaniom we wszystkich prawie krajach Europy. Z faktu tego wyciągnął DÜSSING wniosek, że musi przebiegać jakiś mechanizm, regulujący ten stosunek liczbowy wewnątrz gatunku. Mechanizm ten ma, według niego, polegać na tym, że samice, zapłodnione w młodym wieku, dają więcej potomków płci żeńskiej i odwrotnie. Późne zapłodnie-

nie samicy spowodowane jest, według tego autora, brakiem samców, a wczesne — ich nadmiarem. Samice zaś posiadają tę pożyteczną dla gatunku własność, że przy braku samców rodzą ich więcej, a przy nadmiarze — mniej. Jako dowód swej teorii przytoczył DÜSSING fakt, że po wojnach napoleońskich stosunek narodzin chłopców do dziewczynek znacznie się powiększył. To samo zjawisko miało miejsce i po wojnie światowej. Natomiast ani po wojnie francusko-pruskiej, ani po wojnie rosyjsko-japońskiej tego nie zaobserwowano.

Teoria DÜSSINGA nie znalazła w praktyce stałego potwierdzenia i upadła, aczkolwiek kwestia wieku i wojny oraz związku z tą ostatnią sprawą odżywiania nie przedstawiała zajmować dotychczas największych nawet umysłów.

Jeśli chodzi o wiek, to już ARYSTOTELES zwrócił uwagę, że ma on wpływ na płć potomstwa, a pomysł ten został opracowany i nosi obecnie w nauce nazwę „prawa Hofackera - Sedlera”. Prawo to mówi, że:

1) gdy kobieta jest młoda (około 20 lat), a mąż jest o 10 lat starszy, istnieje wówczas przewaga chłopców;

2) gdy kobieta jest w wieku lat 26, a mąż o 10 lat starszy, wówczas przewaga chłopców jest jeszcze większa;

3) jeżeli ona ma mniej, niż

20 lat, a mąż jest w wieku średnim — to będzie więcej dziewcząt;

4) to samo się dzieje, jeśli małżonkowie są w jednym wieku;

5) gdy żona jest starsza od męża, należy spodziewać się więcej chłopców.

„Prawo” Hofackera - Sedlera nie ostało się, gdyż operuje ogólnikami bez ścisłych pojęć naukowych. Tyle co do wieku rodziców.

Jeśli chodzi o wpływ wojen, to próbowano wytłumaczyć to zjawisko warunkami odżywiania się matki podczas wojny.

Niemiecki ginekolog PLOSS twierdzi, że obfite odżywianie płodu w łonie matki powiększa ilość urodzeń dziewczynek i odwrotnie. Na podstawie jednak doświadczeń nad zwierzętami, stwierdzono niewątpliwie, że stan odżywiania się matki nie wpływa żadną miarą na płć potomstwa!

Z innych bardziej ciekawych hipotez wymienić muszę doświadczenia PROF. UNTERBERGERA, które swego czasu narobiły w prasie codziennej, a nawet i lekarskiej dużo szumu. Unterberger, kierownik kliniki w Królewcu, zaobserwował, że kobiety, które z powodu różnych chorób wewnętrznych zmuszone były przez długi czas do zażywania sody, gdy stawały się później matkami, rodziły przeważnie chłopców.

Z obserwacji tej wyciągnął on wniosek, że kobiety, pragnące mieć chłopców, powinny zażywać sodę. Podobne rezultaty odpowiadały oczekiwaniom. Rzecz prosta, że metoda ta, tak niewinna, wymaga jeszcze długoletniego sprawdzenia na wielkim materiale klinicznym, ale sprawa ta jakoś podejrzenie uciechła w ostatnich latach i zachodzi uzasadniona obawa, że teoria ta podzieli los tyłu innych, które zabłysły na firmamencie lekarskim i zgasły, zanim przybrały realne kształty.

Według dzisiejszego stanu wiedzy, sprawa ta, przynajmniej teoretycznie, jest całkowicie rozwiązana. Biologia nowożytna wie już dziś, jak powstaje płć, lecz mimo to wpływać dowolnie na ukształtowanie się płci nie możemy, albowiem sprawa ta jest zbyt skomplikowana i nie znosi najmniejszej interwencji zzewnątrz.

Szkicowo sprawa przedstawia się następująco: plemnik, jak i jajo — są to komórki, których jądra w okresie podziału zawierają t. zw. chromozomy. Nazwa ta powstała z powodu ich zdolności do intensywnego barwienia się różnymi barwnikami. Wyglądają, jak krótkie niteczki, a ilość ich jest dla każdego gatunku stała i charakterystyczna. Tak np. człowiek ma ich 48, a mucha — 8. Poza tym wiemy już dziś, że chromozomy są nosicielami cech dziedzicznych

gatunku i przenoszą je z pokolenia na pokolenie.

Zapłodnienie, jak wiadomo, polega na zlanu się w jedną całość jądra jaja z jądrem plemnika. Chromozomy przy tym nie łączą się ze sobą, a ich ilość sumuje się w jajach zapłodnionych. By uniknąć przez to zwiększenia się liczby chromozomów w komórkach dojrzających, istnieje w naturze szczególne urządzenie, zwane przez biologów „redukcją chromatyną”. Jest to specjalny podział komórek, polegający na tym, że chromozomy przy tym podziale nie dzielą się, a do każdej z komórek potomnych wchodzi połowa ilości chromozomów komórki rodzicielskiej. Jest to jedna z najważniejszych cech różniących komórkę płciową od każdej innej komórki ciała.

Otóż badania WILSONA i miss STEVENS wykazały, że samice mają w swoich komórkach o jeden chromozom więcej, niż samce. Ten jeden chromozom „dodatkowy”, inaczej jeszcze „chromozomem X” zwany, jest właśnie, jak się okazało, „chromozomem płciowym”, decydującym przy przejściu do komórki potomnej o rodzaju płci.

Niezmiernie ciekawe były doświadczenia, jeśli chodzi o determinację płci u ssaków, dokonane i opublikowane niedawno przez dwóch rosyjskich uczonych, KOLCOWA i SZREDERA. Oparli się oni na poglądzie, że płć potomstwa u ssaków zależy nie od matki, lecz od ojca. Według tej teorii nasienie samca zawiera dwa rodzaje plemników: „męskie” i „żeńskie”. Plemnik „żeński” zawiera chromozom „X”, a męski chromozom „Y”, albo też nie zawiera żadnego chromozomu, określającego płć. Natomiast jajo zawiera tylko chromozom „X”. Należy zaznaczyć, że w nasieniu plemniki przemieszane są z chromozomami X i Y chaotycznie i tylko od przypadku zależy połączenie się jaja z plemnikiem, zawierającym chromozomy „X” lub „Y”. W pierwszym przypadku zarodek będzie płci żeńskiej, a w drugim — męskiej.

Otóż uczonym tym udało się przy pomocy prądu elektrycznego, przepuszczonego przez fizjologiczny roztwór soli, w którym pływały plemniki królika, oddzielić od siebie plemniki z chromozomami X od plemników z chromozomami Y. Jedne skupiły się przy anodzie (biegun dodatni), a drugie przy katodzie (biegun ujemny).

Teraz Kolcow i Szreder próbują dokonywać zapłodnienia wyłącznie tymi, lub tamtymi plemnikami, by w ten sposób wpłynąć na jakość płci.

Coprawda eksperymentują oni tymczasem na królikach. Ale czy innych eksperymentów nie rozpoczynano na zwierzętach?

Widzimy więc z powyższego, że nauka zna już dziś dokładnie sposób powstawania płci, że powstawanie płci jest zjawiskiem zupełnie przypadkowym i że wiedza zrobiła już duży krok w kierunku ingerencji w dziedzienie, w której dotychczas wszechwładnie panowała niezłomna nieokiełznana natura.

Czy uda się kiedyś wszechpołącznej myśli ludzkiej kierować biegiem tych zjawisk i dowolnie wpływać na płć, mającego powstać potomstwa — przyszłość, być może już niedaleka, pokaże.

Dr. P. Klinger.

Zwierzęta zmieniają oblicze

Barbarzyństwo hodowli nie zna granic

Słowo „postęp” jest obecnie tak często używane, że przyda się czasem zastanowić nad tym, do czego prowadzi ciągle uszlachetnianie i w jakim kierunku kroczy. Jeśli poruszyć sprawę świata zwierzęcego, to trzeba do dać, że prowadzimy go zarówno do uszlachetnienia, jak i wynaturzenia. W ciągu stosunkowo niedługiego okresu czasu zdołaliśmy zarówno wilka, jak i konia doprowadzić do zupełnego poddania się naszym potrzebom i chęciom, kura stała się jakby maszyną do składania jaj i dostarczania mięsa, podczas gdy wół w ciągu jednego stulecia zmienił zupełnie swój wygląd. Ponieważ mamy jeszcze wiele takich przykładów, warto zastanowić się nad odwrotną stroną medalu, czyli tego uszlachetnienia, gdyż każdy wie, dziający wystawę psów, czy ptactwa, zadaje sobie pytanie, „dokąd dążymy” i zmuszony jest wyciągnąć wcale nie wesołe wnioski.

Każde bestialstwo jest usprawiedliwione, gdy chodzi o modę. Im bardziej jakaś rasa zwierząt nadawała się do przechodzenia, tym więcej ją męczymy, a ciągle zmiany spowodowały, że wynaturzamy zwierzęta coraz bardziej. Zmiany, na które natura potrzebowała setek lat, my dokonujemy szybko i bezlitośnie.

Pies na przykład jest jak wosk w rękach ludzi i wskutek tego najbardziej ucierpiał. Podczas gdy w wypadkach hodowli wilka czy owczarka, jest pożyteczny, to znów w innych przerebiono go na twór, przypominający upiory senne. Buldogowi, mopsowi, czy pekińczykowi, tak skrócono nosy, że nieszczer-

ny ich posiadacz ma ciągły katar i inne przypadłości. Moda, jeśli chodzi o psy, poczyniła w nich zmiany, urągające logice i gdy raz hodowca postanowił coś nowego uczynić, przekracza to już niebawem wszelkie granice. Na przykład legawiec zamiast swego wrodzonego powonienia otrzymał nos tak wydłużony, że zagradza mu całą mordę. Długość włosów u rasy afgorskiej została tak dalece przesadzona, że obecnie naprzykład taki ski-terier jest obrzydliwym zwierzęciem. Odwrotnie znów w Chinach i Meksyku psy są nagie, bezwłose od nosa do ogona, mając jedynie kilka kęp na nosie i między palcami. Jedynym praktycznym zdaje się być to, że w Chinach nagie psy są jedzone, a ich odmiana odwrotna, długowłose, służy do ogrzewania nóg ich posiadacza w łóżku.

Podczas gdy my w Europie tyle uczyniliśmy na polu „przechodzenia” rasy psów, to bodaj więcej jeszcze inne narody uczyniają z innymi zwierzętami. Japońskie myszy tańczące są zupełnie zwyrodniałe i chore nerwowo; łatwo dojrzeć, że mają starte nóżki aż do kostek. Na wschodzie od Suez, gdzie panuje zamięszanie do tłuszczów, uczyniono z owiec potwory; gdy jedno wygląda jakby im poduszki przymocowano do tylnej części ciała, inne znów muszą swe brzuchy wozic na specjalnych dwukółkach.

Nie mniej ucierpiały ptaki, które hoduje się na dziwoki bez uwzględniania ich budowy ciała i właściwości. Wiele gatunków gołębi jedynie dzięki dziobom i opierzeniu przypomina jeszcze ptactwo. Naprzykład tak zw. „dragon” ma na-

rośl na dzióbku dużej wielkości, inne mają kępy na nóżkach i ledwo latają, a są i takie gatunki, które, by latać, muszą wykonywać cały szereg akrobacyjnych ruchów.

Nielepiej udało się kurom. Czy ładna jest kura francuska z naga szyjką lub inny gatunek z główką, jak kula bilardowa. Jeszcze większym nonsensem jest t. zw. długoogonowy kogut w Japonii, który w wielu wypadkach ciągnie ogon długości sześciu metrów, trzymany jest w klatkach, a poruszać się może, gdy ktoś za nim, podtrzymać będzie jego ogon.

Najdziwniejszym jednak hodowniem jest wynaturzenie rybek złotych już od setek lat w Chinach, Japonii oraz w Syjamie. Wprowadza się tę modę teraz w Ameryce i Europie, a osiąga się takie hodowanie dzięki trzymaniu rybkę w niezdrowych dla niej warunkach. Jedne prawie płetw nie mają, inne znów mają tak szerokie, że z trudnością tylko pływają. Najohydniejsze są takie gatunki, u których przez odpowiednią hodowlę osiągnięto oczy niewspółmiernej wielkości w stosunku do całego korpusu.

Należy wkońcu zastanowić się, gdzie znajduje się granica wynaturzenia twórcy przyrody przez człowieka. Są granice i można je zaobserwować u domowego kota. Kot unicestwił wszystkie prawie zakusy człowieka na jego naturę i wygląd. Bardzo mało różni się gatunkiem kotów od swych prawzorów. Z wyjątkiem nagiętych kotów w Chinach i „manków” w Ameryce, kroczy kot, jak to powiedział Kipling, „swoją własną drogą”. Bodajby jaknajdłużej...

„MADAME BOVARY“

Dzieje ludzi, którzy byli materiałem do genialnej powieści

Gdy Flaubert przeczytał swoim przyjaciołom, Maksymowi Du Campe i Ludwikowi Boule pierwszą redakcję „Kuszenia świętego Antoniego”, obaj doradzali mu usilnie, żeby spalił tę powieść, która zdawała im się nagromadzeniem romantycznych hiperbol i sztucznego liryzmu. Radzili Flaubertowi obrać jakiś prosty temat z życia, w którym uczuciowość skromna odgrywa rolę.

— Dlaczego nie miałbyś napisać dziejów Delfiny? — rzekli.

Flaubert znał dobrze tę historię. Jej bohater Delamare był lekarzem, uczniem doktora Flauberta, ojca pisarza. Osiadł w miasteczku Rie w pobliżu Rouen i ożenił się z Delfiną Couturier, piękną córką zamożnego rolnika. Trudno zrozumieć, co widziała w nieodznaczającym się zbytnią inteligencją lekarzu. Delfina zaczęła udawać damę, lecz w małej mieścinie nie było „towarzystwa”, odpowiedniego dla jej „salonu”. Nudziła się, zaczytywała romansami i nawet przyjęcie na świat córki nie wypełniło jej życia. Została kochanką Campiona, obywatela z sąsiedztwa, a gdy ją porzucił, obdarzyła względami pisarza notariusza wpadła w dług i otrula się. W tym prowincjonalnym dramacie mieści się treść „Pani Bovary”. Powieść posiada nawet podtytuł „Prowincjonalne obyczaje”.

Flaubert nie zabrał się od razu do pisania. Udał się przed tym w podróż na wschód. Pewnego dnia, stojąc na brzegu Nilu, rozglądał się po okolicy. Nagle wyrwał mu się okrzyk: „Eureka! Znalazłem! Nazwę ją Emma Bovary”.

Po powrocie do Francji dopiero we wrześniu 1851 roku rozpoczął pisanie powieści. Pracę ukończył 30 września 1856 roku. W listach do ukochanej Elizy Collet pisarz maluje z niezwykłą wyrazistością swoje trudne zadanie. Donosząc o tym, że w ciągu sześciu tygodni po wielu przeróbkach napisał wszystkich 25 stronic, dodaje:

— Nie rozumiem, dlaczego nie odpadają mi ręce ze zmęczenia i nie rozmięka mózg. Prowadzę skromne życie bez jakichkolwiek rozrywek. Podtrzymuje mnie jakaś niekończąca się wściekłość. Wywołuje łzy bezsilności, lecz trwa wciąż. Kocham moją pracę jakąś zwyrodniałą miłością, jak asceta miłuje woszenie, która kaleczy mu ciało. Czasami, gdy czuję się duchowo wyczerpany, gdy nie mogę znaleźć słów, gdy zabazgrałem kilka stronic i przekonałem się, że nie napisałem ani jednego odpowiedniego zdania, rzucam się na kanapę i leżę w odretwie nini, tonąc w błocie zniechęcenia. Nienawidzę siebie w takich chwilach i obwiniam się o dumę, która zmusza mnie do ugania się za chimera. Ale mija kwadrans i wraca siła i twórcza radość.

Brulion „Pani Bovary” świadczy, że Flaubert nie przesadzał. Obejmuje 1800 arkuszy, zapisanych z obu stron. Ostateczne opracowanie ma tyle poprawek i przekreśleń, że można je wziąć za brulion. Wydano niedawno dwa tomy „Niewydaných szkiców i urywków”, z których w mękach twórczości powstała ta znakomita powieść. Tu słowo za słowem, wiersz za wierszem można śledzić wysiłek, z jakim Flaubert tworzył

tekst, który zadowolił go w końcu. Rozdział z opisem zjazdu rolniczego zachował się w 15 opracowaniach. Pisarz przerabiał bez końca zdania, dopóki nie znalazł ostatecznej formy.

Flaubert postanowił drukować powieść w tygodniku „Revue de Paris”, redagowanym przez Maksyma Du Campa, który zażądał skrócenia utworu. Pisarz zgodził się z bólem serca. Po kilku dniach redaktor zażądał ponownego okrojania powieści.

— Zakopałeś swą powieść w masie szczegółów dobrze opracowanych, lecz zupełnie zbędnych — pisał. — Trzeba oczyścić tekst. Powierzmy tę pracę człowiekowi zręcznemu i doświadczonemu. Nie doda nic, wyrzuci jedynie to, co nie jest potrzebne. Będzie cię to kosztowało 100 franków, ale będziesz wtedy mógł powiedzieć, że stworzyłeś dobrą książkę.

List oburzył Flauberta do tego stopnia, że nie odpowiedział na niego.

Początek powieści wyszedł dopiero pierwszego października. Redakcja „Revue de Paris” miała ważne powody do wahania się. Liberalny ten tygodnik był źle widziany przez rząd Napoleona III i władze szukały pretekstu do zawieszenia go lub wszczęcia procesu, który zakończyłby się karą pieniężną, rujnującą wydawnictwo. W „Pani Bovary” były ustępy, podejrzane z punktu widzenia surowej moralności. Natychmiast po ukazaniu się początku powieści do redakcji zaczęły napływać listy, pełne oburzenia. Trwoga Du Campa rosła. Drakując odejnek, przypadający na początek grudnia, zaopatrzył go w następujący przypisek:

— Redakcja zmuszona jest opuścić wstęp, sprzeczny z jej poglądami.

Chodziło o epizod w fiakrze podczas spaceru Emmy i Leona po ulicach Rouen.

W numerze z 15 grudnia wyszła ostatnia część powieści, do której załączono protest Flauberta następującej treści:

— Względem, w obronę których nie wchodzę, skłoniły „Revue de Paris” do skrótów w tekście odcinka, zamieszczonego w numerze z 1 grudnia. Powzięte przez redakcję wątpliwości spowodowały również skrócenie tekstu w niniejszym odcinku. Wobec tego żreklam się odpowiedzialności za jego treść. Czytelnicy proszeni są o przyjęcie go nie za całość, lecz jedynie za urywek.

List ten był wynikiem ostrej wymiany zdań pomiędzy autorem a redakcją. Flaubert pisał do wydawcy:

„Wyrzucając scenę w fiakrze, nie wyrzucił pan nie skandalicznego. Nie stanie się to również, jeżeli pan usunie ustępy, które na pańskie żądanie mam wyrzucić z tekstu szóstego numeru. Rzuci się pan na szczegóły, podczas gdy należy brać pod uwagę całość. Zepsucie jest wewnątrz, nie zaś na wierzchu. Nikt nie uczyni murzyna białym i nie zmieni krwi książki. Można tylko zubożyć ją”.

Próba rehabilitacji „Pani Bovary” nie powiodła się. Autor, wydawca i drukarz stanęli przed sądem i policją, poprawczej oskarżenia o obrazę publicznej i religijnej moralności i dobrych obyczajów. 31 stycznia 1857 roku sądowa zapelniała publiczność ze sfer literackich oraz ludzie ciekawi widoku pisarza na ławie oskar-

żonych. Prokurator popierał go rąco oskarżenie, żądając dla „głównego oskarżonego” Flauberta przykładnej kary — dwóch lat więzienia. Obronca pisarza w pięknym przemówieniu podał powieść szczegółowej analizie, odczytał scenę w fiakrze i list Lamortine’a do Flauberta, w którym znakomity poeta twierdził, że „Pani Bovary” jest najlepszą z powieści, jakie czytał w ciągu ostatnich 20 lat. W zakończeniu mowy obrońca prosił sąd o zadanie sobie pytania, co budzi powieść — skłonność do grzechu, czy trwogę przed nim? Czy okropna kara za grzech nie naprowadza na drogę cnoty? Sąd ogłosił wyrok po tygodniu. Wszyscy trzej oskarżeni zostali uniewinnieni. Prokurator nie zaskarżył wyroku. Flaubert mógł drukować „Panią Bovary” w książkowym wydaniu i bez wszelkich skrótów. Sprzedał swe prawa autorские na pięć lat znaręmu wydawcy Michałowi Levy za sumę, która w dzisiejszym pojęciu uchodziłaby za niegodną wiary — za 500 franków. Levy pospieszył się z wydaniem powieści, dopóki nie uciechł rozgłos sądowego skandalu, który rozślawił mało dotychczas znane nazwisko Flauberta. W ciągu pierwszego tygodnia sprzedano 6.000 egzemplarzy, a po upływie dwóch miesięcy, gdy Levy rzucił na rynek księgarski drugie wydanie, Flaubert pisał do przyjaciela:

„Sprzedano 15.000 egzemplarzy. Straciłem na czysto 30.000 franków.

Nauka nie poszła w las. Następna, swoją powieść „Salambo” sprzedał temu samemu wydawcy za 10.000 franków.

„Pani Bovary” doczekała się

mnóstwa wydań. Inne powieści Flauberta nie doznały nawet w części tego powodzenia, jakim cieszyła się „Pani Bovary”.

Przystępując do pisania „Pani Bovary”, Flaubert starannie zebrał wszystkie szczegóły, dotyczące osób i terenu dramatu, który dostarczył mu treści do jego utworu. Daleko później badacze jego twórczości szukali w miasteczku Rie śladów Delfiny Delamare i osób, będących prototypami postaci występujących w powieści.

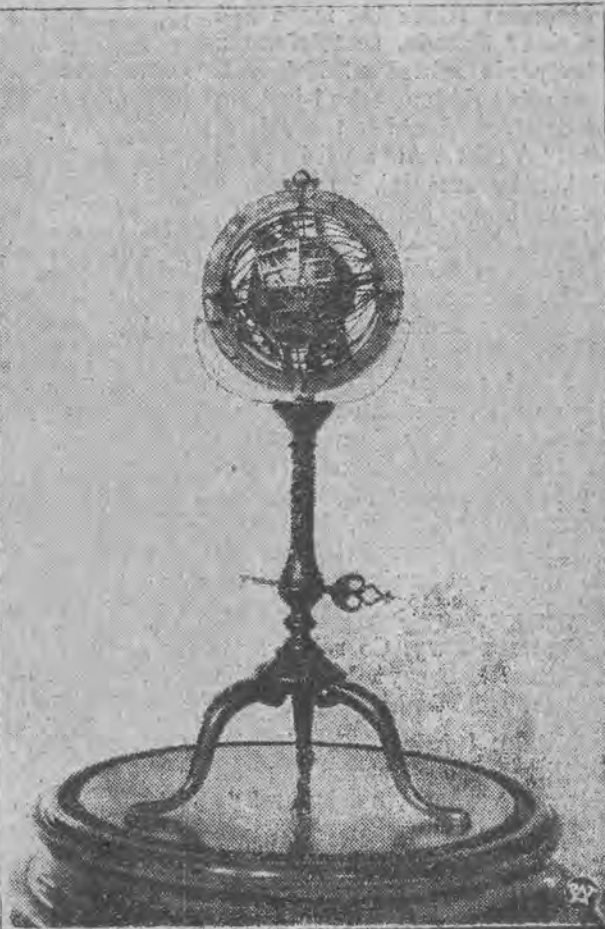
Literatura posiada niewiele dzieł, których realne podłoże i prototypy bohaterów były tak dokładnie zbadane, jak w „Pani Bovary”. Większość postaci jest twórczą syntezą rysów, wziętych od żywych osób.

Mąż Delfiny Flaubert znał osobiście. Karol Bovary jest jego dokładnym portretem. Delfina zmarła wkrótce po tragicznej śmierci żony, której zdrady nie podejrzewał do samego końca. Mówiono w miasteczku, że się otruli.

Budolf w powieści to Ludwik Campion, pierwszy kochanek Delfiny. Folwarczek jego istnieje po dziś dzień. Zrujnowany przez karty i kobiety, szukał napróżno szczęścia w Ameryce. Wrócił do Francji w r. 1852 i zastrzelił się w Paryżu.

Wszystkie inne osoby powieści miały żywe realne prawzory. Yonville w powieści, to najdokładniejsza kopia miasteczka Rie, w którym istnieją dotychczas opisane w powieści budynki i wszelka „dekoracja”. Zniża jedynie w roku 1837 mogiła Delfiny. Mówią, że rodzina usunęła pomnik, na który padały zbyt częste i niezawodne poważne spojrzenia turystów.

R. Słowcow.



1. Ostatni apel buffi-muszkietierów w kościołach z XVII stulecia, którzy stawali eskortą przy wprowadzeniu na urząd nowego lordmajora Londynu. — 2. Podczas nabożeństwa. Malownicza grupa wieśniaczk słowackich, zatopionych w modlitwie. — 3. Globus jagielloński. Znany snycerz krakowski Waldyn wykonał kopię słynnego globusa jagiellońskiego, przeznaczoną dla Sali Polskiej w uniwersytecie w Pittsburgu. Podczas wykonywania kopii, odkryto w globusie precyzyjny meczonizm zegarowy, pochodzący z XV wieku. Zdjęcie nasze przedstawia — fotografię globusa jagiellońskiego.

„NIE RUSZ! NIECH LEŻY!”

Wesoły Dymek z łódzkiego komina

OSOBY:

Takowski, komisarz policji
Kalasanty Wlazło, szary czło-
 wiek.
Mańka Grudzień, królowa
 przedmieścia.
Antoś Kolka, doliniarz.
Posterunkowy,
Dozorca nocny.

(Scena I na ulicy. Scena II —
 w komisariacie policji).

— PROLOG —

I.

To czasów znak!
 Człowiek, jak ptak,
 Trzepocze się, piszczy, lub wije, jak

waż.
 Postawisz krok,
 Nieufny wzrok
 Cię ściga. Ześ złodziej, że zdrajca,
 że wciąż...

Choćby był, jak dziecko,
 W policji, czy w skarbie, najgorszyś
 na świecie

Psu brat!
 Kodeks i ustawa:
 To ludzi pocziwych wprost grozą
 napawa,

Jak bał!

II.

Gdy ktoś jest drań,
 Gdzie sposób nań?
 Furteczkę wnet znalazł i wymknął się
 już.

Ale gdyś kłep
 Oberwiesz w łeb
 I jeszcze usłyszysz, żeś lajdak i tchórz.
 Od stworzenia świata

Uczciwy się spala, po swoje gdy lata,
 Jak śma,
 Krętać się uwinie

I rację najświętszą przy największej
 winie

On ma!

SCENA I

Wlazło: (podśpiewując): Mówiłem Stefaniowi, że... (czka) Że co?... No, że szprotki są nie świeże, tak, że aż od nich w nośie kręci! A przede wszystkim wódki zamało było! Wódka wszystko, nawet najgorsze, tak przepali, że nie zaszkodzić nie może! Ale zamało było, więc nie przepaliła i teraz szprotka, cholera, z oliwą na wierzech wypływa! (czka) Która też może być godzina? Szkoda, że telefonu z wizyty nie zabrałem! Nakręciłbym sobie siódemeczkę i jużbym wiedział. „Piąta trzydzieści pięć!” A tak?... Ale musi być póź niej, niż wcześniej, bo chłopów z kanalizacją już nie widać! O, a to co? Zegarek! Najprawdziwsza cebula! Musi dobrze być w kraju, jak zegarki, niby firmy, na każdym kroku jak długie leżą. Co takiego? Trzy na pierwszą? Stoi, pieska jego niebieska! Ale co z tym fantem zrobić? O, dobrze się składa, że akurat nadchodzi pan posterunkowy! Pannie posterunkowy, kochany! Przepraszam bardzo, że zakłócam łok urzędowania! Ale mam tu właśnie zegarek i nie wiem, co z nim zrobić?

Posterunkowy: Co robić z zegarkiem? Zobaczyć, która godzina i schować do kieszeni.

Wlazło: I jedno i drugie niemożliwe! Po pierwsze zegarek stoi, a po drugie, nie jest mój!

Posterunkowy: Nie pański? A czyj?

Wlazło: Nie wiem, panie posterunkowy kochany! Znalazłem go w tej chwili!

Posterunkowy: Też coś! Piętnaście lat w policji jestem, a jeszcze zegarka nie znalazłem i takiego, co mówi, że znalazł, nie widziałem! Akurat kończę dyżur, to chodź pan ze mną, pa nie ładny, do komisariatu.

Wlazło: Do komisariatu? Ja? Uczciwy obywatel, co nawet za ruska w cyrkule nie był! Za co, z powodu i dlaczego?

Posterunkowy: Żeby sprawi-

Wlazło: Czterdzieści pięć lat żyje, a jeszcze nie wspólnego ze sprawiedliwością nie miałem!

Posterunkowy: Nic nie szkodzi, jak się każdy jeden z policją otrząsa! Zresztą nikt tam pana nie zje! Oddasz zegarek komisarzowi, personalia się z pana ściągnie...

Wlazło: Już ja wiem. Najpierw się personalia ściga, a po tym na gołego w krzyżowy ogień pytań, jak to się mówi...

Policjant: Nic podobnego! Włos panu z tysej głowy nie spadnie! Te czasy już minęły! Zresztą, kto ma czyste sumienie, ten się nie boi.

Wlazło: Boi się, czy się nie boi, a przynknąć go mogą!

Posterunkowy: Nie zwracaj pan głowy! Grube ryby pływają se, jak nie, po mętnej wodzie, a płotki by przymykali?

Wlazło: A żebyś pan wiedział, że taki już jest ten świat zwariowany. No, ale jak mnie pan zapewniasz, że to tylko przez sprawiedliwość, to idę z panem dobrowolnie i z ciekawości, jak też sprawiedliwość wygląda. (Odechdza).

Mańka (śpiewa piosenkę).

I.

Tak dziwnie życie się plecie
 Wśród smutku, śmiechu i skarg,
 Gdy spojrzeć wokoło po świecie
 Krzyk grozy słychać u warg.
 Krew cała z serca ucieka,
 Bładość powleka ci twarz.
 Czy chociaż człowieka jednego znasz,
 Co miałby prosty kark,
 Zapewniam was
 Że wśród ludzkich mas
 Zaginął człek
 W zrównania wiek.
 Dziś ludziska śpiewają
 Czytają
 Ale
 Wcale
 Nie poznacie z miny,
 Że są manekiny.
 Ich marsz i śpiew
 Ma kukielek wdzięk.
 Ich śmiech i gniew
 Brzmi, jak rabów jęk.
 Wśród dżdżystej jesieni
 Znużeni
 Sami
 Mami
 Broni szępek.
 I życie mknie
 Mija dzień za dniem.
 Trzeba męczyć się
 Każdy w kole swem. Ale
 Po co się truć?
 Wszystkich czeka grób!
 Więc baw się, ludź!
 Co pomyślisz — rób!
 Niech szybko przy winie
 Przemienie
 Czas
 Nim uśmiech zgasł
 Nim śmierć sięgnie nas!

II.

Gdy ciemność nocy zapadła
 I promień słońca już zgasł,
 Gdy cienie, niby widziadła,
 W zaułkach ścigają nas,
 Gdy, zda się, dom jest zamczyskiem,
 A murem warownym płot,
 Krwiożerczym tygrysem na dachu kot
 Cyklopem zwykły głaz...
 Poeta śni:
 „Noce dają mi
 I dreszcz i lęk!”
 W rymach to wdzięk,
 Panienki wdychają,
 Szlochają
 Rzewnie
 Pewnie
 Łatwo ci, nieboże,
 Gdy masz ciepłe łóżko.
 Lecz dla mnie noc
 Nudna jest i zła.
 Jej grzeszna moc
 Wieczność całą trwa.
 Wciąż krąży sterana
 Do rana
 Sama.
 Brama
 Dla mnie w noc,
 I tak życie mknie
 Mija dzień za dniem,
 Trzeba męczyć się,
 Każdy w kole swem. Ale
 Po co się truć?
 Wszystkich czeka grób!
 Więc baw się, ludź!
 Co myślisz — rób!

Niech szybko przy winie
 Przemienie
 Czas.
 Nim uśmiech zgasł,
 Nim śmierć sięgnie nas.

Mańka (do Dozorcy): Która godzina, panie cerber?

Dozorca: Nie żaden cerber jestem, a dozorca nocny! Szósta, pani Terpsychora!

Mańka: Kto jest chory? Żebyś tylko ty zawsze taki zdrow był, jak ja, lunatyku nieopodatkowana!

Dozorca: Daj pokój, Mańka! Co my tam sobie będziemy wymyślać! Takie komplementy sobie odwalac — to pańska rzecz!

Mańka: No chyba! Właśnie, Walenty, lepiej byście opowiedzieli, co tam we związku o polityce gadajom? Będzie dewaluacja?

Dozorca: Nie będzie i nie może być! Francuzi letkiewiczze, to i pieniąż na letki chleb puścili.

Mańka: Ale przecież mówiom, że jak dewaluacja jest, to większy ruch w interesie się robi?

Dozorca: Myśmy się dosyć za swoje wyruszać! Zresztą nam nie jest potrzebna dewaluacja! Nasz minister robi dostateczny ruch w jenteresach! Teraz w każdym jednym sklepie nowych pracowników przyjmąć musiel! Jednego do szorowania podłóg, inszego, żeby ciągiem z żywnościowych artykułów muchy odganiał, jednego, żeby codzień odpowiednio cenniki pisał... A same właściciele albo protokół zeznają, albo rekursy piszą, albo w kryminale siedzą!

Mańka: Ale przy dewaluacji wywózka większa by była!

Dozorca: Nie może być większa wywózka, bo by się właściciele domów pobuntowali! Kape-wu? Nic się nie będzie ruszać! Wszystko musi sztywno stać i ani nruru! I wszystko jawnie! Niczego nie chować pod korcem!

Mańka: A jak się coś pod korcem chowa?

Dozorca: Jak się coś pod korcem chowa, to napewno nie ważnego!

Mańka: A nie wicie, Walenty, kiedy już będzie koniec z tą kanalizacją?

Dozorca: Dlaczego ma nie być koniec? Ludziska się uczom rowy strzeleckie kopać i po okopach i lejach chodzić! Tak się te raz wszyscy na świecie przyjaźnią, że to się w każdej chwili przydać może!

Mańka: Ładnie się przyjaźnią! A w tej Hiszpanii co się dzieje?

Dozorca: To wszystko przez przyjaźń! Generałom hiszpańskim portugali i insze czarne i brązowe facety tylko przez przyjaźń pomagają! A znowu tym innym francuzi i inne angliki tylko przez przyjaźń nie chcą pomagać, żeby wojny nie było.

Mańka: A teraz co tam jest? Nie wojna?

Dozorca: Wojna jest, jak dwóch się bije, ale nima wojny, jak jeden drugiego bije!

Mańka: Tyle majątku namarnowali, że aż strach bierz! Kościoły poniszczyli, muzea z landszaftami i portretami, pałace po kopsali, całe miasta w łódzkie ulice zamienili! Same dziury, wyboje i kupy gruzów porobili!

Dozorca: Właśnie teraz mają wydać takie rozporządzenie, że-

by armaty i bomby odstawić zupełnie, a tylko gazami trującymi wojować, które landszaftom i innym sztukom pięknym nie a nie nie szkodzą!

Mańka: Ale przecież ludzi wyduszą?

Dozorca: O, wa, wielka rzecz! Ludzi wyduszą, to się inni urodzą! A fajnego landszafta nikt już dzisiaj namalować nie potrafi!

Mańka: Ale przemarzłam, panie Walenty, że aż strach! Czekałam na Antosia i doczekać się nie mogę!

Dozorca: Antosia dwie godziny temu do komisariatu z ulicy podebrali!

Mańka: Przecież dzisiaj miał fajrant! Żadnej grubszej roboty na widoku nie było!

Dozorca: Bez roboty! Podebrałi go, bo był w sztok zalany i głośno śpiewał!

Mańka: Tyż sprawiedliwości nima na świecie! Taki Kiepusa wydiera się po wszystkich podwórkach i jeszcze z niego grubszą szyszke zrobili! A nasz czło wiek nawet sobie zanucił na smutek nie może! Ale musi mu tam markotno jest w tym komisariacie! Pewno się martwi, że ja tu na niego czekam na dworze! Co robić, żeby się tam do niego dostać?

Dozorca: Najlepiej będzie, jak ja cię zaprowadzę i powiem, że szkaudał na ulicy zrobiła! Posiedziś do rana, ogrzejesz się, Antosia zobaczysz i dobra!

Mańka: Ale pan Walenty głowę ma, jak jaki naczelnik! Już ja się panu Walentemu odwdzięczę! Ferdka Cwajnosu nakręcę, żeby w radzie miejskiej zrobił podwyżkę dla nocnych dozorców! No to idziemy, panie Walenty! (wychodzą).

GONG

SCENA II

(W komisariacie Antoś siedzi na ławie i chrapie. Wchodzi posterunkowy i Wlazło).

Posterunkowy: Tutaj pan czeka na komisarza! (do Antosia): Antoś, posuń się i daj gościowi trochę miejsca!

Antoś: Osoba ma interes do komisarza?

Wlazło: Właściwie nic wielkiego...

Antoś: Coś na lewo?

Wlazło: Nie rozumiem...

Antoś: No niby pytam, czy to wedle cudzej własności?

Wlazło: Jakbyś pan zgadł! Chodzi o zegarek...

Antoś: Zegarek—dobra rzecz! Zawsze wiadomo, która godzina, czy ludzie już śpią, czy zmiana posterunku już była, ile jeszcze godzin do świtu na spokojną robotę. Tylko, że czasem zegarek, jak źle chodzi, może człowieka unieszczęśliwić.

Wlazło: A nie, to świetna sztuka! Jestem pewien, że jak go się trochę zreperuje, to będzie chodził idealnie!

Antoś: Niech no osoba pokaże! Niejeden już zygorz przechodził przez moje ręce! I kieszonkowi, i biurkowi, i ścienny... Trochę się znam na tych cackach! Tylko, że żaden u mnie długo miejsca nie zagrzeje! Zaraz idzie do Szmul! No, pokaż no pan ten interes!

Wlazło: Proszę bardzo! Tylko

pan będzie łaskaw ostrożnie, bo to nie moje!

Antoś: To wszystko jedno czyje! Grunt, żeby było coś wartego! (ogląda zegarek). O, fajna sztuka! Oksydowana Cyma. A monogram „A. S.” z platyny, cholera! Mała wskazówka trochę nadłamaną, ale to za parę groszy można zmienić! Cie, cie, automatycznie się otwiera i świeci w nocy, bo nagalwanizowany takim zielonym grynspanem! Przydałoby się, jak pragnę lekkiej roboty!

Wlazło: Jak się panu zdaje, ile za to można dostać?

Antoś: Na mój rozum ze trzy miesiące.

Wlazło: Nie rozumiem pana?

Antoś: Chciałem powiedzieć, że to jest warte chyba z trzysta złotych.

Wlazło: Proszę, proszę! Ładny grosz! Szanowny pan też czeka na komisarza?

Antoś: Od czwartej już na niego go czekam!

Wlazło: To pewnie ważna sprawa, jeśli się szanowny pan zerwał tak wcześniej?

Antoś: Zerwał się? Ja się wcale nie kładłem! Wracalem z imienia do domu z lekka trachnięty w kołnierz i glina mnie zagarnęła! Ale akurat dzisiaj — żebym tak bankową operację szczęśliwie przeprowadził — sumienie mam czyste, jak aniołek! I że też zawsze zahaczę człowieka jak akurat jest porządnym obywatel! Nima sprawiedliwości na świecie!

Wlazło: A jednak podobną jest sprawiedliwość, tylko jej nie pokazują, żeby się nie opatrzyła!

Antoś: Co pan może powiedzieć o sprawiedliwości? Mnie się pan pyta! Pan jesteś nowicjusz, a ja na tym fachu żeby zjadłem!

Dozorca (wchodzi z Mańką): Sprowadziłem tu Mańkę Grudzień, wesołą córę od Korynta.

Mańka: Od jakiego znowu korynta? Ja się trzymam z daleka od polityki i o korycie nic nie wiem!

Dozorca: Szkaudał na ulicy taki zrobiła, że obudziła trzech nocnych dozorców i chłopaka, co sałaciarzom końskie parówki sprzedaje z samowara...

Posterunkowy: Niech zaczeka na komisarza!

Antoś: Mańka, słowo daję! Naród z narodem się nie zejdzie chyba przy wojnie, a człowiek z człowiekiem zawsze.

Mańka: A ja na ciebie, jak urzędnik na podwyżkę, bez skutku na ulicy czekałam! I przemarzłam na kość!

Antoś: Już ja ci to wynagrodzę! (ŚPIEWAJĄ PIOSENKĘ).

I.

On: W niedzielę pannie Mani zafunduję Wycieczkę za miasto do lasu Na karuzelę.

Ona: Już w tramwaj tysiąc ludzi się pakuje,
 Jest święto, więc każdy ma czasu Moc — wiele!

On: Tam się zabawę zrobi — Lecieć będą wióry!

Ona: Pod czystą śledzik, schab, korniszon, rum i konfitury.

On: Tu krzyczą, tam biją, fetor, że strach

Ona: Zapiera ci oddech kurz i piach.

(Dokończenie na str. 14).

Nudzę się!

Nowe czasy przyniosły nowe określenie szczęścia. To wielkie magiczne słowo: szczęście wymaga innych atrybutów, niż zwykle zadowolenia życiowe. Być piękną, być młodą, mieć pieniądze... to nie wystarcza. Oczywiście, są to dary, których pragną wszystkie kobiety. Ale jakże zdumieni jesteśmy, widząc najbardziej uprzywilejowaną przez życie kobiety, które nie czują się szczęśliwe.

Małżeństwo ich jest harmonijne i pełne miłości, wszystkie ich pragnienia życie zaspokoilo. A jednak cicho wzdychają: — Nudzę się!

Nie można sobie wcale wyobrazić, jak wiele kobiet powtarza w tej chwili te słowa, pozabawione radości. Jaka jest tego przyczyna?

Nie mają co robić, nie mają zajęć.

W dzisiejszych warunkach prawie wszyscy jesteśmy zmuszeni pracować. Kobieta stanęła dzielnie u boku mężczyzny w walce o chleb powszedni. Ale obok tych szeregów pracujących kobiet istnieje cały legion innych, które życie spędzają w bezczynności. Życie stworzyło im idealne warunki; zaspokoilo wszelkie ich pragnienia. Pomimo to żyją bez celu, bez ambicji współzawodnictwa.

Czas jest dla nich pusty. Oczekują niemożliwych spełnień; żałują przeszłości, pogardzają teraźniejszością, wątpią w przyszłość. Trudno znaleźć dla nich lekarstwo.

Wyciągają ramiona do majaków, gdy tymczasem czeka na nie praca w domu, dzieci, mąż, sztuka, czy miłosierdzie!

...nadciąga rewolucja

...w dziedzinie mody męskiej hasło brzmi: precz z wafłowymi ramionami. Minął czas pięknych, gladiatorskich ramion. Ostatni krzyk mody brzmi: powrót do natury! A komu własny naturalny kształt ramion nie odpowiada, to... do trenera, do gimnastyka. Bo nakaz chwili głosi: każdy mężczyzna musi mieć własne szerokie ramiona. W życiu i... w ubraniu.

ŻYWE PORTRETY

Directoire, empire, princeps... To nie tylko fanfary, pod którymi przemycą się nowy kierunek mody. Schodzą ze starych portretów postacie kobiet w szeleszczących, powłóczy-stych szatach: wdzięczna postać królowej Luizy; sławna sylwetka pięknej M-me Recamier, autoportrety pełnej życia i wdzięku Elżbiety Vigé Le Brun.

Zaludnia one sale balowe, wytworne lokale; z chrzęstem jedwabiu i poszumem złotogłowa przepłyną przez błyszczące po-

sadzki, by na nowo zachwycić, na nowo olśnić dziwną tajemną mieszaniną niepokojącej współczesności i tym, co moda dzisiejsza przyswoiła sobie ze stylów dawnych.

Futra, futra, futra...

Czarna velourowa sukienka o stanie, który wysoko posunął się ku górze; fałdzista spódnica rozszerza się tuż pod paskiem; maleńkie bufiaste rękawki z kokardami z gronostajów, jakże żywo przypominają nam empire. Długi wąski kasak na długiej wąskiej spódnicy jest ob-szyty szerokimi pasami futra...

Niespodzianką są rękawy z futra, puszyste miękkie rękawy z białych lisów; może za ciepło na salę balową, ale jakże piękne dla oka...

Błyszczące, mieniące się materiały lamy, laki, dużo kornek... Piękne płaszcze wieczorowe z aksamitów w dwóch kolorach, zapięte wysoko pod szyję i spływające ku trenowi z futra w bogatych, szerokich fałdach...

Metamorfoza pięknych pan jest w tym sezonie szczególnie interesująca i różnorodna.

Isabel

NOWOCZESNY STÓŁ

Dawniej na uroczystości nakrywano stół pięknie ozdobioną porcelaną i misternie rzeźbionym srebrem. Kryształowe rżnięte kielichy na wysokich nóżkach lśniły na białej obrusie.

Dzisiejszy stół wygląda zupełnie inaczej. Porcelana stała się jednokolorowa, skromna i prosta w kolorze i linii. Szkło jest tylko lekko szlifowane, a często zupełnie gładkie, niskie, czasem na kwadratowych nóżkach. Również srebro jest jaknajprostsze, bez ozdób, szlachetne w rysunku. Dawniej oszczędzano stół i

nakrywano go długim, bogatym obrusem.

Ale ktoś jeszcze dzisiaj tak czyni. Obrusy zastąpiono pięknymi, małymi serwetkami, ale nawet i ta moda już przemija.

Stół a raczej jego powierzchnia doczekała się nowych honorów. Stolarze prześcigają się w dostarczaniu coraz nowszych i piękniejszych pomysłów.

Zaczęło się od szlachetnego do polysku wypolerowanego, drzewa, po którym przyszedł stół z płytami ze szkła. A pod

szkłem umieszczono kolorowe lampki elektryczne, których barwę każdorazowo stosuje się do barwy nakrycia stołu.

Najnowsze stoły mają niebieskie, czarne, lub szare płyty szklane, do których dobiera się zastawę w jasnych kolorach: np. do czarnego szkła morelowy serwis i serwetki.

Znalazły się już również w sprzedaży czworokątne, kolorowe, szklane talerze, co na stołach ze szkła daje nowy, piękny efekt.

ZDALEKA OD WODY!

Z pięknymi kobietami jest tak, jak za przeproszeniem, z krowami Wirgiliusza. Do tego, aby żyły i rozwijały się, potrzebne im jest oko pańskie. Dla kobiet zaś oko pańskie — to oko mężczyzny. Ale nawet najczarowniejszy mężczyzna nie zdobędzie się nigdy na to, co powiedziała pewna właścicielka salonu kosmetycznego do swej klientki:

— Jestem tak szczęśliwa z pani wyglądu, tylko jeszcze porzy pani sprawiają mi zmartwienie!

Czyż jakkolwiek mężczyzna na świecie jest w stanie za-

resować się porami kobiety? A o wygląd kobiety i jej urodę musi się ktoś troszczyć. To mało tylko samemu się tym interesować, to tak, jakby siebie samą głaskać. Można, ale nie sprawia to przyjemności, ani nie przynosi korzyści.

Nikt nie jest tak bezlitosny, jak kobiety dla swego odbicia w lustrze. Kiedy kobieta prze-głada się dziesięć minut w lustrze, już jest najwyższy czas, aby ktoś za nią stanął i powiedział:

— Pani świetnie i ładnie wygląda, droga przyjaciółko!

Coprawda, to powiedzenie nie wystarczy, aby usunąć samokrytycyzm kobiety; dojrzy ona zmarszczki koło ust, lub zmęczony wygląd oczu. Ale podniesie ją to na duchu, zmobilizuje jej siły w walce o urodę i wdzięk.

Nigdy nie zapomnę wrażenia, jakie na mnie zrobiły słowa, za słyszane w pewnym „salon de beaute“ z za parawanu:

— Musi pani pamiętać, aby bardzo oszczędnie używać wody przy pielęgnowaniu twarzy!

Przypomniał mi się urywek listu, który Michał Anioł ojciec pisał do swego syna:

„Jesteś teraz w Rzymie, drogi synu, i będzie ci trudno przeciwstawić się pokusom wielkiego miasta. Cokolwiek czynisz, pamiętaj o tym, czego ci twoi

Ciepłe buteczki z nerką

Dwie nerki cielece i jedną wieprzową przysmaża się szybko we własnym tłuszczu, po tym soli je i dusi, dolewając trzy łyżki wody. Po ostygnięciu przepuszcza się je przez maszynkę razem z cebulką i wymoczoną w mleku i wyciśniętą buteczką oraz garścią pietruszki. Dodaje się gałki muszkatowej, pieprzu, miesza z jajkiem i łyżką kwaśnej śmietany. Po tym smaruje się grubo na pół cm. plastry bułki, które zamoczone w jajku, piecze się 15 minut. Przy podaniu ubiera się anachorisami.

Cierpienia piękności

Wobec poważnych dolegliwości i chorób, cierpienia piękności wydają się nie być znaczące, mało ważne. Są one jednak bardzo przykre i potrafią być nawet dotkliwe. Wiele takich cierpień można usunąć najprostszymi środkami.

Wrażliwe, zaczerwienione powieki, które na wietrze i dymie palą i boją, odbierają oczom ich piękny wygląd i zmuszają do grymasów, które zapoczątkują brzydkie zmarszczki. Często już regularne przemycanie płynem Burowa lub słoną wodą dają znakomite wyniki. Dobrze robią również woreczki, napełnione rumiankiem i ziołami, które zwilżone kładzie na powieki, pozostawiając przez kilka minut.

*

Duże znaczenie dla urody kobiety posiada gładkie, pielęgnowane ramię. Ale właśnie ramiona mają skłonność do brzydkich wad skóry, tak zwanej powszechnie gęsiej skórki.

Należy tłustym mydłem namydląć ramię i szczotką lub ostrą rękawicą kilka minut nacierać. Pozostałą pianę wytrzeć dobrze pumeksem. Po tym należy zrobić lekką masaż całej ręki, jak gdyby wciągając długą rękawicę. Łokieć, który się łatwo marszczy i którego skóra rogowieje, trzeba codziennie moczyć przez 15 minut w ciepłej oliwie.

...nosi się

...kieszonkę w klapie od płaszcza, która ma zastąpić klasyczną dziurkę od guzika. Naturalnie znajduje się ona tylko na prawej klapie i ozdabia ją biała lub barwna chusteczka do nosa.

...ręcznie robione na drutach rękawiczki, których mankiety składają się często z odmiennego koloru grubego, wywiniętego warka. Robione z delikatnej szenilki w soczystych kolorach, pięknie ozdabiają czarną popołudniową sukienkę.

...aplikacje z błyszczącego satyn w formie girland i bukietów na czarnych wełnianych sukienkach...

Cora.

Sukienka dziecinna na drutach



Na gładkim tle — drobne wystające listki. Sukieneczka na karczku, re-

kawki gładkie. Powiększony wzór z lewej strony u góry.

Oryginalna kieszeń



Skromna wełniana sukienka z okragłym wycięciem przy szyi. Rękawy poszerzone u góry, a wąskie poniżej

łokcia. Oryginalna kieszeń w kształcie torebki, zapięta na zamek, poszerzona tak samo, jak guzik.

„NIE RUSZ! NIECH LEŻY!”

(Dokończenie)

Razem: Nikt już nie wątpi, że jesteśmy na wycieczce przy Łodzi. Lecz człek zwierzę wytrzymałe i nie mu nie zaszkodzi. Ot, użyje sobie, jak w studni pies. Choć wściekły jest, jakby go kasał

Cóż to znaczy? Nasobaczy I zadowolony jest!

II.

Ona: Halt! Stacja! Już wysiadać! To Julianów!

On: Idziemy gromadą na łódki! Lub prosto w krzaki.

Ona: Ja, wolę na huśtawkę, proszę panów!

On: Ja, wolę poleżeć czas krótki Na wznak i...

Ona: Ten wpadł do stawu całkiem zniszczył se ubranie.

On: Komary, mrówki tną, jak diabli, płacz, lament, ach, boskie skaraenie!

Ona: Ktoś nogę wywichnął, bo stąpnał gdzieś źle.

On: Inny znów kłatarem nabił się.

Ona: Gdy się ściemni, odpocznijemy brzuchami do góry.

On: Ja na łonie twym, jak ten król, ty — na łonie natury!

Razem: Więc użyje człowiek wśród łąk i krów.

Pole tu, tam pole, pośrodku rów.

W kościach czuje, Piorunuje,

Lecz za tydzień jedzie znów!

III.

Ona: Już wieczór. Trza porzucić łąki, gaje.

On: Zmęczonym. Kto może iść pieszo do miasta

Po nocy?

Ona: Mój Boże! Żaden tramwaj tu nie staje!

Zajęte! Migocą i lecą, Jak z procy!

On: Stoimy wreszcie gdzieś na stopniu strasznie zmęczeni.

Ona: Tu zreżny kmoter komuś w łoku portfel wyciął z kieszeni

On: Konduktor zwymyślał i zepchnął wprost mnie

Na piechotę do miasta w deszcz — to nie!

Razem: Nikt już nie wątpi, że jesteśmy na wycieczce przy Łodzi.

Lecz człek zwierzę wytrzymałe i nie mu nie zaszkodzi.

Ot, użyje sobie, jak w studni pies.

Choć wściekły jest, jakby go pokasał

gierz.

W kościach czuje, Piorunuje,

Lecz za tydzień jedzie znów!

Mańka: Antoś! Widziałeś

wczoraj Ferdka? Ja go właśnie

chciałam prosić o podwyżkę w

radzie miejskiej dla Walentego!

Antoś: Nima mowy! Ferdke w

radzie zrobi frakcję i z całym

garniturem idzie do opozycji.

Mańka: Ferdke robi frakcję?

Skąd jemu do fraka? I z jakim

garniturem? On nawet garnitur

sztucznych zębów nima!

Antoś: Taka stara jesteś, a

jeszcze się na politycznych

słowach nie wyznajesz! To się tyl-

ko tak mówi! Tam je wszystko

na wywrót! Dziurawy łąch z ła-

łami w kratkę, a nazywa się

frak! Zaczyna dopiero robić awan-

tury, a wszyscy, choć nie nimce,

wolają zaraz: „Ende! Ende!” Na

dwóch nogach chodzi i wcale nie

wyje, a mówią, że hjena! W wy-

godnym fotelu siedzi, a wolają

go ławnik! A całe bractwo, choć

bez głowy i ręki i nogi nima,

nazywa się ciałem! Ładne ciało, pie-

ska jego niebieska! Trup w ko-

szu, a nie ciało! Forsy nima na

lekarstwo, pożyczyci nikt grosza

nie chce, pary z gęby puścić nie

może! Więc co ma robić? Z

wielkiej wściekłości kopie i ko-

pie, całe miasto kopie! A naj-

więcej kopie na Pietrynie! Grób

sobie kopie!

Mańka: Grób na Pietrynie?

To ich przecież w tym grobie do

sądnych dnia przewracać będą!

Posterunkowy: Baczość!

Wstać! Komisarz idzie!

Komisarz (wchodzi i śpiewa).

Gdy już miasto pełne ciszy,

Gdy człek każdy w łóżku dyszy

I gdy w parku wkrąg się słyszy

Ach! Oj-jej-ja!

Na Kozinach młocą łaski,

W Chojnach zgrzytnęły zatraski,

Na Bałutach słyhać wraski:

„Łap złodzieja!”

Na Zarzewie poród w bramie,

Na Zubardzie łożem w ramie,

Tu i tam bandyci w kramie

Prują kasy

Tutaj bójka w barze,

Tam szopenfeldziarze,

Wielkomijskie życie tętni,

Rozmaitość jest!

Ref: A ja nie,

Mnie spokój tryska z lic,

Opowiem dobry witz

Pikantny,

Resztę zaś pal czart!

Główna rzecz,

Gdy ktoś zawoła: „Precz!”

Za mordę go i wlec

Na odwach,

Pozna tam, co żart.

Na ulicy nie dać ludziom żegnać się.

„Pan źle stoisz, a pan znowu chodzisz

źle!”

Karę płac!

Nie wolno tutaj stać!

Poza tym mało co obchodzi mnie!

Kiedy w stajni kradną konie,

Kiedy majcher w żebrach tonie,

My akurat w innej stronie

Pracujemy.

Ale gdy ktoś dywan trzepie,

Gdy po siódmej ruch jest w sklepie,

To my zaraz: „Płacisz, kłepie?”

Spisujemy!”

Mąż na Wodnej dusi gacha,

Gońią w Rudzie patalacha,

To my właśnie na Kielbacha

Na obławie.

Ale gdy się pali,

Lub gdy przyjechali

Na inspekcję, to my wszyscy tak, jak

jeden mąż.

A ja nie,

Mnie spokój tryska z lic,

Opowiem dobry witz

Pikantny,

Resztę zaś pal czart.

Baczość! Broń!

Gdy rewia, ja na koń,

Ze uśmiechy się stoń...

A mundur gala ile wart!

Wielki pogrzeb, to gdzie ja bym wtedy

był.

Cztery kroki naprzód i sześć kroków

w tył.

W górę nos,

Ochrztałne sobie w głos...

Takowski wiecznie w Łodzi będzie

żył.

Komisarz: Co słyhać? Dużo

hołoty z interesami?

Posterunkowy: Spokojna noc,

panie komisarzu! Mieliliśmy dwie

panienki z pierwszego obchodu!

W areście siedzi jeden paje-

czarz-początkujący. Był znowu

wczoraj wieczorem do pana ko-

misarza, ten rudy z jednym o-

kciem. Pytał, czy pan komisarz

zostawił dla niego jakieś pienią-

dze a conto tego, co mu się na-

leży?

Komisarz: On mi coś zaczyna

za często przyłazić! Nie znoszę

natrętów! Wieczorem po siód-

mej jeszcze za interesami chodzi!

Pewno sklep też ma do późna

otwarty? Mały wywiad się prze-

prowadzi! Zobaczymy, czy wzglę-

dem przepisów też jest taki pun-

ktualny!

Posterunkowy: Poza tym jest

Antoś Kolka...

Komisarz: Kolka? Kolka? Za-

raz... zaraz... Aha, już wiem! Zno-

wu włamanie?

Posterunkowy: Nie, dzisiaj tyl-

ko zabrał go patrol pijanego na

przespanie. Właśnie drzemie

tam w kąciku.

Komisarz: A to kto znowu?

Posterunkowy: Ma jakiś inte-

res z zegarkiem do pana komisa-

rza!

Komisarz: Ale mnie ten rudy

zdenierował! Cały humor mi

popsuł! (do Wlazło) No, więc

czego pan chce?

Wlazło: Panie komisarzu,

chcę wręczyć panu zegarek, któ-

ry znalazłem w nocy i prosić...

Komisarz: Zegarek? Co? Aha!

Tak! Zegarek! A gdzie on jest?

Wlazło: Proszę bardzo, panie

komisarzu!

Komisarz: Tak tak! Oczywiście-

ciel! Niema dwóch zdań! To jest niewątpliwie zegarek! Przede wszystkim trzeba go schować! A gdzie to pan znalazł ten wartościowy przedmiot, jeśli łaska?

Wlazło: Na rogu Głównej i Przedzalnianej, panie komisarzu!

Komisarz: Takiego rogu nie ma!

Wlazło: Czy tam na rogu Rokicińskiej i Przedzalnianej!

Komisarz: Co to znaczy „czy tam”? Tu nie jest pogawędka w szynku! Tu trzeba odpowiadać ściśle na pytania, bez wykrętów! Przede wszystkim spisujemy protokół. Jak się pan nazywa?

Wlazło: Wlazło!

Komisarz: Co znaczy wlazło? Wlazło, czy nie wlazło, to się okaże! Paszport jest?

Wlazło: Zapomniałem w domu!

Komisarz: A głowy pan nie za pomnił? Na czym mam oprzeć wiarę w pańskie słowa?

Wlazło: Proszę, panie komisarzu. Tutaj mam akurat swoją fotografię!

Komisarz: Rzeczywiście to pan na tej fotografii! Dowód jest! Idźmy dalej! Imię?

Wlazło: Kalasanty!

Komisarz: Też imię! Dobrze do radiowej humoreski, a nie na codzienny użytek. Imiona rodziców?

Wlazło: Narcyz i Róża.

Komisarz: Ładne kwiatki! Z tego się może tylko fijołek urodzić! Gdzie pan mieszka?

Wlazło: Zawadzka 83.

Komisarz: Z czego się pan utrzymuje?

Wlazło: Z rekursów!

Komisarz: Nie rozumiem?

Wlazło: Jak mi wyznaczają jakiś podatek, to ja zaraz piszę rekurs. Naskutek rekursów podatek mi po tym obniża. Właśnie z tych różnic żyję!

Komisarz: W wojsku pan służył?

Wlazło: Nie służyłem! Zaliczono mnie do De, panie komisarzu!

Komisarz: Podatki pan wszystkie zapłacił?

Wlazło: Nie jestem ani cudotwórcą, ani jasnowidzem, panie komisarzu!

Komisarz: Ale bezczelny pan jest! O której godzinie, mniej więcej znalazł pan zegarek?

Wlazło: Około godziny piątej, nad ranem!

Komisarz: Ładna historia! Jak widzę, pan prowadzi dość lekkomyślny tryb życia?

Wlazło: Uważam, że mogę rozporządzać swoim czasem według własnego widzimisie!

Komisarz: Nie widzi mi się! Co pan, u diabła, robił nad ranem na Rokicińskiej, jeśli, jak pan twierdzi, mieszka pan na Zawadzkiej?

Wlazło: Co to znaczy, panie komisarzu, że ja twierdzę, że mieszkam?

Komisarz: No tak, przecież pan tak twierdził! A może pan już chce zmienić pierwotne zeznanie? Więc co pan robił o święcie tak daleko od swego mieszkania? Zwracam uwagę, że milcze nie będzie uważane za chęć ukrycia prawdy i stanowić będzie

na procesie okoliczność obciążającą!

Wlazło: Na procesie? Okoliczności obciążające? Wiedziałem, że będą ściągać ze mnie personalia! Wracalem od znajomej, panie komisarzu!

Komisarz: Czem ona się trudni?

Wlazło: To jest kobieta zameżna, której mąż wyjechał w sprawach handlowych zagranicę!

Komisarz: A jak ona się nazywa?

Wlazło: To pana nic nie obchodzi!

Komisarz: Jak pan śmie tak się odzywać do urzędnika na służbie? Radzę panu zmienić ton! Wogóle pan mi się nie podoba razem z tą całą sprawą! Po ulicy nocami się włóczy i zegarki znajduje! Zdaje mi się, że ja pana znam! Gdzie ja tę twarz już widziałem? Czy pan nigdy nie siedział w więzieniu, panie Fijołek?

Wlazło: Tylko nie żaden fijołek, panie komisarzu! Wlazło i koniec! Ja na pana rekurs podam! Ja jestem wolny obywatel konstytucyjny!

Komisarz: Coś pan powie dział? Coś pan powiedział? To są jakieś bolszewickie wybryki! Ja pana nauczę! Natychmiast odeśle pod eskortą do urzędu śledczego! Taki podejrzany typ ośmiela się mówić do mnie takim tonem! Paszportu nie ma! Żyje z rekursów! Powołuje się na konstytucję! To wszystko wskazuje pana w innym świecie! Nie mam żadnej pewności, że ten zegarek nie został skradziony!

Wlazło: Ja miałbym skraść zegarek?

Komisarz: Wielka rzecz! Już większe figury kradły! Najpierw kradzież, po tym fałszywe, wykretnie zeznania, wreszcie obraza urzędnika na służbie! Już prokurator się tym zajmie! A ty, a czasem najlepszym lekarstwem będzie areszt prewencyjny przez kilka tygodni!

Antoś: Przepraszam grzecznie pana komisarza! Możliwe, że ta figura jest w naszym fachu początkującym praktykantem, ale w tej sprawie ta oferta jest niewinna! Mogę słowem honoru zaświadczyć!

Komisarz: Znam was dosyć dawno, Kolka, więc wiem, że na wiatr słów nie puszczacie! Ale na czym opiera się to wasze twierdzenie?

Antoś: To było tak, panie komisarzu! Wielką stratę miałem tej nocy! Trochę pod gazem wra-

całem do domu i gdzieś na Głównej, czy Przedzalnianej zgubiłem taki piękny zegarek! Bardzo wartościowy, a główna rzecz, że pamiątka po nieboszczyku wuju, ś. p. Antonim Sznapskim, Panie świeć nad jego duszą!

Komisarz: Czekaćcie no! Jak się wuj nazywał? Antoni Sznapski? To znaczy, że monogram miał „A. S.”? A jaki to był zegarek?

Antoś: Oksydowana Cyma, panie komisarzu. Z platynowym monogramem! Mała wskazówka trochę nadłamana, ale poza tym co to był za zegarek! Jakiem biedny, dałbym sto złotych za znalezienie, gdybym miał! Zaraz pójdę ogłosić w gazecie!

Komisarz: Nie potrzebujecie ogłaszać! Macie, Kolka, szczęście! Właśnie to indywiduum znalazło wasz zegarek i zaraz wam zgubę oddam! Wlazło! Wasze szczęście, że się właściciel zegarka znalazł. Możecie iść do domu! Ale na przyszłość lepiej się takimi sprawami nie zajmujecie! Zobaczysz w nocy zegarek na ulicy — Dobrze! Nie rusz! Niech leży. Pamiętajcie, że łatwo się wlazło a wyleźć trudniej!

Antoś: Teraz dopiero widzę, że pan miałeś rację, panie Wlazło! Jest sprawiedliwość na świecie!

Villiers de l'Isle Adam

OLYMPIA



Wówczas, przed laty, świetnie prosperowała wielka, pięknie oświetlona kawiarnia, chluba bulwarów, naprzeciwko teatru o wieży, jakby w świątyni pogańskiej.

Tam zbierała się wówczas młodzież, która zdążyła wyrobić sobie imię, czy to dzięki swym talentom artystycznym, czy też wskutek swej zupełnej indolencji. Pomiedzy tymi ostatnimi nie brakło również takich, którzy kiedyś dzierżyli losy państwa w swych dłoniach.

Nie było filistrów i piwoszków w tej kawiarni z tysiąca i jednej nocy. Mieszczanie paryscy mówili o tym gnieździe głosem przyczynionym. Nie rzadko zdarzało się, że prefekt, jakby wizytówkę, wrzucał do kawiarni bukiet policjantów, którzy jakby z uśmiechem i roztargnieniem „odkurzali” kawiarnię. Była to wizyta dość ciemna.

Na tarasie, pomiędzy szeregiem dorożek, a szybami wystawowymi, kwitł niby ogród, barwny tłum kobiet, mieniący się fałszywymi barwami fryzur i kolorowymi toaletami, a na zielonymi obrusami pokrytych stołach stały równie kolorowe napoje. Jedni trzymali na kolanach różnobarwne bukiety kwiatów, inni pieski, a niektórzy — nie. Ci czekali. Wśród grona pań uderzały widza dwie, odznaczające się skromnością. Stałi hywalcy nazywali je krótko: Olympia i Henrietta. Ukazywały się zwykle natychmiast po zapadnięciu zmroku, zajmowały miejsce w najlepiej oświetlonym punkcie lokalu i zamówiwszy syrop, lub mazagran, obserwowały z pod rzes przechodniów.

Były to siostry Bienfilatre. Rodzice ich piastowali godność portierów, a nie posiadając zbędnych pieniędzy, zamiast w szkole, kształcili je w domu. Całą robotą rodziców było pociąganie co kilka minut za sznur, łączący ich izbę z zamkiem u drzwi wejściowych. Ciężki to zawód. I nie zdarzyło się, by wygrali na loterii choćby stawkę... Olympia i Henrietta wcześniej doszły do wniosku, że same muszą stanowić o swym losie. Od wczesnej młodości, jako zadośćuczynienie za nieprzespane noce, zajmowały poczesne miejsce w łożu portierskiej.

— Bóg nas wynagrodzi — mówili często, gdyż podstawy wychowania otrzymały jaknajlepsze, a przecież dobre wychowanie prędzej czy później przynosi dobre owoce. Gdy zwracał im uwagę na ciężką dolę, jaka jest ich udziałem, odpowiadały, że przecież każdy zawód ma swe ciernie.

Siostry Bienfilatre należały do tych, które zamieniły noc na dzień, a swą pracę wykonywały z godnością. Nie, nie należały one do tych, które swój zawód uważają za coś naturalnego i nie rumieniły się, mówiąc o nim. Opowiadano też różne historyjki o obu siostrach. I tak, podobno pewnej nocy założyły się o to, która więcej pieniędzy zbierze na pomnik zmarłego wuja, choć ten niczem się im nie zasłużył, oróż tego, że w czasie dzieciństwa urządził im walki kotów.

Były one przez wszystkich bywalców szanownego lokalu bardzo lubiane i cenione, choć między gośćmi było wielu trudnych do zaspokojenia. Nikt się nigdy na nie nie uskarżał, nikomu nie były winne. Po swej pracy z dumnie podniosła głowę wkraczały do lokalu

Oszczędzały na „czarną godzinę”, by kiedyś porzucić pracę. W niedzielę nie pracowały i głuche były na szepty młodzieńców, gotowych wykołować je z prawej drogi. Były one zdania, że w miłości tylko księżyc świeci bezpłatnie. Ich dewizy to: szybkość, pewność i dyskrecja.

Pewnego jednak dnia Olympia, ta młodsza złądziła i zesłała z prostej drogi. Dała omanieć się podszeptom, które dobrane znała. Popelniła fatalny krok — zakochała się.

Był to jej pierwszy fałszywy krok, lecz kto może przewidzieć do czego doprowadzi nas właśnie ten pierwszy fałszywy krok.

Młody student, ładny z ognistą, artystyczną duszą, a biedny Hiob, nazywał się Maks i wyznał jej swą miłość. Uwiódł ją.

Maks rozwinął przed dziewczyną obraz takiej przyszłości, po którą nie miała prawa sięgać, jak nie powinna była Ewa w raju sięgnąć po zakazany owoc. Zaniedbała swą pracę. Gdy dziewczyna kocha, lepiej już z nią nie wszczynać sprawy...

Henrietta wypadek ten, jak to łatwo było stwierdzić, zupełnie zgubił. Zalała ręce, zważyła we wszystko i wszystkich, w pracę swą, ludzi i rodzinę. Pewnego dnia spotkała ją Olympia w nędznej, czarnej sukni, bez kapelusza, z blaszaną

ką w ręku. Nie zwracając niby na nią uwagi, szepnęła przechodząc koło niej:

— Siostró, twoje zachowanie się jest nieodpowiednie! Zachowaj choć formę!

Możliwe, że miała nadzieję ty mi słowami naprawić zło. Wszystko jednak było nadaremne. Henrietta musiała uznać, że sióstra jej jest stracona. Zarumieniła się i szybko odeszła.

W kawiarni było o tym głośno. Gdy Henrietta przybyła wieczorem, stwierdziła zmianę otaczającej ją atmosfery. Okazywało się, że nawet pewną oziębłość z powodu metamorfozy Olympii. Dumnie zachowywała się, lecz odczuwała te zmiany.

A później wieczorem podczas kolacji w domu, rodzice jej dli z opuszczonymi głowami. O nieobecnej nie mówiono. Henrietta zamieniła z matką ukradkiem bolesne spojrzenie. Szybko osuszyły ukazujące się łzy i pod stołem uściśnęły sobie dłonie. A stary portier bez potrzeby pociągał za sznur, by pokryć swe wzruszenie.

Pewnego dnia skusił się portier i przyprowadził córkę swą z powrotem do domu. Ze smutkiem przebył wiele pięt do mieszkania młodego mężczyzny.

— Chcę moją córkę odzyskać z powrotem — mruknął.

— Ależ panie, ja ją kocham — odpowiedział młodzieniec. — Proszę o jej rękę.

— Nędzarzu — krzyknął i nie znalazł więcej słów wobec tego cynizmu.

Henrietta wypila cały kielich gorzkiej tej hańby rodzinnej. Zdecydowała się na ostatnią próbę. Pewnego dnia dowiedziała się, że Olympia ma przybyć do kawiarni, celem uregulowania jakiegś dawnego należności. Powiedziała o tym swym rodzicom i razem z nimi udała się do rzęsiście oświetlonej kawiarni.

Henrietta przekroczyła prógi kawiarni z uczuciem Malonii, pozbawionej przez Tyberiusza czci, gdy weszła do senatu rzymskiego, by oskarżyć gwałciciela przed zaszczytowanym się. Rodzice pozostali na werandzie, pijąc kawę. Na widok Henrietty obecni spoważniali, a gdy stwierdzili, że ma ona zamiar przemówić, natychmiast duże płachty gazet osunęły się na marmurowe stoliki. W kąci, przy małym stoliku zauważono Olympię, zarumienioną, w swej czarnej sukni. Henrietta mówiła. Widziano przez szyby starych Bienfilatres, niespokojnie zaglądających do wnętrza. Wreszcie ojciec nie wytrzymał i uchyliwszy drzwi, przysłuchiwał się, trzymając rękę na kłamece.

Kilka strzępów zdań doszło doń, gdy Henrietta podniosła głos:

— Ma się przecież obowiązki wobec takich... Takie sprawo-

wanie się... To się nazywa zrazić do siebie wszystkich poważnych ludzi... Ułkownik, który jej nawet rzodkiewki nie da... Czy nie posiada ona nawet poczucia swego zawodu... Dziewczyna, która o nic się nie troszczy, a przedtem szła z podniesionym czołem... Ona, Henrietta, ma nadzieję, że głosy obecnych, ważniejsze od jej słów, oraz rady, tak doświadczonych osób wpłyną, by siostra jej wróciła do zdrowszych i praktyczniejszych sposobów myślenia... Przecież nie tylko dla własnej przyjemności się żyje... Odwoływała się do ich wspólnego dzieciństwa... Do głosu krwi... Wszystko nadaremnie... Ta siostra chyba nie posiada żadnego uczucia w piersiach. Stracona dziewczyna. Co za hańba!

W tym momencie wszedł na salę przynębiony ojciec.

Na widok niezasłużonego nie szczęścia wszyscy podnieśli się. Niektórych smutków i boleści nikt nie stara się pocieszyć. Wszyscy podchodzili milcząc do starca i ścisnęli mu ze współczuciem dłonie: brano udział w jego nieszczęściu.

Olympia zniknęła, blada i pełna wstyd. W pewnej chwili w poczuciu swej winy chciała się rzucić w objęcia rodziny i przyjaciół. Jednak miłość zwyciężyła. Była już stracona dla swego zawodu. Była zgubiona.

Jednak ból spowodował w niej załamanie się fizyczne i na stepnego dnia gorączkowała. Musiała położyć się do łóżka. Gineka wprost ze wstyd. Kocha.

Do łóża jej przybył duchowny.

Stary duchowny usiłował ją uspokoić słowami otuchy i pokoju.

— Miałam kochanka — drżała Olympia. Spowiadała się ze swej hańby. Kochanek... Dla przyjemności... Bez zapłaty... Oto był grzech Olympii.

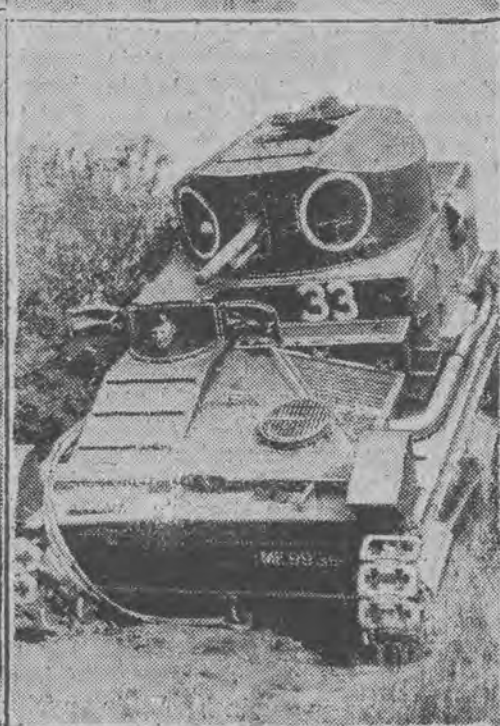
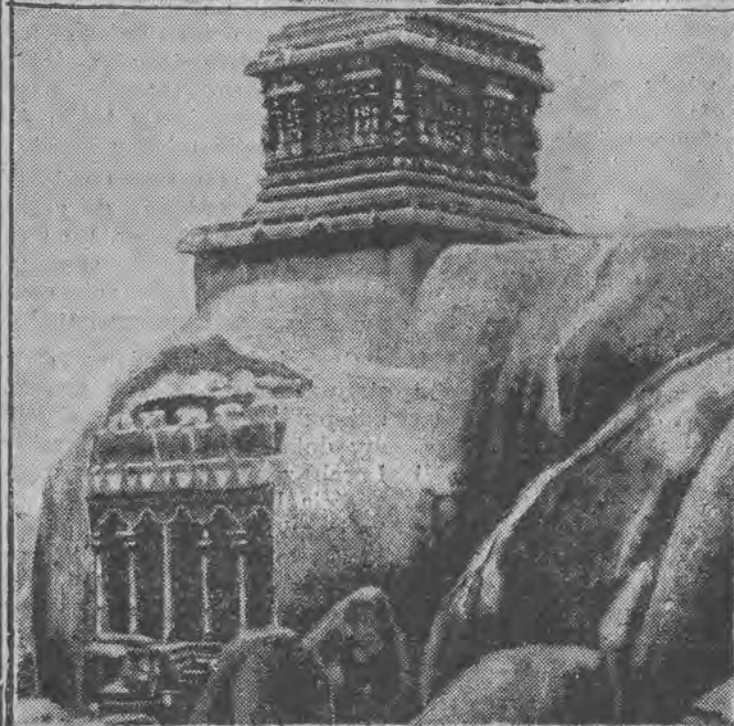
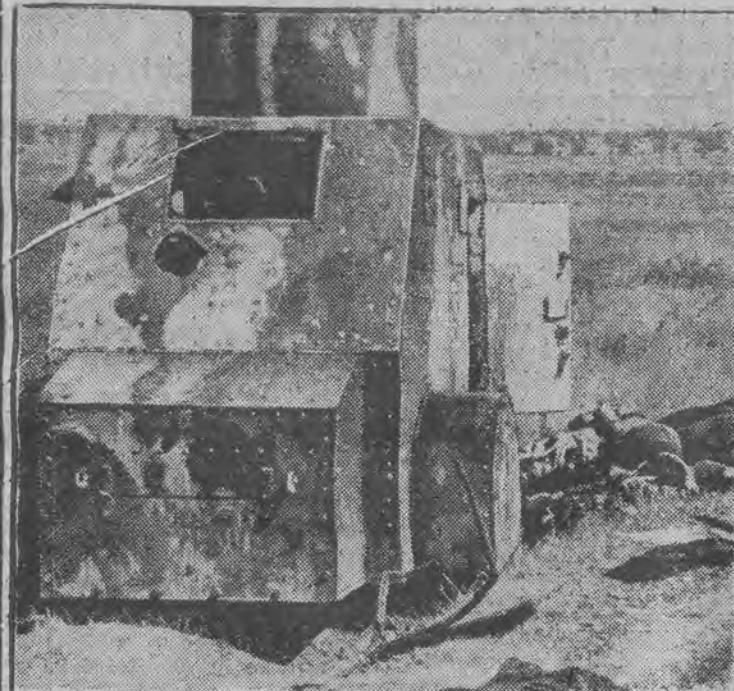
Duchowny, przywykły do nieszczęść ludzkich, przypisywał niektóre zdania jej spowiedzi stanowi agonijnemu, tak były one dlań niezrozumiałe. Zresztą tylko skrucha — oto co go właściwie obchodziło. Na szczegóły jej grzechu nie zwracał zbytnio uwagi. Lecz gdy podniósł rękę, by udzielić jej absencji, nagle drzwi się otworzyły. Do pokoju wkroczył Maks, promieniejący, z wniebo wziętym obliczem, w ręku trzy mały kilka talarów, trzy, czy cztery sztuki złota, którymi zwycięsko pobrzękiwał. Były to jego pieniądze, przeznaczone na opłacenie kolegów.

Olympia wyciągnęła doń rękę.

— Odwagi moja córko — szepnął duchowny, uważając ruch umierającej za ostatnie poruszenie.

I w chwili, gdy niebiańskie przebaczenie opanowało ją, rozlał się na jej rysach niezmierny uśmiech. W tym czynie Maks Olympia ujrzała coś nadzwyczajnego. Ujrzała jak błyszcząca pieniądze w rękach Maksa, w jego palcach, jakgdyby poznaczonych. Teraz dopiero odczuła łaskę przebaczenia i najwyższe dobrodziejstwo. Zastłona znikła. Ujrzała złote cudo. Ten błyszczący znak wypowiedział jej to: uzyskała przebaczenie, była zbawiona. Olsniona, ze spokojnym sumieniem zamknęła powieki. Natychmiast jednak uchyliły się jej wargi i jej ostatnie westchnienie miało, jak zapach białej ulgi. Szepnęła:

— Błyszczę...



1. Rozbity samochód pancerny, wraz z poległą załogą, na froncie hiszpańskim pod Talaverą. Na prawo widać trupy załogi. — 2. Lionel Crouch został przez Edwarda VIII zamianowany pierwszym dziedzicem stajni królewskiej. — 3. Świątynia wykuta w skałę wznosi się w odległości 60 klm. od Madras w Indiach nad wybrzeżem morza. 4. — Zmotoryzowana kawaleria angielska. Pierwsze ćwiczenia ujeżdżenia w szkoły wojennej w czołgach w terenie.

Przyszłość teatru hebrajskiego

Leopold Jessner domaga się współczesnych tematów w wartościowych utworach

Tel - Aviv, w listopadzie.

Profesor Leopold Jessner, który do 1933 r. był generalnym intendentem i pierwszym reżyserem teatru państwowego w Berlinie, jak również reprezentacyjnym kierownikiem teatrów republiki niemieckiej, zainicjował w teatrze „Habima” w Tel - Avivie „Kupca weneckiego” i „Wilhelma Tell’a”. Obie te sztuki odniosły ogromny sukces.

— Jeszcze w okresie mej pracy w Niemczech byłem zdania, że teatr odgrywa poważną rolę w życiu politycznym. Teatr palestyński ma przed sobą wyraźny polityczny cel. Dotychczas był on jedynie kulturalną placówką i znaczenie jego było większe po za Palestyną, niż w samej Palestynie. Repertuar składał się ze sztuk o treści przeważnie mistycznej, jak np. „Dybuk”, które chociaż zdobyły sobie uznanie w całym świecie, zupełnie jednak nie odpowiadają istocie i zainteresowaniom współczesnej publiczności, dlatego, że pokolenie obecne dawno już pozostawiło za sobą w tym żywotność takim, jakim jest sztuka odzwierciedlająca.

— Czy brak współczesnej produkcji dramatycznej nie jest źródłem ubóstwa repertuaru?

— Oczywiście brak autorów dramatycznych poważnie daje się we znaki. Teatr i aktorzy, to jeszcze nie wszystko. Bialik, Fichman, Szlowski, Hameiri, czy Jakob Cahen, który tak doskonale przetłumaczył „Fausta”, stworzyli rzeczy o dużej wartości. Twórczość ich jednak jest liryczna, czy epiczna. Autor dramatyczny nie miał dotychczas możliwości wybić się, bo dramaturgowi potrzebna jest scena: musi on widzieć i słyszeć to, co tworzy.

— A czy względy natury materialnej nie są przyczyną, dla której teatr boi się eksperymentować, wystawiając nowe sztuki?

— Oczywiście. Zawsze jest to przecież połączone z pewnym ryzykiem. W innych państwach rząd daje subwencje teatrowi, żądając równocześnie popierania przez teatr narodowej twórczości dramatycznej. W Palestynie nie dotychczas opiekunowie teatru, wspierający go materialnie, a jest ich niemało, dbali tylko o teatr hebrajski, jako taki, ich ambicje były jedynie na tury kulturalnej. Dopiero ostatnio daje się zauważyć dążenie do stworzenia współczesnej żydowskiej sztuki dramatycznej.

— Czy to prawda, że, zdaniem pana, utwory Natana Bistrickiego posiadają nie tylko wartość żydowskiej twórczości narodowej, ale są również literacko i teatralnie pełnowartościowe?

— O twórczości Natana Bistrickiego jestem jaknajlepszego zdania. Ostatnio teatr robotniczy „Ohel” wystawił jego „Sabbatai Zwi”. Bardzo dobry jest, moim zdaniem, „Tej noy”, utwór, którego akcja rozgrywa się w 70 r., w ostatnich godzinach przed zburzeniem Jerozolimy. Autorowi udało się przedstawić w ramach przeszłości współczesne tragiczne przeżycia żydostwa i poruszyć aktualne zagadnienia.

— Czy zdaniem pana, sztuka tego rodzaju potrafi zainteresować i nieżydowską publiczność?

— Przypominam sobie — od-

powiedział Jessner — że w Londynie, w zeszłym roku pewien zresztą mało wartościowy film o Abisynii w drugorzędnym kinie w pobliżu Leicester Square cieszył się ogromnym powodzeniem dlatego, że ogólnie wtedy interesowano się Abisynią. Obecnie z racji rozruchów w Palestynie i prac komisji królewskiej kwestia żydowska jest na porządku dziennym polityki ogólnie - europejskiej. To też utwór Bistrickiego odgrywa rolę z racji swej aktualności i dużej wartości propagandy sjonistycznej w najlepszym stylu. Materiał, z którego czerpać może dramaturg, jest bardzo bogaty; może brać tematy zarówno z przeszłości, jak i teraźniejszości. Naród żydowski tak wyjątkowo zasłużył się w życiu kulturalnym Europy, że napewno i u siebie w kraju potrafi stworzyć rzeczy wielkie. Palestyna słynie z eksportu pomarańczy i cytryn. Wierzę, że zasłynie również z eksportu swego dorobku literackiego. Być może, że tak jak Skandynawia, da Europie wspaniałą wartościową literaturę.

— A jakie wrażenie robią na panu aktorzy i reżyserzy?

— Są między nimi i artyści o dużym talencie, nie mieli jednak dotychczas pola do wybiecia się. Do niedawna w teatrze hebrajskim panowała orientacja rosyjska. Aktorzy składali się głównie z rosyjskich żydów. „Habimę” stworzył przecież reżyser moskiewskiego studia dramatycznego, Wachtangow. Do dziś jest ona w tym stylu utrzymana. Obecnie dąży się do tego, by teatr w Palestynie był teatrem palestyńskim.

— Czy nie uważa pan, że istnieją w teatrze palestyńskim już pewne odchylenia od dotychczasowej linii wytwornej?

— Rozumie się. Powstają różne małe eksperymentalne scen-

ki, które cieszą się większym lub mniejszym powodzeniem. Działalność ich śledzę z zainteresowaniem, gdyż są one tym koniecznym krokiem naprzód. Jestem pewny, że wszystkie te luźne eksperymenty, jak również i dążenia trzech scen standardowych, „Habima”, „Ohel” i „Matatei” znajdą sobie ostatecznie odpowiedni wyraz.

— Czy liczy pan, że sceny amatorskie dadzą teatrowi wartościowe i zdolne siły artystyczne?

— Oczywiście, że liczą na przyrost nowych sił z szeregow amatorskich.

— A czy scena amatorska nie przedstawia sobą niebezpieczeństwa, czy nie jest konkurencją dla teatru?

— Zupełnie nie. Jeżeli naród odczuwa potrzebę teatru, powstają tysiące możliwości dla jego rozwoju. Publiczność palestyńska tęskni do sztuk warto-

ściowych, poruszających współczesne światowe problemy. Inne widowiska, których celem jest jedynie rozrywka, przepędzenie czasu, zupełnie nie mają powodzenia. To daje publiczności ki no, od teatru wymaga ona więcej.

— A czy publiczność żydowska po za Palestyną oraz publiczność nieżydowska takie same wymagania stawia teatrowi hebrajskiemu?

— Moim zdaniem, ważnym jest podejście do tego jedynie żydów, zamieszkujących Palestynę. Ich głos jest decydujący. Powstaje obecnie w świecie nowe zdrowe wolne żydostwo. Znajduje swój wyraz w sporcie, dążeniach młodzieży, ruchu robotniczym. Wierzę, że jego kolektywne usiłowania muszą znaleźć wyraz również w sztuce.

E. G.

JERZY GELLER

Słowo honoru kłowna

Byliśmy wtedy zaangażowani u starego „ojca” Lorch’a, cała nasza nierozłączna trójka: braturowy jeździec signor Saltarino, atleta i zapasnik Guberlo, zwany „Reńskim dębem” i ja — dżokej i specjalista w skokach braturowych a la Richard. Powodowało nam się nieszczerownie, ale dawaliśmy sobie jakoś radę, zwłaszcza w mniejszych miasteczkach, w których Guberlo wyzywał do walki najsilniejszych mężczyzn z pośród publiczności. Zakład polegał na tym, że ten kto powali Guberla w ciągu 15 minut otrzyma 10 funtów szterlingów nagrody. Nie trzeba chyba dodawać, że te wyznaczone 10 funtów ani razu nie zostały wypłacone.

Dziwnym zbiegiem okoliczności przedstawienia nasze w Manchesterze nie cieszyły się zbyt wielkim powodzeniem. Wpływy kasowe zmniejszały się z każdym dniem i najpiękniejsze artykuły, które signor Saltarino drukować kazał w tamtejszej gazecie przechodziły bez wrażeń. „Musimy odświeżyć nasz program — lamentował stale ojciec Lorch — tutaj ludzie interesu nie znajdują się na koniach, nie interesują się wyścigami, chcą widzieć bogatą wystawę, kłownów, chcą się bawić i śmiać”. „Możeby zaangażować Little Allright — zaproponował Guberlo — pracowałem z nim przed dwoma laty u Sidoliego w Bukareszcie, całe miasto było nim zachwycone”. — „Tak, ale w jaki sposób go tu przetranszować?” — spytał szef, gładząc swą siwą brodę w zamyśleniu. Słyszałem, że pracuje teraz w cyrku Rentz’a w Wiedniu i nie zechcą go tam zwolnić”. — „Trzeba spróbować” — odezwał się milczący do tej pory signor Saltarino. „Napisze jeszcze dziś do niego” — rzekł Guberlo.

Po dziesięciu dniach Little Allright, który w tym czasie uchylił za największego między narodowego skoczka - kłowna, odpisał, że zgadza się na krótki występ gościnny, jeżeli w ten sposób będzie mógł pomóc kolegom w ich przykłej sytuacji finansowej. Ponieważ w końcu miesiąca — opuszcza-

Wiedeń i rozpoczyna pracę u Salamosky’ego, więc urządził to w ten sposób, że wstąpił po drodze do Manchesteru. Ucieszyliśmy się niezmiernie, gdyż wiedzieliśmy, że i tu w Anglii, równie jak w Niemczech, powodzenie. Signor Saltarino rozpoczął kampanię reklamową. W jednym z artykułów napisał, że Little Allright występował przed królem angielskim, cesarzem niemieckim, królem hiszpańskim, że bardzo się podobał i otrzymał mnóstwo cennych podarków. Zostały wydrukowane wspaniałe afisze, obwieszczały, że miastu przyjeżdża znakomity kłowna. Wszystko było przygotowane na przyjazd znakomitego gościa. W końcu nadziedziliśmy, w którym mieliśmy go oczekiwać na dworcu. Któż opisze jednak nasze przerażenie, gdy w rannych godzinach owego dnia otrzymaliśmy depeszę, że Little Allright jest chory i niestety przyjechać nie może. Zmuszony jest również odłożyć swój engagement, lecz obiecuje przyjechać do nas po wyzdrowieniu, o ile będziemy jeszcze wtedy w Manchesterze. Był to dla nas poważny cios! Jak wytłumaczyć się przed publicznością? Nikt nam nie zechce uwierzyć, powiedzą, żeśmy ich oszukali i okłamali! Zrobi się skandal, który może zaszkodzić naszej opinii artystycznej. Wywiesiliśmy depeszę z wiadomością o chorobie kłowna pod szkiełkiem nad kasą cyrkową. Większa część publiczności przyjęła odmowę słynnego kłowna spokojnie do wiadomości, słysząc było jednak tu i owdzie wyrazy niezadowolenia i mało dla nas pochlebne ironiczne uwagi. Niektórzy żądali zwrotu pieniędzy za wcześniej wykupione bilety. Naturalnie nie robiliśmy nikomu trudności, chcąc uniknąć niepotrzebnych zatargów. Z dnia na dzień oczekiwaliśmy wiadomości z Wiednia o zdrowiu Little Allright i czy możemy liczyć jeszcze na jego występ. I dzień za dniem przechodził nam w smutnym nastroju zawiedzionych nadziei. Występy w cyrku i powodzenie nie sprawiły nam żadnej przyjemności. Każdy z nas

zadowolony był, gdy mógł po skończonym przedstawieniu udać się do wagonu mieszkalnego, nie braliśmy udziału w życiu cyrkowym i nie interesowaliśmy się stanem finansowym kasy, który też z każdym dniem był bardziej opłakany. Doszło do tego, że zaproponowaliśmy szefowi przerwanie występów i przeniesienie się do innego miasta.

Nagle, zupełnie już przez nas nieoczekiwanie, nadeszła depesza z Wiednia, w której Little Allright zapewnia nas słowem honoru, że w nadchodzącą sobotę wystąpi w naszym cyrku i prosi o poczynienie odpowiednich przygotowań. Ogarnął nas szal radości! Zabraliśmy się gorączkowo do pracy. Signor Saltarino pisał znów szaliste artykuły do gazet, na ulicach ukazywały się wielkie plakaty. Lorch zapowiedział przedstawienie galowe. Nadeszła sobota. Wybraliśmy się o oznaczonej godzinie, cała nasza trójka w komplecie, aby godnie oczekiwać naszego wspaniałego gościa. Przybywający podróżni przesuwali się tłumnie przed naszymi oczami, ale Little Allright nie było między nimi!

Zupełnie złamani powlekliśmy się spowrotem do cyrku. Ogarnęła nas rozpacz. Co teraz będzie? Jak się to skończy? Wszystko przepadło, cała nasza nadzieja została pogrzebana!

Cyrk był wyprzedany do ostatniego miejsca. Tak wytworzonej publiczności nie widzieliśmy dotąd u nas. Dyrektor Lorch zdruzgotany nieszczęsną wieścią biegał, jak szalony za kulisami. Nie miał odwagi wyjść do publiczności. W międzyczasie widowisko odbywało się według programu. Zbliżała się pora występu naszej trójki, a bezpośrednio po niej — kłowna Little Allright. Nerwy odmawiały nam posłuszeństwa, wiedzieliśmy, że lada chwila bomba pęknie. — „Trzeba zrobić z tym wreszcie koniec, niech się dzieje co chce” — rzekł w końcu szef — musicie rozpocząć numer: A później jeden z was wytłumaczy publiczności, że...” — Dalej nie mógł mówić, przy-

cisnął ręce do oczu i wybuchnął łkaniem. Ustawiliśmy się w pobliżu czerwonej kotary, za słaniającej wejście do cyrku. Muzyka zaczęła grać. W tym czerwona zasłona poruszyła się bez szelestu i oczom naszym ukazał się biało uszmiłkowany kłown w niebieskim jedwabnym kostiumie, lniącym od drogich kamieni. Wskoczył z głosem okrzykiem na arenę, zakreślił się i zaczął skakać w zawrotnym tempie, wirować błyskawicznie w powietrzu, aż nam dech w piersiach zaparło! Ogarnęło nas przerażenie. Skąd się wziął tu ten człowiek?

Nikt z nas nie widział go przed tym... Nie patrzy na żadnego z nas... Wciąż te same karkołomne skoki... Śmiech... Ledwo trzymaliśmy się na nogach. Signor Saltarino oparł się trupiemi białymi okrywkami na arenie, a Guberlo, ten silny mężczyzna o żelaznych nerwach, drząc na całym ciele trzymał się kurczowo mojej ręki.

„Konie!” — krzyknął kłown, a głos jego brzmiał jakby z odległości, jakby nie był prawdziwy, bez brzmienia. Stajenny wprowadza konie, dwa, cztery, coraz więcej, w końcu dwanaście koni — sto! na arenie. Kłown wzięty krótki rozpad, odbił się od ziemi, przekreślając się jak piłka, przeleciał w powietrzu nad koniami! Nie widziałem jeszcze w życiu nic podobnego. Publiczność szalała, oklaskom nie było końca! Kłown dziękował, kłaniał się i wreszcie zmęczony opuścił arenę. Wzruszony do głębi tym niesamowitym widowiskiem, podążyłem za znikającym. Spodrzęgiem go przy koniach — lecz nie odważyłem się zawołać. Szedł wolno na przód, jakby płynął w powietrzu, nie dotykając wcale ziemi, aż zupełnie znikł mi z oczu.

Następnego dnia otrzymaliśmy z Wiednia krótką depeszę:

„Dziś, w sobotę, o godz. 9 min. 35 wiecz. zmarł Little Allright”.

Tę samą sobotę, o 9.55 wystąpił Little Allright w cyrku Lorch’a w Manchesterze. Nawet w godzinie śmierci dotrzymał kłown swego słowa honoru.